



ANNE FRASER

DRUGA ŻONA

Tytuły oryginału: Marriage Reunited



## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Doktor Robina Zondi bacznie przyglądała się mężczyźnie, który zwracał się do uczestników konferencji. Doktor Niall Ferguson, główny mówca i człowiek, od którego zależał sukces jej książki, był niezwykle przystojny. Gdyby nie haczykowany nos, można by uznać jego urodę za przesłodzoną. Nie wiedzieć czemu Robina spodziewała się ujrzeć mężczyznę w średnim wieku, tymczasem oceniała go na trzydzieści, najwyżej trzydzieści pięć lat. Emanował pewnością siebie. Wygłaszając swój referat, co i rusz odsuwał opadający mu na brwi kosmyk włosów.

Szukała w internecie informacji na jego temat, ale nie znalazła żadnego zdjęcia, tylko suchą listę zasług. Nie oczekiwała, że jego prezentacja ją olśni, tak jak pozostałych. Jego występ był profesjonalny i bezbłędny. Gdy tylko zakończyła się sesja pytań i odpowiedzi, otoczyli go dziennikarze i uczestnicy konferencji.

Nie przypuszczała, że to okaże się tak trudne, ale Robina nigdy się nie poddawała. Jeśli jej przystępny dla czytelnika poradnik na temat niepłodności ma być potraktowany poważnie, potrzebowała wsparcia kogoś takiego jak Ferguson. Wydawca wysłał mu kopię książki, ale on nie okazał się dość uprzejmy, by potwierdzić jej odbiór. Zapewne wiele osób czeka na jego opinię czy poparcie. Kiedy przeczytała w internecie, że Ferguson przyjedzie na konferencję w Kapsztadzie, nie mogła stracić okazji, by się z nim spotkać. Odczekała, aż został sam, i podeszła do niego.

- Doktorze Ferguson, czy mogę zamienić z panem słowo?

Spojrzały na nią niebieskie oczy w odcieniu najrzadszych diamentów z Kimberley. Ściągnął brwi, jakby starał się sobie przypomnieć, czy już ją kiedyś widział.

- Nie zna mnie pan - dodała szybko. - Jestem Robina Zondi. Wiem, że jest pan bardzo zajęty, ale czy możemy porozmawiać chwilę?

Mężczyzna stał bez słowa. Robina stwierdziła speszona, że nad nią góruje. Omal się nie cofnęła.

- Oczywiście - odparł uprzejmie. - Usiądźmy, proszę.

Wyjęła z torby kopię swojej książki.

- Mam nadzieję, że nie będzie pan miał nic przeciwko temu - powiedziała szybko. - Mam prośbę. - Podała mu książkę.

- „Przewodnik po niepłodności” - przeczytał tytuł. - W czym mogę pomóc? - Uśmiechnął się, dodając jej odwagi. Wydał jej się od razu bardziej ludzki.

Zanim Robina rozpoczęła starannie przygotowaną mowę, niski ciemnoskóry mężczyzna odepchnął ją łokciem.

- Doktorze Ferguson, jestem profesor Lessing ze szpitala Groote Schuur. Od tygodni próbuję się z panem skontaktować. Mogę panu zająć parę minut? - Zerknął na zegarek, dając do zrozumienia, że się bardzo spieszy.

- Przepraszam, profesorze - odparł Ferguson niskim głosem, który przypominał Robinie spływającą po skałach wodę. - Ta pani była pierwsza. Może później?

- Ależ nie, proszę - wtrąciła Robina. - Prawdę mówiąc, muszę się czegoś napić. Może panu coś przynieść? A panowie zamienią parę słów.

- W takim razie poproszę o wodę z lodem. - Ferguson uśmiechnął się, a w jego policzku pokazał się dołeczek.

Serce Robiny zabiło mocniej. Mówiła sobie, że to tylko nerwy, że dlatego zaschło jej w ustach i ledwo trzyma się na nogach. Luty w Kapsztadzie to upalny miesiąc, a ona znajdowała się w zatłoczonej sali z zepsutą klimatyzacją. Doktor Ferguson, nawet jeśli odczuwał podobny dyskomfort, nie okazywał tego.

Kiedy przedarła się z powrotem przez tłum, profesor nie miał najszcześniejszej miny. Poderwał się na nogi, wytrącając jej z rąk tacę. Z przerażeniem patrzyła, jak szklanki spadają na podłogę, a woda spryskuje obu mężczyzn.

- Na Boga, proszę pani - burknął profesor Lessing, wycierając chusteczką marynarkę. - Trzeba uważać.

Robina zmierzyła go wzrokiem. To nie była jej wina. Gdyby nie wstał tak gwałtownie, szklanki pozostałyby na tacy. Chciała mu odpowiedzieć, ale ugryzła się w język i zerknęła na doktora Fergusona. Z trudem krył uśmiech.

- Nie wiem, jak państwo - rzekł powoli - ale ja potrzebowałem zimnego prysznic. - Popatrzył na Robinę z uśmiechem.

- Głupia baba - mruknął zirytowany profesor. Niall Ferguson nagle spoważniał.

- Słucham?

- Powinna patrzeć, co robi.

Oczy Nialla Fergusona zaśniły złowrogo.

- Chyba wszyscy wiemy, czyja to wina. A teraz pan wybacz...

Profesor wyglądał, jakby chciał zaprotestować, ale coś w wyrazie twarzy doktora Fergusona go powstrzymało.

- Nie sędę, żebyśmy musieli się jeszcze spotykać - rzekł profesor. - Jasno wyraził pan swoje zdanie.

- Przepraszam - powiedziała Robina, gdy profesor Lessing odszedł.

- Nie ma za co. Ten człowiek ma o sobie bardzo wygórowane mniemanie. Co gorsza, jest nudziarzem. Zrobiła mi pani przysługę. Chciał, żebym podpisał się pod referatem, który prezentuje, ale nie jestem tym zainteresowany. - Usiadł z powrotem, wskazując Robinie krzesło. - Na czym to skończyliśmy?

Robina wytarła krople wody z okładki swojej książki i przesunęła ją po stole.

- To może zbyt śmiało, ale zastanawiałam się...

- Urwała. Teraz, kiedy miała powiedzieć te słowa, wydały jej się bezczelne. Ale nie mogła nagle wstać i wyjść. - Czy przeczytałby pan moją książkę i rozważył napisanie słowa wstępnego? - No, jakoś poszło. Mógł ją wyśmiać albo zbesztać, ale swoje powiedziała.

Doktor Ferguson obrócił książkę w rękach.

- Czytałem ją. Pani wydawca mi ją przysłał. Byłem zajęty, bo inaczej już bym odpowiedział.

Pochylił się i bacznie na nią patrzył. Robina poczuła, że tętno jej przyspieszyło. Co będzie, jeśli uznał książkę za beznadziejną?

- Jest dobrze napisana - ciągnął, a ona odetchnęła. - Podoba mi się styl: uczy pani, ale nie poucza. Dostrzegam potrzebę takiej pozycji na rynku. Specjaliści nie zawsze potrafią wyjaśnić ludziom skomplikowane kwestie medyczne. - Uśmiechnął się. - Ale skąd ma pani tę wiedzę? Nie spotkałem dotąd pani nazwiska, a znam mnóstwo ludzi z branży. - Nie spuszczał z niej wzroku, jakby prócz nich dwojga nikogo tam nie było.

- Jestem lekarzem, internistą, a przedtem byłam dziennikarką.

- I to wystarczy, żeby napisać taką książkę? - spytał, patrząc jej w oczy. - Czy ma pani jakiś osobisty powód?

Potrząsnęła głową.

- Czysto zawodowy. Spotkałam w swojej przychodni wiele kobiet, które chciały dowiedzieć się czegoś na temat niepłodności. Nie wiedziały, dokąd się udać. Często nie wiedziały nawet, czy wymagają leczenia. Ich pytania mnie zainspirowały. - Brzmiało to zwyczajnie, ale nie zamierzała mu opowiadać o godzinach spędzonych w bibliotece, długich rozmowach z kobietami, które mówiły, co je interesuje.

Spojrzał na jej lewą dłoń, a potem podniósł wzrok i znów się uśmiechnął. Robina wstrzymała oddech. Żaden mężczyzna w ciągu dwudziestu ośmiu lat jej życia nie zrobił na niej takiego wrażenia.

Niall Ferguson obejrzał się przez ramię. Robina zobaczyła grupę osób, które dążyły w ich kierunku. Niall wstał i szepnął:

- Wynośmy się stąd, zanim wpadnę w pułapkę. Nie mogła mu odmówić. Udawała, że cieszy ją możliwość bliskiego kontaktu z jednym z najlepszych specjalistów zajmujących się niepłodnością, ale gdy Niall chwycił ją za łokieć i wyprowadził na zewnątrz, przestała się okłamywać. Straciła ochotę na rozmowę o pracy. Chciała dowiedzieć się wszystkiego o życiu osobistym Nialla Fergusona, łącznie z tym, jak się wabi jego ulubiony zwierzak.

Poprowadził ją do sportowego kabrioletu.

- Dokąd jedziemy? - spytała, choć było jej to obojętne.

- Pomyślałem, że w zamian za poparcie książki pokaże mi pani swój kraj.

- Więc zgadza się pan? - Jej serce szalało, choć nie miało to wiele wspólnego z jego słowami.

- Tak, pod warunkiem, że spełni pani moją prośbę. A przy okazji, proszę mi mówić po imieniu.

Robina wysiłkiem woli zmusiła się do tego, by oddychać w miarę normalnie.

- Byłeś już kiedyś w Kapsztadzie?

- Raz, ale nie wychodziłem z hotelu.

- Żartujesz? - rzekła z niedowierzaniem. - Przejechałeś taki szmat drogi i niczego nie widziałeś? Góry Stołowej, Chapman's Peak, winnic?

Niall spochmurniał.

- Nie miałem czasu - odrzekł krótko. - Ja... byłem tu tylko dwa dni. Nie chciałem zostawiać córki samej.

Więc jest żonaty, pomyślała Robina z rozczarowaniem. Nie nosi obrączki, ale tak robi wielu mężczyzn.

- A twoja żona? - spytała na pozór obojętnie. - Nie przyjechała z tobą?

- Moja żona zmarła dwa lata temu - odparł cicho. Tym razem wyraźny ból położył się cieniem na jego twarzy. Robina bez namysłu ścisnęła jego dłoń.



- Tak mi przykro. Musiała być bardzo młoda.

- Miała trzydzieści lat. - Wciągnął powietrze. - Mairead zmarła pół roku przed tamtą konferencją. Niestety takie wydarzenia organizuje się z wyprzedzeniem wielu miesięcy, nawet lat. Nie mogłem się od tego wymigać, ale nie chciałem zostawiać córki na sekundę dłużej niż to konieczne. Poleciałem do domu natychmiast po zakończeniu konferencji.

- Ale tym razem masz więcej czasu? - Robina wolała przejść na bezpieczniejszy grunt.

- Do końca weekendu - odparł. - Pierwszy powrotny samolot jest w poniedziałek. Do tego czasu jestem cały twój. - Spojrzał na nią, a świat Robiny zawirował. - Od czego zaczniemy?

- Chcesz zobaczyć Afrykę dla turystów czy tę prawdziwą?

- Prawdziwą, oczywiście, dlatego właśnie cię porwałem.

Gdyby tylko była to prawda, pomyślała uradowana Robina. Sugestia o porwaniu przez tego enigmatycznego mężczyznę zrodziła rozmaite fantazje w jej głowie. Nie, jest po prostu śmieszna. W zamian za swoje usługi poprosił ją o rewanż. Widziała jego twarz, gdy wspomniał o żonie. Bardzo ją kochał, podobnie jak córkę.

- Więc dokąd? - spytał, wyjeżdżając z parkingu. Znaleźli się na skrzyżowaniu. - W lewo czy w prawo?

- W prawo. - Coś jej wpadło do głowy. - Boisz się wysokości?

- Pewnie tego pożałuję, ale nie. Dlaczego pytasz? Masz lęk wysokości?

- Straszny! - przyznała z uśmiechem. - Ale nie wybaczyłabym sobie, gdybym ci nie pokazała Góry Stołowej, zwłaszcza w taki piękny dzień. Widoczność jest



znakomita. To atrakcja turystyczna, ale każdy powinien tam być co najmniej raz w życiu. Może od tego zaczniemy, a potem...

- Potem zobaczymy - dokończył takim tonem, że poczuła dreszcz.

Była w tym obietnica i ostrzeżenie. Powinna uciekać. Ale miała świadomość, że jest już za późno, więc odrzuciła ostrożność i poddała się losowi.

Czekając na przyjazd kolejki, gawędzili przyjaźnie o pracy. Kiedy przyszła pora wsiąść do środka, serce Robiny zaczęło walić. Wiele razy odbywała tę wycieczkę, ale za każdym razem towarzyszył jej niepokój.

Gdy tylko drzwi się otworzyły i weszła do owalnego wagonika, natychmiast chwyciła się biegnącej wokół poręczy. Pocieszała się, że kiedy dotrą na szczyt, nie pożałuje - widok na Kapsztad i ocean zapierał dech w piersiach. Niall będzie zachwycony.

- Dobrze się czujesz? - spytał cicho, a ona poczuła na szyi jego oddech.

- Dobrze. Mówiłam ci, że mam lęk wysokości. - Podniosła na niego wzrok i uśmiechnęła się.

- Nie sprawiasz wrażenia osoby, która czegokolwiek się boi. - Położył rękę na jej ramieniu, a jej się zdawało, że jego palce parzą. Wpadła w panikę.

Zanim się zorientowała, dotarli do celu. Turyści wysiadali z kolejki linowej na płaski szczyt góry.

Dwie godziny rozciągnęły się do trzech, a potem czterech, kiedy krążyli wokół szczytu, aż w końcu wrócili do restauracji na późny lunch. Chłodna bryza muskała skórę. Robina nigdy dotąd nie czuła się tak szczęśliwa.

Niall nalał wodę do szklanek.

- To tutaj zabierasz wszystkich gości? - spytał. Robina wypila spory łyk wody i wskazała na wyspę w oddali.

- Widzisz ten kawałek lądu? Niall kiwnął głową.

- To wyspa Robben, gdzie więziono Nelsona Mandelę. - Poczula łyzy pod powiekami i czym prędzej zamrugala powiekami.

Ale bylo juz za pozno. Niall dotknal jej reki.

- Co sie dzieje?

- Przyjezdzam tutaj co najmniej raz w roku. Uniosl brwi.

- W rocznice smierci mojego ojca - dokonczyla.

- On tez tam byl?

- Przez sześć miesięcy, w młodości. Teraz każdy może to miejsce zobaczyć, ale ja jakoś nie mogę się zdobyć na to, żeby tam pojechać. Więc przyjeżdżam tutaj, żeby oddać ojcu cześć. - Wzięła głęboki oddech. - W wolnym czasie więźniowie uczyli się nawzajem, doksztalcali, przygotowywali się do rządzenia. Po ślubie moi rodzice musieli opuścić Południową Afrykę. Wówczas związek białej kobiety z czarnym mężczyzną był niezgodny z prawem. Kontynuowali pracę w Anglii, a tutaj wrócili z początkiem lat osiemdziesiątych. Ojciec mówił, że poza Afryką nie może oddychać.

- Musiał być wspaniałym człowiekiem.

- Owszem. Staram się żyć tak, żeby był ze mnie dumny.

Niall uśmiechnął się i ujął jej dłoń.

- Chyba ci się udało.

- Nie wiem. Może gdyby tu był i sam mi to powiedział... - Potrząsnęła głową.  
- Ale dość o mnie. - Jak mogła tak się odkryć? Nigdy nie rozmawiała o swoich prywatnych sprawach. Zwierzyła się obcemu człowiekowi. - Chciałam tylko, żebyś zobaczył Górę Stołową.

- Dziękuję, że mnie tu zabrałaś. - Wzywając gestem kelnera, Niall wyjął portfel. - Dokąd teraz?

- Chciałabym, żebyś poznał moją babkę - powiedziała Robina pod wpływem jakiegoś impulsu. - Mieszka godzinę jazdy od Kapsztadu.

- Z przyjemnością.

Kiedy wjechali do wioski, zostawiając za sobą chmurę kurzu, Niall zerknął na siedzącą obok kobietę. Nigdy nie widział tak pięknej istoty. Miała migdałowe oczy, gładką ciemną skórę i długie ręce i nogi. Oczarowała go jej energia i żarliwość. Z każdą spędzoną razem minutą podobała mu się bardziej. Nawet mu do głowy nie przyszło, że go to jeszcze spotka.

Upał zelżał, ludzie wyłaniali się z chłodnego schronienia domów. Kobiety wracały ze studni z dzbanami wody na głowach, inne dźwigały wiązki gałęzi. Dziewczynki w wieku szkolnym naśladowały kobiety, nosząc na głowach stosy podręczników.

Robina wskazała na tradycyjny gliniany dom z porządnym płotem i małą werandą. W bujanym fotelu kołysała się stara kobieta.

Kiedy Robina wysiadła z samochodu, kobieta wstała, opierając się na lasce.

- Mzukulwana!

Po uściskach nastąpiła wymiana niezrozumiałych dla Nialla zdań. W końcu Robina przywołała go gestem.

- Poznaj moją babcię. Umakhulu, to doktor Niall Ferguson. - Powtórzyła to w tym samym języku, w którym witała się z babcią, i uważnie słuchała jej odpowiedzi. - Babcia cię wita w swoim domu i prosi, żebyś usiadł. Bardzo słabo zna angielski, mówi głównie w języku xhosa.

- Powiedz jej, że to dla mnie wielki honor ją poznać - rzekł Niall.

Kobieta serdecznie potrząsnęła jego dłonią.

Usiedli na werandzie i popijali herbatę. Cienie się wydłużały. Wkrótce przed domem zebrała się grupka ciekawskich kobiet.

- Sisi! - zawołały. - Kim jest ten przystojniak, którego przywiozłaś? - Dodały coś w swoim języku, po czym Robina oblała się rumieńcem. Odpowiedziała w ich języku, a ze śmiechu kobiet wynikało, że nieźle im się odgryzła.

Niall mógłby tam siedzieć całe popołudnie, słuchając rozmów i patrząc na Robinę. Nie znał nikogo takiego jak ona, kto by łączył w sobie nowoczesność i tradycję. W jednej chwili nieśmiała, w następnej żartowała z sąsiadkami babki. Ze zdumieniem stwierdził, że jest mu tam dobrze. Od śmierci Mairead po dziś dzień nie czuł się szczęśliwy.

W końcu Robina wstała.

- Chcę ci pokazać jeszcze jedno miejsce - powiedziała, całując babkę na pożegnanie. - Chyba że wolisz wrócić do hotelu. Może masz już dosyć?

Niall pokręcił głową.

- Nie - odparł. - W tej chwili chcę tylko być z tobą.

Robina znowu się zaczerwieniła, a Niall zdał sobie sprawę, że ona też jest dziwnie poruszona.

Kiedy dotarli do kolejnego celu, słońce miało się ku zachodowi, malując szczyty różową poświatą i barwiąc morze na czerwono i złoto.

Zatrzymali się przed stojącym na odludziu domem na klifie. Niall wysiadł z samochodu i sycił się widokiem. Zdawało się, że frontowa ściana wisi nad rozbijającymi się o skały falami. Poniżej znajdował się pas plaży ciągnący się aż po horyzont. Niall nie widział innych domów w pobliżu, jakby byli jedynymi ludźmi na tej planecie. Przed domem stała tablica z napisem, że dom jest na sprzedaż.

Niall uniósł brwi zaciekawiony.

- To był dom rodziców mojej matki - rzekła Robina. - Mieszkali tutaj do emerytury, dwa lata temu przenieśli się do Gauteng. Przekazali ten dom moim rodzicom. Tutaj spędzałam wszystkie wakacje. Mama i tata chcieli się tu wprowadzić na emeryturze, ale potem tata zmarł. Mama dopiero niedawno zdecydowała się go sprzedać. Nie może znieść myśli, że mieszkałaby tu bez ojca. Będzie mi go brakowało, kiedy ktoś go wreszcie kupi.

Niall ruszył za nią stromą ścieżką wzdłuż bocznej ściany domu na plażę. Robina patrzyła na ocean.

- Wiosną i latem przyplływają tu wieloryby. Kiedy byłam dzieckiem, godzinami tu wysiadywałam i je obserwowałam.

Niall wyobraził ją sobie jako dziewczynkę siedzącą na skale z kolanami pod brodą, zatopioną w marzeniach. Ten obraz bardzo się różnił od wizerunku eleganckiej kobiety, która obok niego stała.

- Czemu się uśmiechasz? - zapytała.

- Do ciebie, tak w ogóle. Po raz pierwszy po śmierci Mairead poczułem... spokój.

Usiadł na skale i rzucił kamyk do wody.

- Opowiedz mi o niej - poprosiła Robina, przysiadając na pobliskim kamieniu.

Po kilku chwilach milczenia Niall zaczął:

- Znałem ją od dziecka. Dorastaliśmy w miejscu zwanym Applecross na północnym wschodzie Szkocji. Nasi rodzice się przyjaźnili. Była ode mnie młodsza i z początku mnie irytowała. Ale w końcu zacząłem dostrzegać, że nie jest już dzieciakiem, tylko ładną nastolatką, która wie, co robi. Wyjechałem na studia, a po powrocie odkryłem, że ta irytująca chłopczyca wyrosła na piękną, zabawną kobietę. Zakochaliśmy się w sobie, pobraliśmy się i wyjechaliśmy do Edynburga. Przez lata staraliśmy się o dziecko - pewnie dlatego zainteresowałem się problemem niepłodności - i w końcu urodziła się Ella. Moja kariera się rozwijała. Mairead wybrała rolę pani domu i wydawała się usatysfakcjonowana jednym dzieckiem. Nie znałem kobiety tak zadowolonej z życia.

Po raz pierwszy rozmawiał z kimś o swojej żonie. Nie miał zwyczaju się zwierzać, i był tym zaskoczony. Robina słuchała go w milczeniu, pozwalając mu się wygadać.

- Dwa lata temu na ciele Mairead pojawiły się siniaki. Powiedziała mi, że wciąż się o coś uderza, a ja chciałem jej wierzyć. Ale pewnego dnia siniaki były tak straszne, że zmusiłem ją do wizyty u mojego kolegi. Zdiagnozował u niej niedokrwistość aplastyczną. Trzy tygodnie później już nie żyła. Ella miała dwa lata.

Poczuł dłoń Robiny w swojej dłoni.

- Tak mi przykro. Wyobrażam sobie, jak ci było ciężko.

Powiedział więcej niż dość, prawdę mówiąc, za dużo. Jeżeli cokolwiek od niej oczekiwał, to na pewno nie litości. Po raz pierwszy od śmierci Mairead zapragnął innej kobiety. Bez namysłu pochylił się i pocałował Robinę. Jej wargi były chłodne, ale kiedy się rozchyliły, ogarnęło go pożądanie, jakiego już się nie spodziewał.

Po chwili odsunęli się od siebie zdyszani. Robina nieśmiało spojrzała na Nialla, który podniósł się i pomógł jej wstać.

- Pojedź ze mną. - Już nie potrafił się z nią rozstać.

- Do hotelu? - spytała skrepowana.

- Tak, najpierw do hotelu.

Pokręciła głową, coraz bardziej czerwona.

- Wybacz, ale... nie mogę.

Niall zamarł. Nawet nie przyszło mu na myśl, że ona kogoś ma. Przecież taka kobieta z pewnością nie jest sama.

- Dlaczego? - wykrztusił. - Masz kogoś?

- Nie o to chodzi. - Uniosła z dumą głowę. - Może to staroświeckie, ale nie uznaję seksu przed ślubem.

Niall zaśmiał się i pocałował ją w czubek nosa.

- No to musimy spędzić razem o wiele więcej czasu. - Ujął jej twarz w dłonie i pogłaskał palcem jej policzek. - Chciałbym cię bliżej poznać. - Przypomniał sobie, że niedługo wyjeżdża. - Odwiedzisz mnie w Szkocji?

Robina spojrzała mu w oczy.

- Nawet nie próbuj mnie przed tym powstrzymać - odparła i natychmiast pocałowała znów jego wargi na swoich ustach.



## ROZDZIAŁ DRUGI

- Mowy nie ma! - Niall tak energicznie odstawił kubek na biurko, że kawa się rozlała. Nie zwrócił na to uwagi.

- Naprawdę? - Robina uniosła brwi. - Dlaczego? Nie poznawał kobiety, na punkcie której oszalał rok temu.

- Dlaczego? - powtórzył z niedowierzaniem. - Chyba rozumiesz dlaczego.

- Zachowujmy się jak zawodowcy- odparła spokojnie, a on aż się wzdrygnął, widząc wyrzut w jej oczach.

Jak to możliwe, że te oczy w kolorze akacjowego miodu, które niegdyś się do niego śmiały, teraz są tak obce?

- Podaj mi powody, na które będę mogła ci odpowiedzieć.

- Pacjentki mają prawo do prywatności. To szczególnie wrażliwa grupa kobiet. A jeśli to ci nie wystarcza, jak sobie wyobrażasz pracę w obecności kamer? Będziemy się potykać o kable i Bóg wie co jeszcze.

Robina założyła nogę na nogę. Tylko zaciśnięte wargi świadczyły o jej determinacji.

- Uzgodnimy z pacjentkami, czy są gotowe wystąpić przed kamerą. O udział w programie zostaną po prośzone tylko te, które będą na sto procent pewne i które nasz psycholog uzna za odpowiednio przygotowane. Poza tym będą mogły w każdej chwili zrezygnować. Po drugie, tak, to wyjątkowo wrażliwa grupa ko-

biet. Każda, która przechodzi lub rozważa sztuczne zapłodnienie, przebyła długą i emocjonalnie trudną drogę, zanim zaczęła szukać pomocy. Ale to właśnie powód, dla którego zrobienie takiego dokumentu jest ważne. Da on wgląd w sam proces, którego nie można poznać z książek, niezależnie od tego, jak bardzo są fachowe. - Uniosła znów brwi. - Nawet moja książka na temat bezpłodności, choć popularna, nie przygotowuje kobiet na to, co je czeka. Obserwowanie doświadczeń innych kobiet im pomoże.

Przekrzywiła głowę, czekając na kontrargumenty.

Kiedy Niall zaczął coś mówić, uniosła dłoń.

- Artykuły publikowane w pismach medycznych nie zajmują się emocjonalnym aspektem bezpłodności. A my właśnie na tym chcemy się skupić. Kobiety rozważające in vitro zobaczą, jaka to żmudna droga, jaki wpływ na życie par ma nieudane zapłodnienie. Oczywiście pokażemy też drugą stronę. Fakt, że in vitro dało wielu kobietom i ich partnerom szansę na posiadanie upragnionego dziecka.

Podziwiał sposób, w jaki Robina zbijała jego argumenty, ale już widział ją w akcji. Przed kamerą, siedząc naprzeciw eksperta, nie pozwoliła, by zanudzał widzów fachową terminologią. Potrafiła przedstawić skomplikowane problemy medyczne w przystępny sposób.

- A jeśli chodzi o ekipę, to obiecuję, że nawet jej nie zauważysz.

- Nie - odrzekł. - To mój oddział i tak długo, jak długo nim kieruję, ja tutaj decyduję.

- To dosyć dyktatorskie podejście. - Skrzywiła wargi.

Niall zacisnął zęby. Kiedy otworzył usta, by wziąć na niej odwet, ktoś zapukał do drzwi i do pokoju weszła szefowa administracyjno-finansowa oddziału, Lucinda Mayfair. Była po pięćdziesiątce, miała krótkie siwe włosy i szerokie wargi. Niall pracował z nią od lat i chociaż często się różnili, darzył ją szacun-

kiem. Gdyby nie jej wkład, oddział nie zdobyłby takiego rozgłosu w Wielkiej Brytanii, a nawet na świecie.

- Przepraszam za spóźnienie. - Uśmiech Lucindy złagodził jej rysy. Niezależnie od groźnego wyglądu i opinii, a uchodziła za srogą, miała miękkie serce. Niejeden raz widział jej oczy podejrzenie szkliste, kiedy pacjentka otrzymywała wiadomość, na którą tak czekała.

Lucinda dzieliła jego marzenie, by oddział był najlepszy w kraju. Jak dotąd ze wsparciem pierwszorzędnego personelu osiągnęli sukces.

- Nie sądzisz, że pomysł Robiny jest znakomity? - podjęła.

Niall zmarszczył czoło. Wyglądało na to, że w tym wypadku są po dwóch stronach barykady. Ale to już się zdarzało, a jemu zawsze udawało się przekonać ją do własnych racji.

- Powiedziałem Robinie, że to niemożliwe. Nie mamy czasu na występy w telewizji. Boże, czy telewizja nie może uszanować żadnego aspektu ludzkiego życia?

- Niall - zaczęła ostrzegawczym tonem Lucinda. - Musimy o tym porozmawiać. Robina jest lekarzem. Nie będzie nietaktowna.

Robina wstała, strzepując nieistniejący pyłek ze swojego świetnie skrojonego kostiumu od Chanel. W każdym calu profesjonalistka występująca w telewizji, pomyślał Niall. Choć ostatnio widywał ból w jej oczach.

- Zostawię was, pogadajcie sobie. Muszę wracać do biura.

Pochyliła się i pocałowała Lucindę w policzek. Niall przyglądał się jej ukradkiem. Jej krótkie włosy, długa szyja, wysokie kości policzkowe i czekoladowa skóra były znane tysiącom, jeśli nie milionom widzów. Nie była piękna, była olśniewająca. Szczupła. Jako modelka też odniosłaby sukces.

Robina okrążyła biurko i cmoknęła Nialla w policzek.

- Zobaczymy się w domu, kochanie. Postaraj się nie spóźnić, wiesz, że Ella nie zaśnie, dopóki nie pocałuje cię na dobranoc. Dopilnuj, żeby wyszedł o przyzwoitej porze, Lucindo.

Z tymi słowami żona Nialla opuściła pokój, a on odprowadzał ją wzrokiem.

- Robina z każdym dniem pięknieje - rzekła Lucinda z zazdrością. - Jak ona to robi? Opiekuje się twoim dzieckiem, pracuje i jeszcze pisze! Słyszałam, że wiosną wydaje nową książkę.

Niall nie miał chęci rozmawiać o swojej żonie ani jej karierze. Do tej pory nie wspomniała, że jej firma przymierza się do nakręcenia filmu dokumentalnego najego oddziale. Nie wątpił, że obie kobiety planowały to od dawna, nim mu o tym powiedziały, i to doprowadzało go do furii. Robina porozumiała się z Lucindą za jego plecami. Wiedziała, że on sprzeciwi się projektowi, i to nie tylko z powodów, które jej wyłuszczył. Lucinda nie miała pojęcia o dziecku, a nawet gdyby miała, nie przyszłoby jej do głowy, że małżonkowie nie przedyskutowali tej sprawy. Nie zgadłaby, że ostatnio ledwie ze sobą rozmawiali, a całość, którym Robina go obdarzyła, to tylko dobra mina do złej gry.

- Co, na Boga, kazało ci myśleć, że się zgodzę? - Starał się mówić bez złości.  
- Powinniśmy byli to przegadać, zanim umówiłaś się z Robina.

- Pieniądze - odparła Lucinda. - Zespół filmowy „Obiektyw” sporo nam zapłaci. Wykorzystamy te pieniądze na dalsze badania albo pomoc finansową dla kobiet, które chcą uczestniczyć w naszym programie.

Niall nie znosił tego wszystkiego, co go odciągało od pacjentów i prac badawczych, i z radością pozostawił finanse w rękach Lucindy.

- Zakładałam, że wyrażasz zgodę. - Patrzyła na niego ze zdziwieniem. - Inaczej nie spotykałabym się z Robina.

Nie miał ochoty dyskutować o swoim życiu osobistym.

- Nie chodzi tylko o pieniądze - rzekł wymijająco.

- Nie widzę powodu, dla którego mielibyśmy sprzedawać nasze dusze diabłu, bo tak to postrzegam. Wykorzystamy kobiety, które proszą nas o pomoc.

Lucinda przyglądała mu się z powagą. Niall jęknął, widząc jej twarde spojrzenie.

- Potrzebujemy pieniędzy. - Uniosła ręce, spodziewając się protestu z jego strony. - Jeśli nie zdobędziemy dodatkowych funduszy, i to szybko, będziemy musieli odprawiać pacjentki, których nie stać na zabieg, a żadne z nas tego nie chce.

Niall nie miał pojęcia, że oddział jest w tak złej kondycji.

- Czemu nic mi nie mówiłaś?

- Próbowałam - Lucinda przetarła czoło znużonym gestem - ale trudno cię złapać. Jesteś cholernie zabiegany.

Niall spojrzał na nią bacznie. Wyglądała na zmęczoną. Ogarnęło go poczucie winy. Dlaczego nic nie zauważył? Znał odpowiedź. Był zbyt zajęty tym, by nie dopuścić do siebie niczego poza pracą.

Nie miał cierpliwości do zarządzania i finansów, a ostatnio miał dodatkowe sprawy na głowie. Mimo wszystko powinien był dostrzec, że coś nie gra.

- Znajdziemy pieniądze gdzie indziej. Jeśli to konieczne, dam swoje.

Na twarz Lucindy wypłynął lekki uśmiech.

- Doceniam, ale to za mało. Pieniądze, jakich nam trzeba, to na przykład suma, którą nam zaproponowała twoja żona. Nie brałabym tego pod uwagę, choćby dawali miliony dolarów, gdybym nie sądziła, że to dobry pomysł. Wiele kobiet cierpi z powodu niepłodności. Należy poinformować szeroką opinię publiczną, jak to w rzeczywistości wygląda. Wezmą w tym udział wyłącznie pacjentki, które zechcą podzielić się swoimi doświadczeniami przed kamerą. Dla nas to będzie pewna niedogodność, ale bez wątpienia da się ją zminimalizować. Obiecuję, że to przemyślisz.

Niall wstał i podszedł do Lucindy. Położył rękę na jej ramieniu.

- Byłem egoistą. Przepraszam. Nie powinnaś się sama martwić o pieniądze. Pokaż mi najnowsze prognozy finansowe, przejrzę je przez weekend. Potem wrócimy do rozmowy, a teraz muszę iść do pacjentek.

Lucinda kiwnęła głową.

- Gdybyś nie był pracoholikiem, oddział nie cieszyłby się tak świetną opinią.

- Powiedziałaś swoje - odparł z uśmiechem. - Nie chcę odsyłać pacjentek z niczym ze świadomością, że j esteśmy dla nich ostatnią nadzieją.

- Jak dla Douganów.

Państwo Douganowie zapłacili za jeden cykl leczenia, który skończył się niepowodzeniem. Pan Dougan niedawno stracił pracę i małżeństwa nie było stać na kolejny cykl in vitro.

- Obiecałem, że im zasponsorujemy tylko jedną próbę. Chyba na to jeszcze starczy?

Lucinda uśmiechnęła się z żalem.

- Tak, ledwo. Bez dodatkowych pieniędzy Douganowie mogą być ostatnią leczoną za darmo parą. Wiem, że chcesz dobrze, ale musimy płacić ludziom pen-

sje. Mamy spore koszty ogólne. To biznes. - Podniosła się z krzesła. - Wracaj do gabinetu. Pogadamy po weekendzie. Wierzę, że wszystko z czasem znajduje swoje rozwiązanie.

Kiedy wyszła z pokoju, Niall zamknął oczy. Gdyby Lucinda знаła prawdę, nie powiedziałaby, że wszystko znajduje swoje rozwiązanie. Co za ironia. On i jego żona od lat pomagali innym, ale nie potrafili zaprowadzić ładu we własnym życiu.

Robina wbiegła do domu, patrząc na zegarek. Do chodziła siódma! Zamierzała posiedzieć z Ellą przy kolacji, a potem poczytać jej przed snem. Często zostawała na noc w Londynie i wracała dopiero następnego wieczoru. Kiedy nie miała nagrania, starała się być w domu o przyzwoitej porze. Zwłaszcza gdy nie spodziewała się, że Niall wróci przed nią. Zwykle pracował do późnych godzin.

Ku jej zaskoczeniu, gdy weszła do kuchni, rzuciwszy torebkę i płaszcz w holu, ujrzała ciemną głowę męża pochyloną nad Ellą. Pomagał córce pokroić rybne paluszki. Serce jej się ścisnęło. Byli tak do siebie podobni. Mieli też podobny temperament. Oboje byli uparci. Oboje tak jej drodzy.

Niall podniósł wzrok. Przez sekundę myślała, że widzi w jego oczach serdeczność, ale potem ujrzała znajomy chłód. Kiedy wreszcie pogodzi się z faktem, że między nimi wszystko się skończyło? Od paru miesięcy byli małżeństwem wyłącznie na papierze. Traktowali się wręcz jak wrogowie.

Niall spojrzał na zegarek.

- Oczekiwaliśmy cię wcześniej.

- Przepraszam, zasiedziałam się w biurze. - Nachyliła się, by pocałować pa-sierbicę, która zarzuciła jej ręce na szyję. Robina uwielbiała ją tulić i całować.



Niezależnie od konfliktu z mężem kochała Ellę jak rodzoną córkę, choć ta wciąż jej przypominała o Mai-read. A jeszcze boleśniej przypominała jej o poronieniu, które przeżyła pięć miesięcy po ślubie. Zniosłaby to bez mrugnienia, gdyby wracała do kochającego mężczyzny, który ją spyta, jak jej minął dzień i sprawi, że świat wyda się w porządku.

Ale wieczory przy kominku już nie miały się zdarzyć.

Zresztą nawet tuż po ślubie należały do rzadkości. Ich małżeństwo rozpadało się krok po kroku, a po poronieniu rozpadło się na dobre.

- Chcesz, żebym poczytał Elli, a ty zjesz kolację? - spytał, jakby byli dwojgiem obcych sobie ludzi, co w pewnym sensie było prawdą.

Zakochanie, jej wizyta w Szkocji, oświadczyzny, ślub, wszystko to działo się tak szybko, że nie zdążyli się poznać. Oboje myśleli, że później będą mieli na to masę czasu. Ale ku radości i zdumieniu Robiny jej książka, do której Niall napisał słowo wstępne, okazała się sukcesem. Robinę zaproszono do telewizji, by o niej porozmawiać. Producent zachwycił się sposobem, w jaki wyjaśniała trudne sprawy medyczne. A ponieważ prowadzący program „Zycie na celowniku” nagle musiał odejść, poprosił Robinę, by go zastąpiła.

Pora nie była najlepsza, ale wspólnie z Niallem zdecydowali, że nie można przepuścić takiej okazji. Wtedy wszystko zaczęło się psuć.

- Nie, ja jej poczytam - odparła. Nie znosiła tego swojego oficjalnego tonu.

- Pani Tobin zostawiła zapiekankę w piekarniku. - Mówił o ich gosposi, która pomagała w opiece nad Ellą.

- Tatusiu - Ella spojrzała na niego - mogę posiedzieć z tobą i Robiną? Nigdy nie ma was razem.

Cień żalu przesłonił oczy Nialla.

- Nie dzisiaj -rzekł stanowczo. - Ale może ja przygotuję cię do snu, a potem Robina ci poczyta?

Ella ściągnęła buzię w ciup. Wiedziała, że nie ma co dyskutować.

- No to chodźmy, tatusiu. - Wzięła go za rękę i ruszyła w stronę schodów.

Robina grzebała widelcem w zapiekance. Zwykle Niall wracał do domu, kiedy ona i Ella były już po kolacji, a potem jedno z nich kładło córkę do łóżka. Później udawali się każde do innego pokoju. Niall do gabinetu, a Robina do małego saloniku.

Kiedy samotne, ciągnące się w nieskończoność wieczory dobiegały końca, Robina szła do sypialni, którą niegdyś dzielili. Niall spał w pokoju gościnnym. To był zimny nieszczęśliwy dom i gdyby nie Ella, Robina chyba znalazłaby siłę, by odejść.

Wyrzuciła resztki posiłku do kosza na śmieci i z filiżanką kawy przeszła do saloniku. Pani Tobin przed wyjściem rozpałała w kominku, toteż Robina mogła zagrzać ręce przy ogniu. Był zimny lutowy wieczór. Gdyby mogła tak łatwo odegnąć chłód ze swojego serca! - pomyślała, sięgając pó korektę swojej ostatniej książki. Westchnęła na widok tytułu. „Jak utrzymać szczęśliwy związek - w łóżku i poza łóżkiem”. Gdyby jej czytelnicy znali prawdę, byłiby zdumieni. Odzuciła książkę na bok.

Rozejrzała się po eleganckim pokoju. Był ładny, ale nie w jej guście. Może gdyby nie wprowadziła się do domu, gdzie Niall mieszkał z pierwszą żoną, ułożyłoby się inaczej. Ale Niall nie chciał tak szybko zmieniać życia Elli, a Robina szczerze go w tym poparła. Była tak zakochana, że zamieszkałaby w jaskini, gdyby ją o to prosił. Jednak z czasem wszystko w tym domu przypominało jej tamtą kobietę, idealną żonę i matkę, przeciwieństwo Robiny.

Nagle zdała sobie sprawę, że ktoś stoi w drzwiach.

Podnosząc wzrok, ujrzała Nialla. Zawahał się, jakby nie wiedział, czy naru-  
szyć jej terytorium.

- Jak się czujesz? - spytał.

Przez moment wierzyła, że nadal mu na niej zależy.

- Jestem zmęczona. Muszę jeszcze dokończyć korektę. Wydawca chce ją do-  
stać na początku przyszłego tygodnia. - Po co ona mu to mówi? Nic go to nie ob-  
chodzi.

Niall spojrzał tak, jakby chciał coś powiedzieć, ale potem zmienił zdanie.

- Ella na ciebie czeka.

Serce Robiny było tak ciężkie jak jej nogi, kiedy wchodziła po schodach. Jej  
rodzice, a zwłaszcza ojciec, nie tak wyobrażali sobie życie swojej córki. Z dala  
od ojczyzny i rodziny. Na dodatek nie donosiła ciąży. I raczej już nie zajdzie w  
ciążę. Chyba powinna zakończyć to małżeństwo, choć to wbrew jej zasadom.  
Wrócić do Afryki i dać Niallowi szansę na szczęście z kim innym. Zamrugła  
powiekami, powstrzymując łzy.

Zatrzymała się na moment przed drzwiami Elli, żeby się pozbierać. Ella leża-  
ła pod kołdrą z ulubionym pluszakiem w ramionach.

- Możemy poczytać „Pana Tickle'a”? - poprosiła.

Robina się uśmiechnęła, powściągając westchnienie. Trzy razy w tygodniu  
czytały „Pana Tickle'a”. lisiadła na łóżku i otworzyła książkę.

Powieki dziewczynki z wolna opadały. Kiedy Robina skończyła czytać, deli-  
katnie ją przykryła. Nagle Ella otworzyła oczy.

- Robino - szepnęła. - Czy mogę mówić do ciebie mamusiu?

Robina poczuła dławienie w gardle.

- Oczywiście, kochanie. - Dlaczego teraz, kiedy zbierała siły do odejścia?

- Nie zapomnę, że miałam inną mamusię, ale jej prawie nie pamiętam. Jak pytałam o nią tatusia, robił się taki smutny, że już nie pytam.

- Myślę - zaczęła ostrożnie Robina - że już możesz z nim o tym porozmawiać. Jak umiera ktoś bliski, to boli i trudno o tym mówić. Na pewno nie chciałby, żebyś zapomniała mamusię. - Serce ją zabolowało. Ona i Niall nigdy nie rozmawiali o straconym dziecku,

- Ale ty mnie nie zostawisz? - spytała z niepokojem Ella. - Nie chcę stracić drugiej mamusi.

Robina zacisnęła powieki, wzięła dziewczynkę w ramiona i pocałowała ją w czubek głowy.

- Zawsze możesz na mnie liczyć - obiecała. - Tak długo, jak długo będziesz mnie potrzebowała.

Ella się uśmiechnęła.

- Dobranoc, mamusiu.

Robina nie wstała, dopóki nie uzyskała pewności, że Ella zasnęła. Jak ma prosić Nialla o rozwód po złożonej jego córce obietnicy?

Głowa ją rozboleła od pytań bez odpowiedzi. Ruszyła do saloniku. Ku swojemu zaskoczeniu zastała tam Nialla. Dorzucił polano do ognia.

- Obiecałem Lucindzie, że rozważę twoją propozycję - odezwał się. - W poniedziałek damy ci odpowiedź.

Niezależnie od wszystkich nieporozumień, nadal go pragnęła. Do chwili poronienia to seks trzymał ich razem, nawet jeśli emocjonalnie się od siebie oddalali. Czy to możliwe tak kogoś pożądać, jeśli już nie wie się, czy się go kocha?

Niall przeszedł przez pokój, położył ręce na jej ramionach i spojrzał jej w oczy.

- Na pewno chcesz robić ten dokument? Czy to nie za szybko?

Robina odsunęła się od niego. Radziła sobie ze wszystkim poza jego dobrocią.

- Może dzięki moim... - nabrała powietrza - doświadczeniom najlepiej się do tego nadaję.

- Może. Nie wiem. Nie wiem, jak się czujesz. Nigdy mi o tym nie mówisz.

Nie rozmawiała z nim o stracie dziecka, bo nie chciała o tym myśleć. Rana była zbyt świeża. Ilekroć myślała o dziecku, miała wrażenie, że ból ją przygniecie. Czy Niall miał rację? Czy powinna robić ten dokument, skoro wciąż czuła się kiepsko? Z drugiej strony poza pracą nic jej nie zostało. Tylko to ją ratowało przed szaleństwem.

- Jestem profesjonalistką - odparła. - Jestem lekarzem. Moje uczucia nie mają z tym nic wspólnego.

Niall nie krył wątpliwości.

- Wolałbym, żebyś to ze mną przedyskutowała.

- Nie chcesz słuchać o mojej pracy. Dałeś mi jasno do zrozumienia, że jej nie aprobujesz - dodała gorzko.

- I tu się mylisz - zaprotestował. - Martwiłem się tylko, że masz za dużo na głowie, zwłaszcza kiedy...

- Kiedy byłam w ciąży i powinnam być mądrzejsza. - Zmierzyła go wzrokiem. - Tak czy owak, teraz nie chcę o tym mówić.

- Więc kiedy? Nigdy cię nie ma w domu.

Czy Niall uważa, że on ma prawo pracować wieczorami, bo jest mężczyzną? Wiedziała, że ją obwiniął o poronienie, i nie mogła mieć mu za złe. Sama się o to obwinięła. Tyle razy ją prosił, by zwolniła, a ona go nie słuchała.

Rozpocząła karierę. Argumentowała, że miliony kobiet pracują aż do porodu. Uważała, że zwolni po urodzeniu dziecka. Jak bardzo się myliła! Gdyby dało się cofnąć czas...

- Może powinniśmy się pogodzić z tym, że to koniec naszego małżeństwa.

Niall był w szoku.

- Chcesz rozwodu? Czy życie ze mną jest aż tak nieznośne?

Tak, chciała krzyknąć. Życie z tobą ze świadomością, że już mnie nie kochasz, jest nie do zniesienia. Ale tylko na niego spojrzała. Może gdyby się przynajmniej kłócili, kiedy zaczęło się źle dziać, byłoby inaczej.

- Nie chcę rozwodu. Przed chwilą obiecałam Elli, że nigdy jej nie zostawię. Dla jej dobra musimy znaleźć jakiś sposób na wspólne życie. Przecież ty też jesteś nieszczęśliwy.

- Dlaczego za mnie wyszłaś? Sądziłem, że pragniesz tego co ja. Domu i rodziny.

- Tymczasem wylądowałaś z kobietą, która nie może mieć dzieci i dla której liczy się kariera.

Stali, mierząc się wzrokiem.

- Tatusiu, Robino - odezwał się dziecięcy głos. - Czemu jesteście źli? Czy byłam niegrzeczna?

- Och nie, Ello. - Robina odwróciła się do stojącego w drzwiach dziecka.

Niall wyciągnął ręce, a Ella wpadła mu w ramiona.

- Nigdy się na ciebie nie złościę, kochanie - odezwał się. - Chyba że nie idziesz do łóżka, kiedy cię o to proszę, albo chowasz mi gazetę.

Nieprzekonana Ella popatrzyła mu w oczy.

- Jesteś zły na Robinę. Co ona zrobiła? Chyba się nie rozwiedziecie? Rodzice mojego kolegi się rozwodzą i on w tygodniu mieszka z mamą, a w weekendy z tatusiem. Jego mamusia stale płacze, a tatuś jest zły. I Robina nas nie zostawi, tatusiu? Tak jak mamusia, i obiecała mi.

Niall spojrział na żonę nad głową córki. Był dumnym człowiekiem i nigdy o nic nie prosił, ale teraz błagał ją wzrokiem. Nie dlatego, że sam pragnął, by została, ale przez wzgląd na córkę, którą kochał ponad wszystko.

- Nie rozwodzimy się, głuptasie - rzekła Robina, świadoma ulgi w oczach Nialla. - Dorośli czasem się sprzeczą, ale potem się godzą. - Zerknęła na Nialla, wiedząc, że zauważy ironię w jej słowach. - Jesteśmy rodziną, a rodziny trzymają się razem. Twoja mamusia nie zostawiłaby cię, gdyby to od niej zależało, a teraz ja się tobą opiekuję i zawsze będę cię kochać.

- Ja nigdy nie wyjdę za mąż - powiedziała Ella. - Zostanę z tobą i tatusiem. Bo ja bardzo Kocham Robinę, tatusiu, nie tak jak prawdziwą mamusię, ale prawie tak samo. Ty też Kochasz Robinę, prawda?

Robina zdała sobie sprawę, że dziewczynka się nie podda, póki nie otrzyma zapewnienia, na jakie czeka.



- Ożeniłem się z nią - rzekł wymijająco Niall, tuląc do siebie córkę. - Zapomniałaś? Byłaś przy tym.

Robina poczuła ból na wspomnienie swojego ślubu, który nastąpił zaledwie trzy miesiące po tym, jak się poznali. To był piękny, słoneczny, wiosenny dzień. Dudziarze w tradycyjnych strojach grali, gdy młoda para wchodziła i wychodziła z małego siedemnastowiecznego kościoła. Robina tańczyła z Niallem, który trzymał ją w ramionach, jakby nie potrafił jej wypuścić.

Wszyscy cieszyli się ich radością. Robina wzniosła milczący toast do swojej nieobecnej rodziny, jej zmarły ojciec był jedynym cieniem w ten bezchmurny dzień. Otaczała ją nowa rodzina, czekała ją nowa ekscytująca kariera. Nie wyobrażała sobie większego szczęścia.

Tak, Niall się z nią ożenił, ale spędzał tyle czasu w pracy, że ledwie się widywali. Powoli rodziły się wątpliwości. Potem, po serii nieszczęśliwych zdarzeń, wszystko się zawaliło. Zamknęła oczy.

- To dlaczego już nic nie robimy razem? - Ella nie była przekonana.

Nie docenili wrażliwości dziecka, które wyczuwa napięcia między rodzicami.

- Robina jest zajęta, tatuś też - odparł Niall. - Ale w ostatni weekend byliśmy w zoo. - Uniósł i opuścił brwi, próbując ją rozśmieszyć.

- Nie wszyscy. Byłam z tobą. A czasami jestem z Robiną, to znaczy z mamusią. A powiedziałaś, że jesteśmy rodziną.

Oczy Nialla pociemniały, kiedy usłyszał, że Ella nazwała Robinę mamusią.

- W takim razie musimy to zmienić - oświadczył. - Ale teraz pora spać, kochanie. - Zanim Ella zaprotestowała, ruszył z nią na górę.

Robina usiadła ciężko w fotelu i patrzyła na ogień w kominku. Muszą zrobić wszystko, by Ella była szczęśliwa. To nie w porządku obarczać dziecko problemami dorosłych.

Wiatr siekł deszczem o szyby. Objęła się ramionami.

- Prosi, żebyś przyszła na górę i powiedziała jej dobranoc - głos Nialla dobiegł ją od drzwi.

Robina podniosła się z fotela.

- Już idę.

Kiedy go mijiała, chwycił ją za nadgarstek. Jego dotyk przyprawił ją o dreszcze. Jak długo jej nie dotykał?

- Jeśli chcesz rozwodu, nie będę ci stał na drodze.

- A ty chcesz? - spytała zmęczona. Nie wiedziała, czy ma jeszcze siłę z nim walczyć.

- Wiesz, że nie.

Czyżby nadal nie była mu obojętna?

- Nie chcę, żeby moja córka straciła kolejną mamę, a teraz ty jesteś jej mamą. Zrobię wszystko, żeby ją chronić.

Czy to jedyny powód trwania ich małżeństwa? Nie po raz pierwszy Robina zastanowiła się ze smutkiem, czy nie dlatego właśnie ją poślubił. Chciał mieć dom, kogoś, kto będzie ten dom prowadził i opiekował się jego dzieckiem.

- Ja też nie chcę, żeby Ella cierpiała - powiedziała. - Obiecałam, że jej nie zostawię. Wiesz, że ją kocham. Pozostaniemy małżeństwem. Złożyłam przysięgę

i jej dotrzymam. Na dobre i na złe. Przeżyliśmy już lepsze czasy, teraz musimy sobie poradzić z gorszymi. Dobranoc, zobaczymy się na śniadaniu.

Czując, że za moment się rozplącze, a została jej tylko дума, ruszyła szybko na górę.

TLR

## ROZDZIAŁ TRZECI

- Większość z was zna moją żonę. - Niall wskazał Robinę skinieniem głowy.  
- Wiecie, co ją tu sprowadza.

Był pierwszy dzień zdjęciowy. Robina i kamerzysta John, który nagrywał też dźwięk, uczestniczyli w zebraniu personelu. Niall powiedział Robinie, że zgadza się na filmowanie, ale przerwie to w każdej chwili, jeśli okaże się, że ktoś narusza interesy jego pacjentów.

- Raz w tygodniu spotykamy się i omawiamy nasze sprawy- podjął. - Rozmawiamy o bardziej skomplikowanych przypadkach i uzgadniamy dalsze kroki.  
- Splótł dłonie i pochylił się do przodu.

Wygląda jak obcy człowiek, pomyślała Robina, przynajmniej kiedy na nią patrzy. Ubrany w ciemny garnitur, białą koszulę i granatowy krawat, był uosobieniem lekarza, który osiągnął sukces.

Przypomniała sobie dzień, gdy się poznali. Wówczas ją onieśmiał. Dopiero gdy spędziła z nim więcej czasu, zrozumiała, że pod tymi pozorami kryje się człowiek z poczuciem humoru, miły i troskliwy, który sprawiał, że jej serce biło mocniej. Gdzie podział się tamten mężczyzna?

Rozejrzała się po pokoju. Siedziała tam pani embriolog, której nazwiska nie zapamiętała, Niall oraz jedna z lekarek, Elaine, a także dwie pielęgniarki, Sally i Mairi, oraz ich przełożona Catriona. Pozostali byli zajęci w laboratorium albo na oddziale.

- Pewnie nie wszystkim podoba się, że będziemy filmowani, ale skoro wyraziliśmy zgodę, ufam, że dołożycie starań, żeby odbyło się to bez zakłóceń - kontynuował Niall.

Wiedział, że jego podwładni zrobią wszystko, o co ich poprosi. Robina miała wrażenie, że wszyscy pokiwali głową.

- Kontaktowałam się z pacjentkami, które są w trakcie leczenia albo czekają na wizytę, pytając, czy chcą wziąć udział w tym projekcie - rzekła Catriona. - Przekazałam Robinie jakieś dziesięć nazwisk. Moim zdaniem to doskonały pomysł, o ile tylko pacjenci są zadowoleni, a ja nie muszę występować przed kamerą.

- Mnie to nie przeszkadza - oznajmiła Sally, przyglądając włosy. - Żeby tylko nie palnęła jakiegoś głupstwa.

- Niech się pani nie przejmuje - uspokoiła ją Robina. - Szybko zapomni pani o obecności kamery, a jeśli powie pani coś nie tak, wytniemy to.

- Ja nie chcę być filmowana - wtrąciła Mairi. - Mówią, że kamera dodaje parę kilo, a ja mam ich już tyle, że chyba bym tego nie zniosła.

Wszyscy się roześmiali, atmosfera trochę się rozluźniła.

- Mamy do omówienia kilka przypadków - oznajmił Niall, gdy zebrani się uciszyli.

Niall zajmował się pacjentkami na swoim oddziale, a poza tym nadal pracował jako położnik. Nic dziwnego, że prawie się nie widzimy, pomyślała z żalem Robina. Albo ona była w pracy, albo on, także przez większość wieczorów i w weekendy.

- Dziś rano Annette przychodzi na badanie USG w siódmym tygodniu - oznajmiła Sally. - Trzymajcie kciuki.

Tym razem wszyscy spowaźnieli.

- To jej trzecia próba-wyjaśniła Robinie Catriona. - Za pierwszym razem embriion się nie przyjął. Za drugim razem test ciążyowy wyszedł pozytywnie, ale USG w siódmym tygodniu, które robimy, żeby się upewnić, czy ciąża się rozwija, nie wykazało bicia serca. Wyobraża sobie pani, jaka była załamana. Razem z mężem postanowili, że to będzie ostatnia próba. Test znów wyszedł pozytywnie, ale oczywiście są bardzo niespokojni. To jedna z kobiet, która zgodziła się z panią porozmawiać.

- Kto robi USG? - spytał Niall.

- Ja - odparła Sally. - Poprzednio też się nią zajmowałam. - Przygryzła wargi. - Nie wiem, jak sobie poradzi, jeśli coś będzie nie tak. Nie chciałabym być osobą, która ją o tym poinformuje.

- Poczekajmy, zobaczymy - rzekła Catriona.

- Mam pacjentkę, trudny przypadek - oświadczył Niall. - Chciałbym znać wasze zdanie, zwłaszcza embriologa, zanim się z nią spotkam.

Wszyscy spojrzeli na Nialla z zaciekawieni.

- Zgłosiła się do mnie kobieta, która chce, żebyśmy jej zrobili diagnostykę preimplantacyjną - rzekł do Robiny. - Najbliższe kobiety z jej rodziny zmarły albo chorują na raka piersi. W wieku osiemnastu lat po wykonaniu testu genetycznego, który wykazał, że jest nosicielką wariantu genu BRCA1, na wszelki wypadek poddała się całkowitej mastektomii.

Na moment zapadła cisza, jakby wszyscy przestali oddychać, po czym rozległ się szmer współczujących głosów.

- Teraz, kiedy dołączyła do nas Isabel - uśmiechnął się do embriologa, kobiety z burzą loków - jesteśmy w stanie jej pomóc. Ale chcę znać waszą opinię.

- Możesz wytłumaczyć, na czym to polega? - spytała Robina, wiedząc, że tym widzowie będą zainteresowani.

- Oddam głos Isabel.

- Postaram się powiedzieć to jak najprościej. - Isabel wypła łyk wody. - Stymulujemy jajniki, jak w przypadku niepłodnych kobiet, a potem zapładniamy jajeczka w laboratorium. Zapłodnione jajeczka zaczynają się dzielić, z jednej komórki powstają dwie, z dwóch cztery. Kiedy otrzymamy osiem komórek, wtedy jedną z nich testujemy na obecność genu BRCA1. Jeśli wynik jest pozytywny, przechodzimy do kolejnego zarodka i tak dalej, aż znajdziemy taki, który nie ma owego genu i można go umieścić w macicy.

- Czy to nie jest zbyt bliskie eugeniki? - spytała Robina.

- Ależ skąd - wtrącił Niall. - Nie dokonujemy selekcji embrionów na podstawie koloru włosów czy inteligencji. Ta selekcja ma zapobiec niemal pewnemu rozwojowi raka piersi w dalszym życiu danej osoby.

- Znam ludzi, którzy uznaliby to za niesłuszne - podjęła Isabel. - Szczerze mówiąc, podczas in vitro tak czy owak selekcjonujemy zarodki.

Robina była zaskoczona.

- To znaczy?

- Ze wszystkich pobranych jajczek czasami tylko część zostaje zapłodniona. Obserwujemy je, badamy pod mikroskopem i oceniamy według określonych kryteriów. Wybieramy najlepsze, więc w pewnym sensie dokonujemy selekcji. Diagnostyka preimplantacyjna idzie tylko krok dalej.

Robina słuchała zafascynowana, świadoma, że jej widzowie również będą zainteresowani. Dla niektórych może się to okazać kontrowersyjne, ale ona nie unikała kontrowersyjnych tematów. Prezentowała problem wszechstronnie i zostawiała ocenę widzom.



- Czy niszczenie zdrowych embrionów nie jest czymś złym?

- Czasami je zamrażamy - te, które są dobrej jakości - na wypadek, gdyby kobieta chciała powtórzyć procedurę. Jeśli nie, wtedy się ich pozbywamy - kontynuowała Isabel z ożywieniem. - W wielu wypadkach nie różni się to niczym od normalnej ciąży. Jajniki produkują jajeczka, ale zawsze jest jedno dominujące, które wydziela hormon powstrzymujący rozwój pozostałych. Więc w pewien sposób naśladujemy naturę.

- Mój problem jest raczej naukowej niż moralnej natury - orzekł Niall. - Ten szczególny gen jest obecny w każdej komórce embrionu. Ale kiedy testujemy komórki na przykład na syndrom Downa, istnieje ryzyko, że z ośmiu komórek przetestujemy tę, która nie nosi śladów genetycznej wady, co może nas prowadzić do fałszywych wniosków. Każda osoba poddająca się badaniom prenatalnym powinna być tego świadoma.

- Nie brałaby tego pod uwagę, gdyby nie była zdesperowana-wtrąciła Mairi. -Poddając się mastektomii, pokazała, jak poważnie traktuje problem. Nie dziwię się, że nie chce, żeby jej córka przechodziła przez to samo.

Rozgorzała dyskusja. Robina zastanawiała się, jak czuje się człowiek, który na co dzień podejmuje podobne decyzje, i to ze świadomością, że spełni albo nie czyjeś marzenia. Osoby siedzące w tym pokoju decydowały o losie wielu par. Jak to możliwe, że tyle kobiet dobrowolnie skazuje się na ból i rozczarowanie? Ona nie przeżyłaby tego po raz drugi. Chyba nigdy nie przeboleje śmierci swojego dziecka.

- Zagłosujmy - powiedział Niall. - Kto uważa, że powinienem się spotkać z tą kobietą, pamiętając, że przedstawię jej wszystkie za i przeciw, ręka do góry.

Wydawało się, że wszyscy popierają ten pomysł.

- W takim razie przejdźmy dalej - ciągnął Niall, ale nim zaczął, recepcjonistka wsunęła głowę w drzwi.

- Sally, Annette przyjechała na USG. Podałam jej kawę, ale nie chcę, żeby długo czekała. Jest przerażona.

Sally wstała.

- Idzie pani? - spytała Robinę, która natychmiast poderwała się na nogi. - Trzymajcie kciuki.

Sally poprosiła Annette i jej męża do jednego z gabinetów, a potem zostawiła ich z Robiną i Johnem, a sama przygotowywała się do badania.

Robina upewniła się, czy zdenerwowana para zgadza się na filmowanie.

- Możecie odmówić.

- Nie - odparła Annette. - Chcemy, żeby ludzie wiedzieli, co oznacza in vitro.

Robina kiwnęła głową do Johna, który skierował kamerę na Annette.

- Tylko osoby, które przez to przeszły, wiedzą, co to znaczy. - Annette mówiła tak cicho, że Robina wyteżała słuch. - Z początku co miesiąc ma się nadzieję. A potem, jak już wiadomo, że nic z tego nie wyjdzie, to jakby na człowieka spadła czarna chmura. I pytasz się siebie: dlaczego ja? Co ze mną jest nie tak? Potem zdajesz sobie sprawę, że musisz szukać pomocy, bo to się samo nie rozwiąże. Nie jesteś w stanie patrzeć na cudze dzieci. Unikasz przyjaciółek i krewnych, które są w ciąży albo mają małe dzieci, choć to głupie i egoistyczne.

Nabrała powietrza. Robina miała ochotę ją przytulić i powiedzieć, że ją rozumie, ale siłą woli wytrwała na miejscu.

- Ludzie ci mówią, żebyś się nie przejmowała, że wszystko będzie dobrze, że można adoptować dziecko. Dla niektórych adopcja jest okej. Ale chociaż wszyscy mówią to w dobrej wierze, nie wiedzą, jak to boli, kiedy nie można mieć swojego dziecka.

Urwała, w jej oczach pokazały się łzy.

- Potem, jak się decydujesz na in vitro, myślisz, że zaraz zajdziesz w ciążę. Wiesz, że leczenie może być nieprzyjemne, ale to się nie liczy. Mówią ci, że może się nie udać, ale ty ich nie słuchasz, bo żyjesz nadzieją. Robisz wszystko, co ci każą, i wiele innych rzeczy, które wyczytasz w internecie i gazetach - na wszelki wypadek. Chodzisz na zastrzyki, stosujesz diety, próbujesz alternatywnego leczenia, godzisz się z tym, że od tych hormonów wariujesz, bo wiesz, że niedługo będziesz trzymać w ramionach dziecko.

Potem, kiedy leki działają i zabierają cię na zabieg, nadzieja jest wręcz bolesna. Pobierają twoje jajeczka, ale znowu musisz czekać, czy zostaną zapłodnione, a jeśli tak, znów czekasz, czy embrion się przyjmie. Nawet jeśli nadal nie ma pewności, że będzie dobrze, kupujesz wózek i zaczynasz wymyślać imię dla dziecka. To najdłuższe dwa tygodnie w twoim życiu. Panicznie boisz się cokolwiek robić, chociaż to bez znaczenia. W końcu nadchodzi dzień testu ciążowego. Mówisz sobie, że na pewno jesteś w ciąży, bo nie zniesiesz, gdyby miało być inaczej.

Annette wzięła kolejny głęboki oddech.

- Jeśli, jak w moim przypadku, pierwszy test wypada negatywnie, trudno to uwierzyć. Wpadłam w rozpacz. Ale Mike nie pozwolił mi się załamać, więc spróbowaliśmy jeszcze raz. Test wypadł pozytywnie. Byliśmy podekscytowani, ale Sally nas uprzedziła, że to dopiero początek.

Urwała na chwilę, gdy Sally weszła do pokoju.

- Nie słuchaliśmy jej i powiedzieliśmy wszystkim o ciąży. Ale coś nie dawało mi spokoju. Mówiłam sobie, że to tylko wyobraźnia, ale kiedy przyjechaliśmy w siódmym tygodniu na USG, tak jak dzisiaj, serce dziecka nie biło.

Robina słuchała Annette ze wzruszeniem. Poznała uczucie straty, choć jej dziecko miało zaledwie parę centymetrów długości.

- No to zrobmy USG - rzekła łagodnie Sally. - Już za długo czekasz.

Annette leżała bliska łez. Spodziewała się złych wiadomości. Miała to wypisane na twarzy.

Kiedy Sally przesuwiała głowicę po jej brzuchu, w pokoju panowała absolutna cisza. Annette ścisnęła rękę Mike'a jak koło ratunkowe.

Po paru minutach twarz Sally przeciął uśmiech.

- Wyraźne mocne bicie serca. - Przesunęła monitor, żeby małżonkowie zobaczyli obraz. - Tutaj.

Robina ujrzała na ekranie bijące serce.

- Jesteś pewna? - spytała Annette.

- Na sto procent. Ciąża rozwija się prawidłowo. Annette wybuchnęła płaczem. Mąż wziął ją w ramiona.

- Nie wierzę - mówiła przez łzy. - Będziemy mieli dziecko. Dziękuję, bardzo dziękuję.

- Moje gratulacje - powiedziała Robina. - Cieszę się razem z wami. - Przy odrobinie szczęścia za kilka miesięcy ta para będzie trzymać w objęciach własnego potomka.

Zostawiając uszczęśliwioną parę z Sally, Robina natknęła się w recepcji na tłumek zebrany wokół kobiety, która z dumą pokazywała swoje dziecko. Miało nie więcej niż trzy miesiące.

- Czyż nie jest cudowny? - Pielęgniarka zauważyła Robinę. - Doktor Zondi, proszę zobaczyć nasze najnowsze dziecko, małego Matthew,

Zanim Robina zaprotestowała, pielęgniarka podała jej dziecko. Serce Robiny zamarło. Od poronienia nie widziała ani nie trzymała takiego maleństwa. Teraz nie miała wyboru.

John zrobił zbliżenie jej twarzy. Był jedną z niewielu osób wiedzących o jej poronieniu, ale pewnie nie przyszło mu do głowy, że przytulenie dziecka to dla niej problem. Chłopiec miał zamknięte oczy. Niewiarygodnie długie rzęsy osłaniały pulchne policzki. Wciągnęła jego zapach i poczuła, że nie może oddychać. Gdyby jej dziecko żyło, niedługo by rodziła.

Żeby tylko nie płakała. Żeby tylko nikt się do niej nie odezwał, bo nie wykrztusi ani słowa.

Podniosła wzrok i nad głowami pielęgniarek ujrzała wpatzonego w nią Nialla. Bez słowa podszedł i wziął od niej niemowlę.

- Niech zobaczę. Ale przystojniak!

Robina się wycofała. Drżała, rozpaczliwie pragnęła znaleźć się sama. Mruknięła, że musi iść do toalety, i ruszyła w stronę łazienki.

Tam osunęła się na podłogę i schowała głowę między kolana, głęboko oddychając. Ręce wciąż jej drżały, była na granicy płaczu. Zalała ją kolejna fala żalu, że to nie swoje dziecko trzymała w ramionach.

Musi się pozbierać, nim wróci do ludzi. Może Niall miał rację, może nie powinna była godzić się na ten program. Dzięki Bogu zauważył, że jest u kresu sił. Jak ona sobie poradzi przez kilka tygodni? Ilekroć ujrzy cudze dziecko, będzie myślała o swoim.

Ale podjęła zobowiązanie, a nigdy się nie wycofywała, niezależnie od kosztów. Musi jakoś, choć jeszcze nie wiedziała jak, stłumić swoje uczucia. Zresztą nie będzie to pierwszy raz.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Niall siedział naprzeciw państwa Thomasów, bezskutecznie starając się ignorować kamerę. Po przejrzeniu dokumentów finansowych przyznał Lucindzie rację. Potrzebowali pieniędzy. Musiał zgodzić się na ten film, co nie znaczy, że mu się to podobało. Na domiar złego zespół filmowy „Obiektyw” nalegał, by cieszący się światową sławą Niall pokazywał się przed kamerą. Mark i Elaine, także lekarze, nie kryli ulgi, że ich to ominie.

- Jesteś przyzwyczajony do publicznych wystąpień. Twoje zdjęcia na okrągło są w prasie.

Mieli rację, ale zdjęcia, które zamieszczała prasa, to były podobizny doktor Zondi z mężem, razem i wciąż zakochanych. Nikt nie miał pojęcia, że im się nie układa. Na myśl, że prasa miałaby się rozpisywać o jego prywatnym życiu, Niall aż się wzdrygnął.

Robina usiadła z boku. Wyglądała na przybitą. Choć udawała spokój, wciąż przygryzała wargi. Nie powinien był godzić się na ten projekt. Skądś by wzięli pieniądze. Westchnął i wrócił myślami do siedzącej na wprost niego pary.

Eilidh Thomas skończyła trzydzieści osiem lat, jej mąż Jim miał dziecko z poprzedniego małżeństwa.

Każdy z tych powodów uniemożliwiał im szukanie pomocy w publicznej służbie zdrowia.

- Poznaliśmy się rok temu - mówiła Eilidh, patrząc czule na męża. - Już prawie nie liczyłam na to, że spotkam mężczyznę moich marzeń.

Niall mimo woli zerknął na Robinę. Dobrze wiedział, o czym mówi Eilidh.

Ale nawet jeśli Robina pomyślała to samo, nie okazała tego. Była znów chłodną doktor Zondi, skoncentrowaną na słowach Eilidh.

- Zaczęliśmy starać się o dziecko... kiedy to było, skarbie? - Eilidh zwróciła się do Jima. - Jakies pół roku temu. Wiem, że to krótko, ale mój internista uważa, że w moim wieku powinniśmy poszukać rady specjalisty. Więc jesteśmy.

Była zdenerwowana. Niemal każdy, kto zasiadał w tym fotelu, był zdenerwowany. Przychodzili do Nialla pełni marzeń i nadziei, że sprawi cud. Zazwyczaj spełniał ich pragnienia, choć nie zawsze. Wiedział jednak, że tej parze chyba będzie w stanie pomóc.

- Mam wyniki waszych badań - oznajmił. Eilidh ścisnęła dłoń Jima.

- Do spermy Jima nie ma zastrzeżeń. Test Eilidh, tak jak się spodziewaliśmy z uwagi na wiek, pokazuje, że pani płodność maleje - mówił rzeczowo.

- Co to znaczy? - Błądą twarz Eilidh przykrył cień.

- Mało prawdopodobne, że zajdzie pani w ciążę w naturalny sposób, ale jest pani dobrą kandydatką do in vitro - wyjaśnił.

Eilidh uśmiechnęła się z ulgą.

- Dzięki Bogu.

- Nie obiecuję, że pani zajdzie w ciążę – podjął Niall. - Czasami, niezależnie od naszych starań, to się nie udaje lub kobieta zachodzi w ciążę, ale nie jest w stanie jej donosić. Nie chcę straszyć, ale trzeba być na wszystko przygotowanym.

Niall podejrzewał, że Eilidh i Jim jak wiele innych par nie dopuszczali myśli o przegranej.

- Dlatego - zaczął znów - sugerujemy państwu spotkanie z naszą panią psycholog. To nie jest obowiązkowe, a jednak polecam. Możecie z nią porozmawiać w każdym momencie leczenia.

Nie mógł się powstrzymać i znowu zerknął na żonę. Szeroko otworzyła oczy ze zdumienia. Kiedy w ich małżeństwie pojawiły się problemy, proponowała, by poszukali rady psychologa. Niall odmówił. Jeśli Robina go kocha, myślał, powinni rozwiązać sporne kwestie sami. Teraz zastanowił się, czy się nie mylił.

Przedstawił państwu Thomasom proces leczenia. Lekarz będzie kontrolować cykl pacjentki i poda jej leki, które przez dziesięć dni będzie przyjmowała w formie zastrzyków. Na dodatek musi regularnie przychodzić na USG i badanie krwi.

Opisał im efekty uboczne działania leków i mniej przyjemne aspekty terapii.

- Na pewno chcesz przez to przejść, kochanie? - Jim spytał żonę. - Nie sądziłem, że to takie... straszne.

Eilidh spojrzała mężowi w oczy.

- Jakie to ma znaczenie, skoro będziemy mieć dziecko? Zrobię wszystko, o ile będziesz ze mną.

Wymienili uśmiechy, a Niall poczuł zazdrość. Gdyby tylko on i Robina potrafili wspólnie przeżywać trudne chwile...

- Kiedy jajeczka będą gotowe, weźmiemy panią do sali zabiegowej, gdzie dostanie pani środek usypiający. Pobierzemy tyle jajeczek, ile się da, a potem w laboratorium zapłodnimy je spermą Jima. Zapłodnione jajeczka zamienią się w embriony. Później podejmiemy decyzję, kiedy umieścić w pani macicy jeden czy dwa embriony. Wszystko jasne? Eilidh i Jim skinęli głową.

- Jak dochodzicie do decyzji, ile ich umieścić? - spytał Jim.



- Urząd, który w Wielkiej Brytanii reguluje te kwestie, zaleca umieszczenie tylko jednego embrionu, ponieważ ciąża bliźniacza zwiększa ryzyko komplikacji. Z drugiej strony jeden embrion zmniejsza szanse na dziecko. Pomówimy o tym szczegółowo, kiedy przyjdzie pora, ale ostateczna decyzja należy do państwa.

Jim i Eilidh przytaknęli z powagą.

- Chyba będziemy chcieli wiedzieć więcej - odparł Jim za nich oboje.

- Bardzo słusznie - odrzekł Niall. - Trudno od razu zapamiętać wszystkie informacje, ale będziecie się państwo regularnie spotykać z pielęgniarkami. One chętnie odpowiedzą na wszystkie pytania, mają też książki i broszury, które mogą państwu pożyczyć.

- A czy pobieranie jajeczek boli? - spytała Eilidh.

- Czuje się pewną niedogodność - przyznał Niall - dlatego podajemy środki usypiające. Ale obiecuję, że nic nie będzie pani pamiętała. Przez jakieś dwie godziny może pani czuć się trochę obolała, ale podamy także coś na ból.

Niall rozmawiał jeszcze chwilę z państwem Thomasami, po czym poprosił Mairi, która miała koordynować kurację Eilidh.

- Mairi odpowie na inne pytania, jakie przyjdą wam do głowy - zapewnił Niall. - W razie czego macie mój numer.

- Dziękujemy, doktorze. - Eilidh promieniała. -Wiem, że może się nie powieść, ale dał nam pan nadzieję.

Kiedy państwo Thomasowie wraz z Mairi opuścili gabinet, John ruszył za nimi. Robina go zatrzymała.

- Zostawmy im trochę prywatności.

John poszedł napić się kawy, a Robina zwróciła się do Nialla.

- Dziękuję. Przedstawiłeś wszystko bardzo przystępnie. Widzowie to docenią.

Niall uśmiechnął się cierpko.

- Rozmawiam tak ze wszystkimi pacjentami. Boże, nie znasz mnie?

No właśnie. Właściwie go nie znała, ani on jej. Zawsze uważał, że będzie miał całe życie na poznawanie kobiety, która zgodziła się zostać jego żoną. Tymczasem był tak zajęty pracą, a Robina karierą w mediach, że odłożyli nawet podróż poślubną, swoją drogą chyba na dobre.

Kiedy więc ku radości obojga Robina zaszła w ciążę, zdawało się, że wszystko się ułoży. Myślał, że Robina weźmie sobie wolne, by się przygotować do roli matki. Nareszcie będą prawdziwą rodziną. Jak bardzo się mylił!

Dwa dni przed poronieniem strasznie się pokłócili. Robina wróciła z Londynu wyczerpana, ledwie miała siłę coś zjeść. Niall martwił się, że straciła na wadze.

- Musisz zwolnić.

- Już niedługo. Ciąża to nie choroba. W Afryce kobiety często pracują niemal do porodu. - Dotknęła jego policzka, a on chwycił ją za rękę. Wiedział, że jeśli pozwoli jej się dotykać, skończą w łóżku. To jedno nadal im wychodziło.

- Pracujesz w telewizji, piszesz książkę, zapraszają cię na rozmaite spotkania. To za dużo.

- Chcesz mi powiedzieć, że nie powinnam robić tego programu? - odparowała z błyskiem w oku.

- Tak. Co będzie po narodzinach dziecka? Chyba uzgodniliśmy, że zostaniesz w domu, żeby opiekować się maleństwem i Ellą?

- Naprawdę? - Zaciśnęła wargi. - Czy po to mnie poślubiłeś? Żeby twoje dziecko i kolejne dzieci, które zechcesz mieć, miały matkę na pełnym etacie? Powiem to jasno. Nie jestem Mairead. Nie rzucę kariery, żeby poddać się woli męża.

- Nie mieszaj w to Mairead - odparł gwałtownie.

- Mieszkam w jej domu, jestem żoną jej męża, opiekuję się jej dzieckiem. Jak mogę o niej zapomnieć? - Jakiś cień przesłonił jej oczy. - Wiem, że była wspała. Wszyscy mi to mówią, i sama to widzę.

- Chyba nie jesteś o nią zazdrosna? Ona nie żyje, na Boga.

- Nie jestem, tylko po prostu nie mogę już tak żyć. Nigdy jej nie dorównam. Nie umiem gotować ani szyć, nie uprawiam sportów, sprawdzam się tylko w pracy. Nie odbieraj mi tego.

Ale on nie chciał jej zrozumieć. Tej nocy leżeli sztywno obok siebie. Dwa dni później Robina poroniła: w dwunastym tygodniu ciąży urodziła martwego syna. Wspomnienie jej twarzy, wykrzywionej bólem i strachem, wciąż go prześladowało. Patrzyła na niego tak, jakby oczekiwała, że coś zrobi, a on po raz drugi w swoim życiu był bezradny. Kiedy próbował ją pocieszyć, odwróciła się od niego. Kilka dni później walczyła z infekcją, a on przeraził się, że ją straci. Choroba Robiny przywołała wspomnienie potwornych tygodni zakończonych śmiercią Mairead. Omal nie oszalał.

Później nie rozmawiali o dziecku i prawdopodobnej niepłodności Robiny. Nigdy nie dzielili się żalem, nie pocieszali się nawzajem. Kiedy Robina wyszła ze szpitala, poprosiła go, by przeniósł się do wolnego pokoju, bo potrzebuje czasu i miejsca. Po dwóch tygodniach chciał wrócić do ich wspólnej sypialni, ale ona pokręciła głową. Więcej nie poruszał tego tematu, i tak już zostało.

Przeczesał palcami włosy. Nie wiedział, jak to rozwiązać.

Robina przyglądała mu się w milczeniu.

- Nasze dziecko przyszedłoby na świat za dwa tygodnie - odezwała się cicho, jakby do siebie. - Prawie w rocznicę dnia, kiedy się poznaliśmy. Jak zobaczyłam małego Matthew... - Jej głos zadrżał. - To bardzo trudne.

Na moment zrzuciła maskę, do której przywykła. Wyglądała na bezbronną, smutną, tak różną od tej kobiety, którą widywał ostatnimi czasy. Po raz pierwszy od miesięcy dojrzał w niej Robinę, w której się zakochał. Wziąłby ją w ramiona, gdyby nie lęk, że czar pryśnie.

Mimo to poczuł cień nadziei. Może ten dokument to wcale nie taki zły pomysł, jeśli dzięki niemu zaczną znów rozmawiać? Czekał na jej kolejne słowa, ale w tym momencie rozległo się stukanie do drzwi.

- Doktorze, musi pan pójść do pacjentki - zawołała Sally. - Chyba ma zespół hiperstymulacji.

Niall był rozdarty. Pragnął pocieszyć żonę, wykorzystać moment, kiedy się przed nim otworzyła, ale jeśli Sally się nie myli, nie wolno mu zwlekać. Zespół hiperstymulacji może zagrażać życiu, co prawda nie w początkowym stadium.

Robina także poderwała się na nogi.

- Zostań - rzekł stanowczo Niall. - Dam ci znać, co się dzieje.

Kiedy Sally i Niall wyszli, Robina opadła na krzesło. Przez chwilę była gotowa porozmawiać z mężem, i wyglądało na to, że on był gotów ją wysłuchać. Ale ten moment minął. Zastanawiała się, czy jeszcze kiedykolwiek znajdzie siłę, by podjąć ten temat.

W porze lunchu Robina i John przeglądali nagrany materiał, a potem Robina poszła szukać Nialla.

- Przyjąłem na oddział tę pacjentkę z podejrzeniem zespołu hiperstymulacji - powiedział.

- Wytłumaczysz naszym widzom, co to znaczy? - spytała. Kiedy przytaknęła, dała Johnowi znak, by włączył kamerę.

- Leczenie niepłodności - zaczął z powagą - nie jest pozbawione ryzyka. Staramy się je zminimalizować. Regularnie robimy pacjentkom badanie krwi oraz USG i dostosowujemy leczenie do wyników. Czasami hormony, które przepisujemy-, nadmiernie stymulują jajniki, co może spowodować komplikacje. Jeśli nad tym nie zapanujemy, może to doprowadzić do ustania pracy nerek, a nawet śmierci. To zdarza się wyjątkowo rzadko, ale należy traktować tę przypadłość z wielką powagą. Na szczęście nigdy nie mieliśmy do czynienia z tak tragiczną sytuacją. Średnio w Wielkiej Brytanii umiera z tego powodu jedna kobieta rocznie.

- Ciekawe, ile kobiet rozumie niebezpieczeństwo - zauważyła Robina.

- Wszystkie o tym informujemy. To byłoby wielkie zaniedbanie z naszej strony, gdybyśmy tego nie robili.

- Czy któraś zrezygnowała przez to z terapii? Niall uśmiechnął się.

- Chyba znasz odpowiedź. Zresztą, jeśli pacjentki są pod ścisłą obserwacją, a w większości tak jest, ryzyko jest minimalne.

- Ale dzisiaj pojawił się taki przypadek - upierała się Robina.

Niall zmrużył oczy.

- Istnieje ryzyko, a my sobie z nim radzimy. Przyjąłem na oddział pacjentkę, która rano miała objawy zespołu hiperstymulacji, ale głównie z powodu niepokojów. Spodziewam się, że jutro zostanie wypisana do domu.

Robina otworzyła usta, ale Niall uniósł rękę.

- Zdrowie matki jest dla nas najważniejsze. Każda ciąża, czy powstała na skutek in vitro, czy naturalnego zapłodnienia, jest obarczona ryzykiem, niezależ-

nie od tego, jak ostrożna jest matka i jak czujni są ci, którzy się nią opiekują. Nikt nigdy nie zagwarantuje, że wszystko będzie dobrze.

Tym razem patrzył jej prosto w oczy, a ona wiedziała, że te słowa są przeznaczone dla niej.

- Niezależnie od tego, jak bardzo tego pragniemy - dodał ciszej.

Nie spuszczał z niej wzroku. Robina wstrzymała oddech. Przez chwilę panowała cisza, potem Niall wstał.

- Dziś po południu wykonuję zabieg umieszczenia embrionu w macicy pani Strain - zmienił temat. - Chyba zgodziła się wystąpić w filmie.

Kryjąc emocje, Robina przekartkowała dokumenty i znalazła to nazwisko. Dziesięć par wyraziło zgodę na filmowanie. Większość z nich знаła jej program i chciała pomóc innym. Jedna czy dwie pary czytały książkę, która zapoczątkowała jej karierę.

- Trevor i Christine. Mili ludzie, rozmawiałam z nimi wczoraj. To ich pierwsza próba?

- Tak, i jestem optymistą. Problem leży tym razem po stronie partnera, więc zastosowaliśmy odmienną procedurę. Wybraliśmy z próbki nasienia najbardziej ruchliwe plemniki i wstrzyknęliśmy je wprost do komórki jajeczek. Christine dobrze reagowała na leki, więc pobraliśmy sporo jajeczek. Uzyskaliśmy kilka zarodków. Możesz pójść kiedyś do laboratorium, zobaczyć, jak to wygląda. To wymaga doświadczenia i bardzo pewnej ręki. Nasz embriolog nie może wypić kropli alkoholu w wieczór przed zabiegiem. - Uśmiechnął się. - Będą tu około trzeciej. Ale jeśli zmienią zdanie co do waszej obecności, musicie to uszanować.

- Oczywiście - odparła Robina urażona. - Nie zapominaj, że złożyłam przysięgę Hipokratesa.

- Przepraszam. Wiem, że nie można ci zarzucić braku profesjonalizmu. Wybaczysz mi? - Uśmiechnął się, a jej serce zabiło mocniej. - Tak czy owak - rzekł znów poważnie - pamiętaj, że do sali zabiegowej wchodzimy bez makijażu i perfum. Nawet bez dezodorantu. Czy to jasne? Nie chcemy ryzykować.

- Jasne - odparła, po czym zakręciła się na pięcie i poszła szukać Johna.

Później, w sali operacyjnej, Robina z bezpiecznej odległości obserwowała, jak personel przygotowuje Christine do zabiegu.

Z podziwem patrzyła na najnowocześniejsze urządzenia. Procedura nie trwała długo, ale chociaż Christine żartowała z Sally, dało się wyczuć napięcie. Teraz pozostało jedynie czekać.

- Pacjenci mówią, że kolejne dwa tygodnie są najgorsze - oznajmiła Sally. - Do tego momentu wszystko jest możliwe, ale kiedy opuszczają nas po transferze embrionu, nic więcej nie mogą zrobić. Los decyduje, czy embrion się przyjmie. To najdłuższe oczekiwanie w ich życiu.

Niall posłał Christine uśmiech.

- Chętnie bym ułatwił ten etap, ale się nie da. Jeśli zechce pani z nami porozmawiać, proszę dzwonić. Okej?

Christine kiwnęła głową.

- Teraz proszę pół godziny poleżeć, a potem będzie pani wolna - powiedziała Sally. - Zobaczymy się, jak przyjedzie pani na badanie moczu. W międzyczasie będziemy o pani myśleć.

Raz jeszcze Robina podziwiała sposób, w jaki personel troszczy się o każdą pacjentkę, jakby każda ciąża była ich prywatną sprawą. Niall zebrał najlepszy zespół ludzi.



Wieczorem tego samego dnia Robina szykowała Ellę do snu. Niall zadzwonił z informacją, że wróci późno, ale chciał życzyć córce dobrej nocy. Robina była zawiedziona. Nadal za nim tęskniła i czekała, by przedyskutować z nim to, co działo się w ciągu dnia.

- Gdzie tylko zechcesz.
- Naprawdę? - Ella patrzyła na nią szeroko otwartymi oczami. - Z tatusiem?
- Tak, kochanie - obiecała Robina. - Z tatusiem.

Ale tego wieczoru Robina nie miała okazji porozmawiać z Niallem. Czekała na niego, czytając książkę na sofie w saloniku. Pokój nie zmienił się od czasu śmierci Mairead, która go urządziła, miał jasne ściany i dywan. Nawet sofa była dość blada. Jediną rzeczą, którą Robina przeniosła ze swojego poprzedniego życia, był afrykański stołek.

Dotknęła bogatego zdobienia. Ojciec dał jej ten stołek, kiedy skończyła studia. Należał do jego ojca, który był mistrzem rzeźbienia w drewnie. Ilekroć go dotykała, wracała myślą do wioski, gdzie w starej afrykańskiej tradycji wychował się jej ojciec. Niemal czuła gorące słońce i słyszała nawołujące się kobiety. Bardzo tęskniła za Afryką, a zwłaszcza za matką i babką.

Wzdychając, rozejrzała się po pokoju należącym do jej poprzedniczki. Od podłogi do sufitu wznosiły się półki z książkami. Robinę i Mairead łączył też gust literacki, nie tylko mężczyzna. Była tam klasyka i współczesne romanse, które lubiła czytać przed snem. Niestety boleśnie jej uświadamiały brak miłości.

Niezależnie od swoich intencji zasnęła, a kiedy się przebudziła, Niall przykrywał ją kocem. W półśnie uśmiechnęła się do niego i z powrotem zapadła w sen, ale zdążyła pomyśleć, że jego palce pieczą jej skórę.



## ROZDZIAŁ PIĄTY

- Zdążysz? - spytał Niall następnego wieczoru, patrząc na zegarek.

Robina o mały włos nie zapomniała o kolacji charytatywnej, w której obiecała wziąć udział. Wezwano ją do biura na pilne spotkanie. Chociaż kolacja była ostatnią rzeczą, na jaką miała ochotę, wiedziała, że są oczekiwani.

- Przygotuję się w ciągu półgodziny. A Ella wcześniej będzie już w łóżku, prawda, kochanie?

Niall wziął córkę na ręce i połaskotał, aż zapiszczała ze śmiechu.

Robina obserwowała ich z bólem serca.

- No to przygotuję kąpiel, dobrze?

Kiedy odkręciła kurki w łazience, która niegdyś należała do Mairead, wróciła myślami do swojego pozbawionego miłości małżeństwa. Niall jej nie kocha, ale co ona właściwie czuła? Kiedyś go kochała. Była taka szczęśliwa, że nie podejrzewała, jak łatwo może się to skończyć.

Słyszając kroki i niski głos Nialla, który żartował z córką, powstrzymała łzy. Nie zniosłaby, gdyby wiedział, że nadal jej na nim zależy. Została jej tylko dumna, i tego nie pozwoli sobie odebrać.

Na oddziale zaczęli rozmawiać. Może jest jeszcze dla nich jakaś szansa. Może odnajdą do siebie drogę. Podała telefon Elli.

- Tatuś chce z tobą mówić.

Nakrywała do stołu, z uśmiechem słuchając dziewczynki.

- Ja też cię kocham, tatusiu, i wysyłam ci wielkiego buziaka. - Ella ściągnęła wargi i dmuchnęła do słuchawki, a potem z czegoś się zaśmiała. - Dostałam twojego buziaka, a gdzie buziak dla mamusi? Zaczekaj, już ci ją daję. - Zwróciła się do Robiny. - Mamusiu, tatuś chce ci przesłać całusa na dobranoc.

Robina spojrzała na słuchawkę przerażona. Nie może odmówić, bo co pomyślałaby Ella? Z walącym sercem przyłożyła telefon do ucha.

- Cóż - rzekł chłodno Niall - prześlesz mi całusa?

- Ty pierwszy, kochanie - odparła, zmuszając się, by mówić spokojnie, świadoma, że Ella na nią patrzy.

- To idiotyczne - odparł Niall. - Okej, leci. - Cmoknął. - Teraz twoja kolej, i pamiętaj, że masz widownię.

Robina nie mogła powstrzymać uśmiechu. Niall miał rację, to było idiotyczne, ale też słodko-gorzkie. Ściągnęła wargi i cmoknęła.

Oboje się roześmiali, po raz pierwszy od miesiąca. Kiedy odłożyła słuchawkę, Ella spytała:

- Kiedy tatuś wróci?

- Jak będziesz spała, kochanie - odparła Robina. - Ale zobaczysz go rano. Zjemy razem śniadanie.

- A potem pójdziemy na łyżwy? Proszę, mamusiu. Sophie była ze swoją mamusią i tatusiem.

Robina pocałowała czubek głowy pasierbicy. Była bardzo podobna do ojca, ale jasne włosy odziedziczyła po pięknej Mairead.

- Oczywiście, jeśli tatuś nie będzie pracować. Wiem, że jutro jest sobota, ale czasami pacjenci go potrzebują.

- Ja go potrzebuję - stwierdziła Ella. - To mój tata, nie ich.

Robina skryła uśmiech.

- Ale on pomaga wielu ludziom zostać mamusiami i tatusiami, rozumiesz to, prawda? Bez jego pomocy nie wiedzieliby, jak to cudownie mieć taką córeczkę jak ty.

- No chyba - odparła Ella, przytulając się do Robiny. - Aleja też chcę być z tatusiem. Nie mogą go mieć cały czas.

Robina jej współczuła. Oboje mieli bardzo wymagającą pracę, a jednak muszą znaleźć czas dla Elli. Obiecali jej to i pora spełnić obietnice. Pani Tobin jest wspaniała, Ella ją uwielbia, ale to nie to samo.

Robina podjęła decyzję. Kręcenie dokumentu zajmie jej trzy miesiące, potem przez dziewięć miesięcy będą śledzić losy pacjentów. Nowy sezon jej programu zacznie się za dwa miesiące. Jej ostatnia książka dobrze się sprzedaje. Już prawie skończyła korektę kolejnej, a do jesieni nie zabierze się za następną. W ten sposób zyska więcej czasu dla Elli. Nie może oskarżać Nialla za całe zło w ich związku. Była tak pochłonięta karierą, że nie poświęcała swojemu małżeństwu odpowiedniej uwagi. Jedno było pewne, nie może żyć tak jak dotąd. Dlaczego wcześniej tego nie dostrzegła?

- Spytamy tatusia, czy pójdziemy gdzieś razem w następny weekend?

Niall wszedł do łazienki i postawił roześmianą córkę na podłodze.

- Zostawię was i pójdę się przebrać - oznajmił. Robina wiedziała, że nie potrafi być blisko niej. - Rozumiem, że mam ci towarzyszyć? - dodał. - Nie mogłaś poprosić kogoś innego? Wolałbym zająć się czymś innym.

- Nie zmuszam cię do pójścia - rzekła Robina - ale wiesz, że prasa będzie miała używanie, jak się nie zjawisz. Od razu wywęszą jakiś problem między autorką książki „Jak utrzymać szczęśliwy związek - w łóżku i poza łóżkiem” i jej mężem. Co za ironia.

Zdawało się, że Niall był świadom tej ironii. Jego wargi ułożyły się w półuśmiech, w jego oczach dojrzała przelotny błysk. Robina poczuła, że się czerwieni. Czy pamiętał, jak im było dobrze? Pisała książkę na podstawie własnych doświadczeń. Pamiętała każdy dotyk jego warg. Nigdy nie mieli siebie dość. Gdyby tylko jej powiedział, że nadal ją kocha, a potem porwał ją w ramiona, może odnaleźliby do siebie drogę. Wiedziała, że Niall wciąż jej pragnie, tak jak ona jego. Ale co warto jest pożądanie, kiedy brakuje miłości?

Niall raz jeszcze zawiesił na niej wzrok, a potem odwrócił się i wyszedł.

- Pani doktor, panie doktorze, proszę spojrzeć w tę stronę!

Flesze błyskały. Pewnie powinna do tego przywyknąć, ale zainteresowanie mediów i tempo, w jakim rozwijała się jej kariera, wciąż Robinę zaskakiwały. Ze zwykłej lekarki zamieniła się w autorkę bestsellerów i prezenterkę „Życia na celowniku”. Nigdy nie sądziła, że jej sytuacja ulegnie takiej zmianie. Mimo to bez wahania oddałaby to wszystko za miłość Nialla.

Katem oka zerknęła na męża. Nie znosił tych publicznych występów, ale tego nie okazywał. W smokingu wyglądał świetnie. Wysoki, ciemnowłosa, media go kochały. Mówiono o nich, że są idealną parą. Gdyby ludzie znali prawdę!

Niall ujął ją za łokieć i przez tłum fotografów poprowadził do holu. Tam natychmiast znów zostali otoczeni. Robinie zrobiło się przykro, kiedy Niall się odsunął, zostawiając ją samą z prezydentem popularnego talk show.

- Doktor Zondi - powiedział siwowłosy prezydent po pięćdziesiątce - bardzo bym się cieszył, gdyby pani zechciała być gościem mojego programu.

Robina szukała wzrokiem Nialla. Przydybał go dziennikarz z krajowego dziennika. Niall niedawno opublikował artykuł na temat nowej metody leczenia niepłodności, co wzbudziło niezłe zamieszanie. Słuchał dziennikarza, a potem odrzucił do tyłu głowę i wybuchnął śmiechem. Niezależnie od tego, co myślał o podobnych imprezach, grał swoją rolę perfekcyjnie. Nigdy nie zrobiłby publicznie nic, co by ją zażenowało. Poczula znajomy żal. Kiedyś to ona potrafiła go rozśmieszyć. Pohamowała westchnienie i wróciła do prezentera, który wciąż coś mówił. Była w pracy, na razie musi zapomnieć o prywatnych sprawach.

- Chce pan porozmawiać o serii dokumentalnej, którą przygotowuję? - zapytała.

Prezenter ściągnął brwi.

- Serii dokumentalnej? Nie, ludzie są ciekawi doktor Zondi kobiety. Zwłaszcza pani nowej książki.

Robina pokręciła głową.

- Nie biorę udziału w talk show - odparła wymijająco.

- Przecież co tydzień ma pani własny show - zauważył Richard Christchurch ze śmiechem.

- To co innego. Nie opowiadam o sobie.

- Tak? - Uniósł brwi.

- To nie jest talk show - upierała się. - To szansa dla pacjentów na poważną rozmowę o ich problemach. Mówią, jak choroba wpływa na ich życie i jaką pomoc otrzymują. To nie jest rozrywka.

- Chyba cała telewizja to rozrywka? - podjął Richard. - Ale skoro pani twierdzi, że pani program ma misję, to pani występ w moim show pomoże tej misji.

Robina nie była przekonana. Nie ufała Christchurchowi, który cieszył się kiepską opinią. Z drugiej strony miał rację. Jeśli wystąpi w jego show, więcej osób dowie się o jej programie.

- Porozmawiam ze swoim agentem - odparła. - Nie wiem, czy znajdę czas. Jestem w samym środku zdjęć; a mój program wraca na antenę za dwa miesiące. W międzyczasie czeka mnie promocja ostatniej książki.

Richard się uśmiechnął.

- Oczywiście. Tak tylko pomyślałem. Poproszę swojego agenta, żeby skontaktował się z pani agentem, dobrze? A póki co, może zechce pani to przedyskutować z mężem?

Z mężem? Niall był ostatnią osobą, z którą by o tym rozmawiała. Właśnie na nią patrzył. Stał zbyt daleko więc nie widziała jego miny, ale kiedy ich oczy się spotkały, serce zabiło jej mocniej. Dawniej, gdy odnajdywali się wzrokiem, odgadywała jego myśli. Wiedziała, że chce już wyjść, by się z nią kochać. Kiedyś nie mogli się sobą nasycić. Porozumiewali się bez słów.

Podczas kolacji posadzono ich osobno. Robina była wdzięczna, że nie muszą udawać zakochanych. Podczas ciągnącego się w nieskończoność posiłku, ilekroć podnosiła wzrok, czuła na sobie oczy Nialla. Uśmiechał się wtedy jak należy, a ona odpowiadała mu tym samym.

Po głównym daniu rozległa się muzyka. Niall wstał, podszedł do niej i wyciągnął rękę.

- Zatańczymy, kochanie? - spytał.

Grał rolę czulego męża, a jeśli patrzył sardonicznie, tylko Robina to dostrze-  
gała.

Świadoma zaciekawionych spojrzeń, które się na nich skierowały, pozwoliła  
mężowi zaprowadzić się na parkiet. Trzymał dłoń nisko na jej plecach, jego palce  
parzyły ją jak ogień. W tańcu ich ciała ocierały się o siebie. Robina przez chwilę  
pomyślała, że znów są normalną kochającą się parą. Sięgała mu tylko do ra-  
mienia, więc przytuliła policzek do jego smokingu, wdychając zapach mydła i  
płynu po goleniu.

- Czego chciał Richard Christchurch? - spytał.

- Żebym wystąpiła w jego show. - Uśmiechnęła się, świadoma, że ludzie na  
nich patrzą.

- Zgodziłaś się? - Zmarszczył czoło. - Uważaj, to szczwany lis.

Zaskoczyła ją troska w jego głosie.

- Dam sobie radę.

W odpowiedzi Niall ją przyciągnął, a ona cieszyła się z tego, nawet jeżeli  
zrobił to na pokaz. Muzyka zbyt szybko umilkła, a oni wrócili do stolika.

Pod koniec wieczoru na tyłach sali powstało nagłe poruszenie. Kilka osób  
poderwało się z krzeseł.

- Niech ktoś wezwie karetkę! - Głos niosący się przez salę był piskliwy, bli-  
ski paniki.

Robina i Niall ruszyli przed siebie. Na podłodze leżał mężczyzna w średnim  
wieku, twarz i wargi miał sine. Wydawało się, że nie oddycha. Niall natychmiast  
przykucnął obok niego, rozluźnił mu krawat i zaczął szukać tętna.

- Co się stało? - spytał kobietę, która wzywała pomoc.

- Bill... mój mąż... mówił, że ma niestrawność. Wziął jakieś lekarstwo, ale ból się nasilił, więc chciał iść do łazienki. Kiedy wstał, chwycił się za serce i upadł. - Kobieta była w szoku.

Niall spojrział na Robinę.

- Nie czuję pulsu. Musimy zacząć resuscytację.

- Proszę zadzwonić po karetkę - rzekła Robina do jednego z gapiów. - Powiedzieć, że nastąpiło zatrzymanie akcji serca. - Przykucnęła obok Nialla.

Czując na sobie wzrok zebranych, a także obiektywy kamer i aparatów, starała się o nich nie pamiętać. \ Przede wszystkim jest lekarzem, a ten człowiek potrzebuje pomocy. Dawno już nie praktykowała, więc była wdzięczna, że Niall jest obok.

Naciskał klatkę piersiową mężczyzny, licząc pod nosem. Kiedy doliczył do trzydziestu, Robina pochyliła się, wzięła głęboki oddech i zaczęła robić sztuczne ; oddychanie.

W sali zaległa śmiertelna cisza. Robina i Niall działali w milczeniu. Jeśli do przyjazdu karetki zdołają utrzymać krążenie, Bill będzie miał szanse na przeżycie. Wreszcie mężczyzna odkaslnął.

- Mam puls - oznajmił Niall i spojrział na Robinę z uśmiechem. Teraz niewiele już mogli zrobić, ale wyglądało na to, że Bill da radę.

- Wszystko będzie dobrze, prawda? - spytała błagalnym tonem jego żona.

Robina się podniosła.

- Oddycha samodzielnie. To dobry znak. Ratownicy podadzą mu leki, a im szybciej znajdzie się w szpitalu, tym lepiej.



- Dzięki Bogu. Dziękuję państwu. - Kobieta padła na kolana i podniosła wilgotne oczy na Robinę. - Dziękuję, doktor Zondi. Uratowała mu pani życie.

Robina poczuła się zażenowana.

- To doktor Ferguson, nie ja - rzekła. Ale patrząc na Nialla, zobaczyła, że znów zamknął się w sobie.

Po chwili pojawili się ratownicy z przenośnym defibrylatorem. Robina zrobiła im miejsce, zostawiając Billa w dobrych rękach. Niall już się odwrócił i oddalał. Robina skryła rozczarowanie, bo reporterzy nie przestawali robić zdjęć.

- Proszę - powiedziała nagle ze złością. - Zostawcie tego człowieka i jego żonę w spokoju. To nie jest program na żywo!

Reporterzy opuścili aparaty zawstydzeni.

Ratownicy położyli Billa na noszach i szybko wynieśli go z sali. Jego żona podreptała za nimi. Po ich wyjściu fotoreporterzy znów sięgnęli po swoją broń. Robinę oślepiły flesze.

Usiłowała sobie przypomnieć, co zrobiła z płaszczem. W tej samej chwili Niall jej go podał.

- Moja żona też ma chyba prawo do prywatności? - zwrócił się do fotoreporterów.

Mówił spokojnie, ale Robina słyszała powściąganą złość. Tragedia, jaką był atak serca Billa, zamieniła się w cyrk. A wszystko z jej powodu, bo wszystko, co dotyczyło Robiny, było wiadomością na wagę złota. Nie miała wątpliwości, że w porannych gazetach ukażą się jej zdjęcia. Ale brak prywatności to część jej profesji. Zupełnie inną sprawą są zdjęcia nieprzytomnego mężczyzny. Czowała rękę Nialla na swoim łokciu. Prowadził ją w stronę wyjścia i do samochodu.

W bezpiecznym schronieniu limuzyny, czując udo Nialla przy swojej nodze, Robina lekko się odsunęła. Ratując wraz z nim Billa, przypomniała sobie, dla czego się w nim zakochała. Był dobrym człowiekiem. Czy nie mogliby zapomnieć o przeszłości i spróbować od nowa? Przynajmniej się zaprzyjaźnić? W końcu to małe kroki doprowadziły do rozpadu ich związku. Czy tak samo nie mogliby go odbudować?

Sięgnęła po dłoń Nialla, układając sobie w myślach, co mu powie.

Niall uniósł jej palce do warg i je pocałował. Potem odłożył rękę Robiny na jej kolana, lekko ją poklepując.

- Dobra robota, kochanie - orzekł. - Kolejna okazja, żeby znaleźć się na pierwszych stronach. Pewnie jesteś zachwycona.

Zmierzyła go wzrokiem. Ilekroć jej się zdawało, że będzie lepiej, Niall robił albo mówił coś takiego, że z wściekłości zaciskała pięści. Jak można pożądać mężczyzny, którego się nawet nie lubi?

- Tak - syknęła przez zęby. - Udało mi się w samą porę zorganizować ten atak serca. Boże, Niall, za kogo ty mnie bierzesz?

- Za kobietę, która dla kariery zrobi wszystko - odparł spokojnie, niemal pieszczotliwie.

Oślupiała i odsunęła się od niego jeszcze bardziej.

- Przynajmniej teraz wiesz, kogo poślubiłeś, tak jak ja wiem, za kogo wyszłam.

Jak choć przez sekundę mogła się łudzić, że zostaną przyjaciółmi? Istniał tylko jeden sposób na uratowanie ich małżeństwa. Musiałaby porzucić pracę...

Niall zamknął oczy. Dlaczego to powiedział? To bardzo niesprawiedliwe, ale Robina zaszła mu za skórę. W długiej lśniącej sukni, z krótkimi włosami podkreślającymi jej piękną twarz, z diamentami, które jej dał w prezencie ślubnym na szyi, wyglądała zjawiskowo.

Wiele go kosztowało, by jej nie porwać w ramiona, nie wynieść... dokąd? Do jego sypialni? Jej sypialni? Nie spali razem od czasu kłótni przed poronieniem. Dała mu jasno do zrozumienia, że nie zniesie jego dotyku. Starał się być cierpliwy, licząc, że czas to zmieni.

Wrócił myślą do nocy, kiedy wszedł do sypialni, którą wcześniej dzielili, wyciągnął do niej rękę, a ona skuliła się ze strachem w oczach. Zacisnął zęby, odsuwając od siebie ból odrzucenia. Wiedział, że Robina potrzebuje czasu, by otrząsnąć się po stracie dziecka, ale tu chodziło o coś więcej. Zupełnie jakby go znienawidziła.

Coraz bardziej się od niego oddalała, poświęcając się pracy. Nadzieja, że z czasem sytuacja się zmieni, okazała się płonna. Czas jedynie pogłębiał dzielącą ich przepaść.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Mijał drugi tydzień zdjęć. Robina siedziała obok Nialla, który udzielał konsultacji parom. W domu nadal widywali się rzadko. Spotykali się na śniadaniu albo wtedy, gdy zajęcia szkolne Elli wymagały ich obecności. Rozmawiała z nim o obietnicy złożonej Elli, a Niall zgodził się, że powinni spędzać razem więcej czasu. Mimo to wciąż nigdzie się nie wybrali.

Państwo Davidsonowie byli zwyczajną parą, która prowadziła zwyczajne życie. Patricia, dość zdenerwowana kobieta o krótkich brązowych włosach, była nauczycielką w szkole podstawowej. Lukę był rolnikiem.

Niall spytał, co ich do niego sprowadziło. Robinę po raz kolejny uderzył jego serdeczny stosunek do pacjentów.

- Od dawna staramy się o dziecko - odparła Patricia. - Przedtem czekaliśmy, aż moja sytuacja zawodowa się ustabilizuje. Potem moja matka zachorowała i musiałam łączyć pracę z opieką nad nią. Ponad rok temu mama zmarła i zaczęliśmy próbować. Miesiące mijały i nic. - Zerknęła na Robinę. - Widziałam panią w telewizji, mówiła pani o książce na temat niepłodności. Kupiłam ją. Zrozumiałam, że musimy coś zrobić, i to szybko.

- Ma pani czterdzieści trzy lata - zaczął Niall.

- Chyba nie jestem za stara? - zaniepokoiła się Patricia. - Jestem sprawna, regularnie ćwiczę. Czuję się tak samo jak wtedy, kiedy miałam dwadzieścia kilka lat. Zresztą mówią, że teraz czterdziestka to tak jak dawniej trzydziestka.

- Nawet mnie ciągnie do sali gimnastycznej - dodał Luke. - Nie wiem, skąd ona ma tyle energii.

- Uśmiechnął się czule do żony. - Będzie wspaniałą matką. Nie możemy się doczekać nawet bezsennych nocy.

Robina poczuła ukłucie zazdrości. Niezależnie od kłopotów, jakich doświadczają te pary, ich miłość i wzajemne wsparcie nie ulegały wątpliwości.

- Ludzie nie zdają sobie sprawy, że po trzydziestym piątym roku życia płodność kobiety zaczyna spadać - wyjaśnił Niall. Pokazał im ilustrujący to wykres.

- Po czterdziestce dramatycznie maleje. Nie ma znaczenia, czy kobieta jest sprawna i zdrowa, choć w przypadku młodszych kobiet to pomaga.

- Co chce pan powiedzieć? - Luke ściągnął brwi.

- Że nam pan nie pomoże?

- Ależ nie - odparł Niall. - Ale mam tutaj wyniki badań pańskiego nasienia i krwi Patricii.

Patricia chwyciła Luke'a za rękę.

- Proszę mówić - powiedziała cicho Patricia.

- Wynik Luke'a jest w normie, ale pani szansa na zajście w ciążę, nawet z pomocą in vitro, jest bliska zera.

- Bliska zera? - powtórzyła Patricia. - Jest pan pewien? - Jej głos się załamał, oczy zalśniły.

- Przykro mi - odparł Niall. - Nie ma sensu przechodzić przez całą procedurę in vitro. Nie chodzi tylko o ilość jajeczek, ale także o ich jakość. Gdybyśmy zdołali pobrać od pani jajeczka, co uważam za mało prawdopodobne, zapewne nie

zostałyby one zapłodnione. A gdyby nawet, jest duże ryzyko, w granicach sześćdziesięciu procent, że pani poroni. No i w końcu, gdyby ciąża trwała, istnieje wysokie ryzyko wad płodu. Przykro mi, ale muszą państwo znać prawdę.

Patricia się rozplakała. Luke otoczył ją ramieniem.

- Musimy zrezygnować? Nie będziemy mieć rodziny?

Robina serdecznie im współczuła. Wiedziała, co czuje ta para, zwłaszcza kobieta. To był prawdziwy cios. Zacisnęła dłonie, by Niall nie zobaczył, jak bardzo jest poruszona.

- Byłbym nie w porządku, gdybym nie był z wami tak brutalnie szczery. Ale są inne opcje.

Patricia podniosła wzrok, a Robina zobaczyła w jej oczach nadzieję.

- Ostrzegam, to nie jest dla wszystkich. Musicie to dokładnie rozważyć, a zanim podejmiecie decyzję, czeka was rozmowa z psychologiem.

- Niech pan mówi - odezwał się Luke.

- Pańska żona może zająć w ciążę jedynie przy pomocy jajeczek dawczyni. Pobieramy zdrowe jajeczka od innej kobiety, zapładniamy je pańskim nasieniem, po czym umieszczamy jeden z embrionów w macicy, Patricii.

Patricia zerknęła na męża, a potem na Nialla.

- Ale to nie będzie moje dziecko.

- Będzie miało geny Luke'a, pani nie, za to szansa donoszenia ciąży jest taka, jakby była pani w wieku dawczyni. A ponieważ nie przyjmujemy dawczyń powyżej trzydziestego piątego roku życia, istnieje ponad pięćdziesiąt procent szansy, że zajdzie pani w ciążę w pierwszym cyklu.

- Nie wiem - zaczęła powoli Patricia. - Nie myślałam, że nie będę zdolna urodzić własnego dziecka. Podejrzywałam, że to się nie stanie naturalnie, ale nie byłam przygotowana na to, co pan powiedział.

- Nie spodziewam się natychmiastowej decyzji - odparł Niall. - Zachęcam do przemyślenia sprawy, to nie jest metoda dla wszystkich. Ale jeśli uważacie, że warto to rozważyć, proponuję, żebyście wpisali swoje nazwisko na liście oczekujących. Trzeba czekać około roku.

- Tak długo? - Patricia się zasmuciła. - Czy te kobiety sprzedają swoje jajeczka? Może gdybyśmy zapłacili...

Niall pokręcił głową.

- To nielegalne. Kobiety oddają swoje jajeczka dlatego, że mają już rodziny i chcą spełnić czyjeś marzenia, albo oddają część jajeczek, żeby sfinansować własne leczenie. Określają to ściśle zasady. Żadna klinika w kraju nie może ich obejść, nie ryzykując utraty licencji. To ma zapobiec temu, żeby kobiety, często zdesperowane, nie wykorzystywały innych ani nie były wykorzystywane.

Robina wiedziała, że bezpłodne pary mogą korzystać z jajeczek dawczyń albo spermy dawcy, pisała o tym w swojej książce, ale to było, zanim się dowiedziała, że sama może zostać bezpłodna. Słuchając Nialla, odnosiła wrażenie, jakby mówił do niej.

- Jest jeszcze jedno rozwiązanie, które niekoniecznie polecam, ale macie prawo o nim wiedzieć. Za granicą są kliniki, które posiadają więcej jajeczek od dawczyń niż my. O jednej wspomnę, jeżeli jesteście zainteresowani. Pielęgniarki skontaktują was z parami przechodzącymi przez tę procedurę. Umówcie się z psychologiem. Ona wam powie, czy to dla was dobre rozwiązanie.

Odpowiedział jeszcze na kilka pytań, po czym odprowadził ich do pielęgniarki.

Kiedy wrócił, Robina zdążyła zapanować nad swoimi drżącymi dłońmi. Jak ona to wytrzyma przez jeszcze dwa miesiące? Historia każdej z pacjentek głęboko ją poruszała. Robina poczuła też, że w niej coś się zmienia. To, jak ludzie radzą sobie ze swoim żalem, zasiało w niej ziarenko optymizmu. Może z czasem pogodzi się ze swoim losem. Jeśli będzie się bała podjąć ryzyko kolejnej ciąży, albo jeśli jej jajowody zostały zniszczone przez infekcję, istnieją inne rozwiązania. Żadnego z nich nie brała dotąd pod uwagę. Ale w przeciwieństwie do niej wszystkie te kobiety miały kochających mężów. To wielka różnica.

- Więc kobiety są zachęcane do oddawania części jajeczek w zamian za leczenie? - spytała, dając Johnowi znak, by znów włączył kamerę.

Niall usiadł i spojrzał na nią znad złączonych dłoni.

- Wolałabyś, żeby nie było takiej możliwości? Dla niektórych jedyną szansą na posiadanie dziecka jest szlachetność kobiet gotowych oddać jajeczka.

- Rozumiem to, jeśli chodzi o altruistyczny gest - odparła. - O satysfakcję z tego, że się komuś pomogło. Ale kobiety, które dzielą się swoimi jajeczkami w zamian za leczenie? Czy nie są pod presją? Czy to moralne?

Niall ściągnął brwi.

- Myślisz, że tego nie rozważaliśmy? - Pod jego spokojnym tonem czuła chłód. - Ze ktokolwiek zmusza te kobiety, czy nimi manipuluje, żeby podjęły decyzję, która nie jest dla nich dobra? Nie tylko kobiety, które dostają jajeczka, przechodzą rozmowy z psychologiem. Dawczynie też muszą być absolutnie pewne, że wiedzą, co robią.

- Ale - upierała się Robina - widzę, jak zdesperowane są te kobiety, żeby zostać matkami. W jakiś sposób to wykorzystujecie.

Niall wstał. Stał nad nią z wrogim błyskiem w oku. Pokazał kamerzyście, by wyłączył kamerę.



- Może nas pan zostawić? - Zaczekał, aż John wyjdzie. - To nie jest o nas - dodał. Kiedy otworzyła usta, by zaprotestować, uniósł rękę. - Mówiłem ci, że moim zdaniem to jest zbyt osobiste, ale nie słuchałaś.

- Nie ma żadnych nas. Nie jesteśmy tak naprawdę małżeństwem od... - Urwała. - Nie pamiętam, kiedy ostatnio czułam się mężatką. - Wściekła na siebie, próbowała powstrzymać łzy, ale było już za późno.

Niall przykucnął i dotknął jej ramienia.

- Jesteś pewna? - spytał cicho. - Kiedyś byliśmy szczęśliwi. Jeszcze możemy być szczęśliwi, jeśli oboje tego chcemy.

Bardzo pragnęła odpowiedzieć: Tak, zacznijmy od nowa. Ale nie była w stanie. Nie była już tą kobietą, którą poślubił. Potrząsnęła głową.

- Nie wiem. Tyle się wydarzyło. Ty chcesz mieć więcej dzieci, ja nie. Nie będę ryzykować.

- Możemy zaadoptować dziecko.

- Owszem. Ale czy sądzisz, że dzieci rozwiążą nasze problemy? Bo ja nie.

Niall opuścił rękę i odwrócił się od niej, ale zdążyła dojrzeć w jego oczach rozczarowanie. Czy nadal mu na niej zależało?

- Chyba możemy - rzekła z wahaniem - zostać przyjaciółmi. Nie tylko udawać, tak jak to robimy w obecności Elli. Wybierzmy się gdzieś w ten weekend. Wiesz, jak dawno nie byliśmy nigdzie we troje?

- Dla szczęścia mojego dziecka zrobiłbym wszystko.

Iskierka nadziei zgasła. Niall pragnął jej w swoim życiu wyłącznie przez wzgląd na córkę.

- Tatusiu, chodź! - zawołała Ella. - Zaraz zacznie się program Robiny.

Niall włączył telewizor i opadł na kanapę. Richard Christchurch zadzwonił do Robiny w poniedziałek, mówiąc, że z powodu kłopotów rodzinnych jego gość zaplanowany na koniec tygodnia nie może się pojawić. Błagał Robinę, by go zastąpiła. Kiedy jej agent dodał swoje, Robina w końcu uległa.

Ella skuliła się obok Nialla, wkładając kciuk do buzi.

Robina weszła do studia. Zatrzymała się i uśmiechnęła, gdy kamera pokazała jej zbliżenie. Wygląda jak prawdziwa gwiazda telewizji, pomyślał z dumą Niall. Prosty naszyjnik podkreślał jej smukłą szyję. W butach na obcasie była wyższa od swojego gospodarza. Wybrała do tego programu suknię w tradycyjnym afrykańskim stylu. Wyglądała olśniewająco.

Kiedy usiadła w fotelu, wydawała się zrelaksowana.

Zamieniła kilka słów z Christchurchem, czekając, aż oklaski umilkną.

- Robino. Mogę tak do pani mówić? - spytał Richard. Kiedy kiwnęła głową, podjął: - Dla tych widzów, którzy pani nie znają, czy może nam pani opowiedzieć o swojej pracy?

- Prowadzę program „Życie na celowniku” - odparła. - Co tydzień poruszamy inny temat związany z medycyną.

- Jak trafiła pani do tego programu?

- Z wykształcenia jestem lekarzem. Rok temu wydałam książkę: przystępny poradnik na temat niepłodności. Została bardzo dobrze przyjęta, toteż zaproszono mnie do tego programu, żeby o niej porozmawiać. Wkrótce potem producent zaproponował mi rolę prowadzącej program.

- Nie jest pani zbyt młoda, żeby doradzać w tak wielu kwestiach?

Robina się uśmiechnęła. Białe zęby błysnęły na tle miedzianej skóry. Niall uwielbiał jej uśmiech. To była jedna z pierwszych rzeczy, jakie zauważył. Jej uśmiech rozświetlał otoczenie.

- Pracuje ze mną zespół ekspertów. To oni głównie udzielają odpowiedzi, bo jak pan słusznie zauważył, nie mogę być ekspertem we wszystkich dziedzinach. Moją rolą jest przełożenie medycznego żargonu na język zrozumiały dla przeciętnego człowieka. Każdy z nas znalazł się kiedyś w sytuacji, gdy nie rozumiał, co lekarz do niego mówi.

- Mam fragment jednego z pani programów, pokażmy go widzom.

Uśmiech na twarzy Richarda zaniepokoił Nialla.

Zastanawiał się, czy jego żona wie, na co się skazała. Na ekranie pojawił się program poświęcony autyzmowi. Robina siedziała na kanapie z rodzicami dzieci cierpiących na tę chorobę. Naprzeciw nich siedzieli eksperci. Kiedy rodzice rozmawiali z Robina, było jasne, że jej empatia jest szczerą. Richard zwrócił się do niej.

- Zanim pomówimy o pani przyszłych projektach i książce, proszę nam powiedzieć coś o sobie.

- Urodziłam się w Republice Południowej Afryki - odparła Robina z uśmiechem. - Moja matka jest dziennikarką, ojciec pochodził z ludu Xhosa. Był prawnikiem i politycznym aktywistą. Zmarł ponad pięć lat temu.

- Czy nie od tego pani zaczynała? Od dziennikarstwa? Co zdecydowało o studiach medycznych?

- Wysłano mnie do Sudanu do obozu dla uchodźców, miałam o nich napisać. - Niall zobaczył zmianę w wyrazie jej oczu. - Warunki były fatalne, ale był tam też zespół lekarzy i pielęgniarek, którzy wykonywali fantastyczną robotę. Ob-

serwowałam ich przez trzy tygodnie i zrozumiałam, że to coś dla mnie. Chciałam coś robić, nie tylko opisywać to, co robią inni.

- Ale teraz jest pani osobowością telewizyjną. Trudno to nazwać pierwszą linią medycyny.

Niall od początku podejrzewał, że Richard nie zaprosił Robiny na miłą pogawędkę. Zacisnął pięści.

- Owszem, ale jedno, co sobie uświadomiłam, pracując jako lekarz, to wielka rola edukacji i informacji. Lekarze robią, co mogą w danej sytuacji, ale trzeba dotrzeć do sedna problemu, bez tego nigdy nie osiągniemy długofalowego rozwiązania.

- Jak to wszystko się ma do pani pracy tutaj, w Wielkiej Brytanii?

Niall dałby wiele, by zetrzeć z twarzy Richarda złośliwy uśmiezek.

- Dostarczam ludziom informacje - odparła. - Weźmy moją książkę na temat niepłodności. Jeśli pomoże choć jednej osobie zrozumieć, co to znaczy albo wskaże jej miejsce, gdzie znajdzie pomoc, to spełni swoją rolę. Jeśli chodzi o fragment programu, który oglądaliśmy, autyzm jest chorobą, na którą cierpi o wiele większa część populacji, niż sobie wyobrażamy. Pojawiało się tyle nieprawdziwych informacji na temat szczepionki MMR przeciwko odrze, śwince i różyczce i jej związku z autyzmem, że ludzie przestali szczepić dzieci, czego skutkiem jest wzrost liczby zachorowań na różyczkę. Fragment, który właśnie obejrzelśmy, to próba podzielenia się trudnym doświadczeniem życia z autystycznym dzieckiem, a także obalenia niektórych mitów na temat tej choroby.

- Poza tym zarabia pani na tym mnóstwo pieniędzy - wtrącił Richard.

- Z których większość przekazuję organizacjom zapewniającym mieszkańcom krajów takich jak Sudan, gdzie wciąż trwa wojna, szczepienia i czystą wodę - odparła bez chwili wahania.

Niall był zaskoczony. Nigdy mu o tym nie wspomniała. Nic dziwnego, skoro prawie ze sobą nie rozmawiali, nie mówiąc już o dzieleniu się informacjami na temat swoich rachunków bankowych.

Jej odpowiedź także Richarda wprawiła w konsternację. Na chwilę jego uśmiech przygasł, ale zaraz potem wrócił w pełnej krasie.

- Nikt o tym nie wie - zauważył.

- Nie ma powodu, żeby to rozgłaszać. - Robina uśmiechnęła się słodko, ale Niall dostrzegł złowrogi błysk w jej oczach. - To moja prywatna sprawa.

- Brawo ! - zawołał Niall, aż Ella spojrzała na niego zdumiona.

- Brawo, mamusiu! - powtórzyła, rozśmieszając Nialla.

- Porozmawiajmy o pani najnowszym projekcie -podjął Richard. - To film dokumentalny na temat kobiet, które poddały się in vitro.

- Tak, zostanie wyemitowany jesienią..

- Nie sądzi pani, że narusza czyjaś prywatność? W końcu te kobiety przeżywają wyjątkowo trudny okres.

- Dlatego tylko te, które wyraziły na to zgodę, występują w filmie. Wiedzą też, że w każdej chwili mogą się wycofać. Ale większość z nich chce pokazać innym, co oznacza takie leczenie. Książka tego tak nie pokaże. To bywa ciężkie i nieprzyjemne doświadczenie. Kobiety są gotowe przez to przejść tylko dlatego, że ich chęć posiadania dziecka jest przeogromna.

- Uważa pani, że warto finansować in vitro? - Raz jeszcze w oczach Richarda pojawił się złośliwy błysk. - W końcu, jak sama pani podkreśliła, jest tyle innych rzeczy wymagających wsparcia.

- Ma pan dzieci? Kiwnął niepewnie głową.

- Kiedy będzie pan oglądał mój dokument, zrozumie pan między innymi, jak bardzo te kobiety pragną mieć dzieci. Jeśli istnieje rozwiązanie ich problemu, dlaczego im nie pomóc?

- Zwłaszcza że przy okazji pani mąż się wzbogaca. Pracuje przecież w publicznym i w prywatnym sektorze. Jestem pewien, że pani film nie zrobi krzywdy jego interesom, wręcz przeciwnie, prawda? - Tym razem Richard przyszpilił swoją ofiarę wzrokiem, jakby zamierzał ją wykończyć.

Niall głośno jęknął. Miał złe przeczucia w związku z tym programem. Powinien był posłuchać swojego instynktu i wybić to Robinie z głowy.

A jednak i tym razem jej nie docenił.

- Rozumiem, dlaczego widzi pan tutaj konflikt interesów. Ale mój mąż nie ma żadnych profitów ze swojej prywatnej praktyki. Pieniądze, które wpłaca część pacjentów, służą finansowaniu leczenia tych, których na to nie stać. Pozostałe dochody, jeśli coś zostaje, są przeznaczone na badania naukowe. Na pewno pan zna osiągnięcia mojego męża. Między innymi pobiera i bada jajeczka nastolatek chorych na raka, zanim rozpoczną leczenie onkologiczne. To prawdopodobnie jedyny sposób, żeby te młode kobiety zostały kiedyś matkami. Przedtem było to niemożliwe, teraz pojawiła się nadzieja. Poza tym zajmuje się badaniem zespołu wielotorbielowatych jajników, który jest jednym z głównych powodów niepłodności, a także znaczącego wzrostu patologii w tej grupie kobiet.

Niall usiadł prosto. Skąd Robina to wszystko wie? Ona mu nie mówiła, co robi ze swoimi pieniędzmi, on też milczał na temat swoich. Pewnie uzyskała te wiadomości od Lucindy.

- Należy też wspomnieć, że mój mąż nie odnosi żadnych korzyści finansowych z nowych metod leczenia, które są rezultatem jego badań. Uważa, że odkrycia w nauce nie należą do jednostki, ale do społeczeństwa.

Zdumienie Nialla rosło z każdą chwilą. Na widowni rozległy się oklaski. Robina zbiła Richarda z tropu.

- Ach tak? Ale żyjecie państwo luksusowo. Duży dom w eleganckiej dzielnicy Edynburga, dwa luksusowe samochody, wakacje za granicą.

- Powiedziała już o moich dochodach tyle, ile uważam za stosowne - odparła chłodno Robina. - Z pewnością nie życzysz pan sobie, żebym na wizji pytała pana o pańskie dochody...

Uniosła brwi. Niall po raz kolejny miał ochotę bić jej brawo. Musiała znać jakąś tajemnicę Richarda.

- Wracając do pani dokumentu - podjął. Choć wciąż miał na twarzy swój słynny uśmiech, wyraźnie się denerwował. - Czy pani naprawdę uważa, że rozumie te kobiety? Co pani wie o ich przeżyciach?

Niall aż syknął. Zrobiło się niebezpiecznie. Ella, która od jego wybuchu siedziała ze wzrokiem wlepionym w ekran, spojrzała na ojca.

- Czym ten pan cię zdenerwował, tatusiu? Niall położył palec na ustach.

- Nie teraz, kochanie.

Z bólem serca patrzył na twarz Robiny, widząc na niej szok, cierpienie i zmieszanie. Zrozumiała, podobnie jak Niall, że Richard wie o jej poronieniu. Był zbyt sprytny, by pytać o to wprost. Poza personelem szpitala, który się nią opiekował, Niallem i matką Robiny, nikt o tym nie wiedział. A jednak ktoś zdradził jej zaufanie.

Przez długą chwilę Robina milczała. Potem się wyprostowała i tylko fakt, że lekko przygryzała wargę, świadczył o tym, jak bardzo była zdenerwowana.

- Rozumiem je - rzekła powoli - ponieważ kilka miesięcy temu poroniłam. Skutkiem tego była infekcja, która prawdopodobnie doprowadziła do tego, że jestem niepłodna. - Jej oczy zalśniły od łez, więc gwałtownie zamrugła powiekami.



Niall tylko zgadywał, ile ją kosztowało takie wyznanie przed kamerą. Zwłaszcza że nawet z nim nie potrafiła o tym rozmawiać. O ile wiedział, poza swoją matką z nikim nie rozmawiała.

- Bardzo mi przykro - rzekł nieszczerze Richard. - Nie miałem pojęcia.

- To nie jest coś, o czym się głośno mówi - stwierdziła. - Oczywiście to nie jest sekret, ale do tej pory nie mówiłam o tym publicznie. Myślę że teraz pan przyzna, że jestem odpowiednią osobą do zrobienia tego filmu.

Odwróciła się i spojrzała prosto w kamerę.

- Kiedy mój program wróci na antenę, zajmiemy się kwestią poronienia. Proszę wszystkie osoby, które to przeżyły i zechcą się tym podzielić z widzami, o kontakt z producentem mojego programu. Tym, dla których jest to wciąż zbyt świeża rana, posyłam moje dobre myśli i modlitwy. - Znow zamrugła powiekami.

Każda inna osoba pozwoliłaby sobie na łzy, ale nie Robina. Nigdy publicznie nie robiła tego, na co nie pozwalała sobie prywatnie. Niall ją za to podziwiał, a równocześnie zastanawiał się, jaką cenę za to płaci.

Kiedy Ella zasnęła, Niall nalał sobie whisky, dołożył do ognia i czekał na powrót żony.

Rozejrzał się po małym salonie i zalała go fala smutku. Przytulny pokój wciąż wyglądał tak, jak urządziła go Mairead, poza niewielkim rzeźbionym afrykańskim stołkiem.

Nigdy dotąd o tym nie myślał. Jak czuła się Robina otoczona przez rzeczy jego pierwszej żony? Lubił ten pokój z pastelowymi sofami i o jasnych ścianach, ale to nie było w guście Robiny. Ona wolała żywe kolory, abstrakcyjne obrazy zamiast pejzaży. Jej gust był przeciwieństwem gustu Mairead.



Zaczął krążyć po pokoju. Dlaczego tak długo tego nie rozumiał? Robina przyjechała do obcego kraju, zamieszkała w domu, który dzielił ze swoją pierwszą żoną, i opiekowała się jego dzieckiem. A on cieszył się, że Ella ma kogoś, kto ją kocha, i mówiąc szczerze, nie akceptował kariery Robiny. Traktował ją, jakby miała zastąpić jego pierwszą żonę, a nie jak kobietę, która ma własne prawa, potrzeby i marzenia. Uważał, że miłość jej wystarczy. Widząc ją teraz na ekranie, pozbył się tych iluzji. Robina była samotna i zagubiona, a on ją zawiódł, kiedy go najbardziej potrzebowała. Pobrali się, ledwie się znając, i to też był jego błąd. Tak się w niej zakochał, że nie mógł znieść rozstania. Przekonał ją do małżeństwa, a ona porzuciła swoje korzenie, wszystko, co znała i kochała, by żyć w Szkocji z nim i jego córką.

Publicznie przyznała się do poronienia. Ile siły to wymaga! Czy to znaczy, że w końcu zaczęła się godzić z tym bolesnym faktem?

Wypił whisky do dna. Musi odzyskać żonę, sprawić, by uwierzyła, że nadal ją kocha, by zrozumiała, że bez niej czuje się jak bez ręki. Może jest za późno, pomyślał z żalem, mimo to spróbuje. Nagle coś mu wpadło do głowy. Miał już plan. Teraz potrzebował tylko cierpliwości.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Tatuś powiedział, że gdzieś razem pójdziemy, i ja mogę wybrać gdzie! - Ella skakała z podniecenia.

Była sobota, i akurat ani Robina, ani Niall nie wybierali się do pracy.

Niall opuścił gazetę i spojrzał na Robinę.

- Zgadzasz się? Obiecaliśmy jej.

- Tak, to świetny pomysł - odparła Robina, pieszczotliwie mierzwiąc włosy Elli. - Jesteśmy do twojej dyspozycji. Na co masz ochotę?

- Basen albo łyżwy, albo plaża. Robina zadrzała.

- Chyba za zimno na plażę. Beznadziejnie jeżdżę na łyżwach, w wodzie też kiepsko sobie radzę.

- Skąd wiesz, że nie umiesz jeździć na łyżwach? - spytał Niall. - Próbowałaś?

- Nie - przyznała Robina. - Ale mam dwie lewe nogi.

- To niemożliwe. Ty wszystko umiesz - odparła Ella. - Tatuś też nie potrafi jeździć na łyżwach.

- To twoje zdanie, skarbie. - Niall ujął córkę pod brodę.

- On nawet nie umie tańczyć - dodała Ella. - Moja pierwsza mamusia mówiła, że zawsze deptał jej palce. - Na chwilę posmutniała. - Tak mi się zdaje. Już jej nie pamiętam.

- Powiem ci coś - wtrąciła szybko Robina. - Znam pewne miejsce niedaleko stąd. Słyszałam, że jest tam basen i dużo zjeżdżalni, i lodowisko. Może ja z tobą popływam, tatuś weźmie cię na łyżwy, a potem zjemy razem kolację?

Ella pokręciła głową.

- Powiedziałaś, że będziemy wszyscy razem. Niall wstał od stołu.

- I tak będzie. Najwyżej pociągniemy Robinę wokół lodowiska. Szykujcie się, weź swój kostium.

Ella pognała na górę, jakby bała się, że Niall zmieni zdanie.

Niall uśmiechnął się do Robiny, a jej serce zabiło mocniej. Dlaczego wciąż tak na nią działa? Byłoby prościej, gdyby go nie pożądała. Tak dawno nie spędzali razem czasu, że Robina nie mogła się doczekać tej wyprawy. Może to będzie ich nowy początek?

- No to ja też wezmę kostium - powiedziała. - Nie jestem najlepszą pływaczką, ale się popluskam.

Basen był wypełniony dziećmi w wieku szkolnym. Panował tam ogłuszający hałas. Ella miała na sobie dmuchane rękawki do pływania, ale Robina uprzedziła ją, by się nie oddalała. Gdy tylko wyszły z przebieralni i wypatrzyły Nialla, Ella pobiegła do niego, ciągnąc Robinę za rękę.

Robina czuła na sobie wzrok Nialla. Policzki jej poczerwieniały. Trwało to kilka sekund, ale dla niej trwało to całą wieczność. Najchętniej zakryłaby się rękami. Kiedyś znali nawzajem swoje ciała. Pamiętała bliznę pod jego lewym ra-

mieniem, pamiątkę po upadku z roweru w dzieciństwie. Pamiętała, jak ją całował do utraty tchu. Pokręciła głową, przerażona ogarniającą ją gorączką. Nie wolno jej myśleć o przeszłości, bo oszaleje. Ale widząc pociemniałe oczy Nialla, zrozumiała, że on też pamięta.

Na szczęście Ella nie miała świadomości napięcia między rodzicami, i już po chwili ruszyli w stronę zjeżdżalni. Robina protestowała, ale jedno spojrzenie na Ellę wystarczyło, by odsunęła na bok swoje lęki. To jest dzień Elli i ma być doskonały.

Ella uparła się, by Niall zjechał pierwszy, zaraz za nim ona, Robina zaś na końcu. Mówiąc sobie, że jej strach jest śmieszny, Robina zjechała i wpadła do okrągłego basenu. Kiedy jej głowa wychynęła nad powierzchnię wody, zakrzusiła się, ledwie łapiąc oddech. Niall chwycił ją pod rękę. Instynktownie objęła go nogami. Pomimo paniki czuła jego mięśnie. Zakręciło jej się w głowie. Zobaczyła, że Niall na nią patrzy. Nagle ją wypuścił i ku swojemu zdumieniu znowu znalazła się pod wodą. Tym razem złapał ją za rękę i bezceremonialnie pociągnął na brzeg basenu. Czekala tam na nich Ella, zwijając się ze śmiechu.

- A mówiłaś, że umiesz pływać - powiedziała do Robiny.

- Umie - odparła Robina. Za nic nie przyzna, że czegoś nie potrafi. Mairead pewnie pływała jak olimpijka, pomyślała z goryczą. Ale kiedy Ella i Niall śmiali się dalej, i ona się roześmiała. Pogroziła im palcem.

- Poczekajcie tylko, jeszcze wam pokażę. Strach ją opuścił i przez kolejne pół godziny pływali i zjeżdżali ze zjeżdżalni. Robina nie pamiętała, kiedy ostatnio tak dobrze się bawiła. Jakby parę minionych miesięcy zostawili za sobą i znów byli rodziną jak w pierwszych tygodniach ich małżeństwa. Popatrując na śmiejącego się Nialla, zdała sobie sprawę, że długo nie widziała go tak zrelaksowanego. Dlaczego wcześniej tego nie spróbowali? Jak mogli być tak zawzięci?

Na lodzie Robina kręciła się jak mała żyrafa, która po raz pierwszy stanęła na nogi. Niall i Ella, choć nie zamierzali zostać mistrzami tańca na lodzie, dzielnie jeździli wokół lodowiska.

— Puścisz się bandy, jak weźmiemy cię za ręce? - spytała Ella.

Robina zauważyła, że Niall z trudem kryje rozbawienie.

- Obawiam się, że nie, kochanie - odparła. - Jak puszcze się bandy, upadnę na pupę.

- Nie upadniesz, będziemy cię trzymać.

Robina niechętnie poddała się i, trzymając ich za ręce, ruszyła naprzód. Zrobili jedno okrążenie. Kiedy już myślała, że da sobie radę, potknęła się i przewróciła, pociągając za sobą Nialla i Elle.

Miała nadzieję, że w naciągniętej na uszy wełnianej czapce nikt jej nie pozna. Ostatnia rzecz, jakiej pragnęła, to zepsuć Elli ten dzień albo znaleźć w gazetach zdjęcia, jak ląduje na lodzie. Wątpiła, by jej widzowie byli pod wrażeniem, widząc, że poważna doktor Zondi robi się z siebie widowisko.

Uśmiechnięty Niall podniósł się i pomógł Robinie wstać. Gdy tylko się pozbierała, znów straciła równowagę. Ella patrzyła na nich, śmiejąc się do rozpuku. Świat się zatrzymał, kiedy Robina poczuła pod sobą ciało Nialla. Natychmiast przyplłyły wspomnienia ich wspólnych nocy. Spojrzała mu w oczy. Nie wiedziała, czy Niall patrzy na nią z bólem, czy z pożądaniem.

- Chyba mam dość - oznajmiła. - Możecie sobie jeszcze pojeździć, a ja kupię burgery i coś do picia.

Ella nieśmiało się opierała, ale była zadowolona, mając ojca tylko dla siebie.

Czekając na męża i pasierbicę, Robina wróciła myślami do swojego postanowienia. To ona po poronieniu odtrąciła Nialla i to ona powinna teraz zrobić pierwszy krok. Z drugiej strony, Niall chciał mieć więcej dzieci, których ona nie może mu dać. Musi z kimś porozmawiać. Może z matką?

Później tego wieczoru, kiedy zmęczona, ale szczęśliwa Ella zasnęła, Niall przyszedł do saloniku Robiny. Wzięła już prysznic i siedziała w jedwabnym szlafroku, grzejąc stopy przed kominkiem.

- To był dobry dzień - oznajmił. - Powinniśmy to częściej robić.

- Wiem. Ella świetnie się bawiła.

- Może wynajmiemy domek na wsi obok dziadków Elli na weekend? - zasugerował. - Ella nie widziała rodziców Mairead od naszego ślubu. Bardzo się za nią stęsknili.

Robina posmutniała. Czy on chce spędzić czas z nią, czy z Ellą? I jakie to ma znaczenie?

- Są tam jedne z najpiękniejszych wzgórz w Szkocji. Nie miałem jeszcze okazji pokazać ci mojej ojczyzny.

- Okej - odparła w końcu. - Poproszę moją asystentkę, żeby znalazła jakieś lokum w tamtej okolicy.

- Nie, ja to załatwię. Mam już coś na myśli.

- Tak? - Robinę przeszedł dreszcz. - Bywałeś tam z Mairead?

- Na Boga, Robino. Oczywiście, że nie. Nie jestem aż tak niewrażliwy. - Przeszedł palcami włosy. -Przepraszam. Wiem, że na to zasłużyłem. Nie bywałem tam z Mairead, a ty nie musisz nic robić, tylko się spakuj. Prawdę mówiąc, już coś zarezerwowałem.

W poniedziałek Robina obserwowała Nialla w sali zabiegowej. Pobierał jajeczka od trzech pacjentek. Dawno już nie wyglądał na tak odprężonego. Gdzieś zniknął zdystansowany mężczyzna, z którym dzieliła dom. Zamiast tego powrócił człowiek, w którym się zakochała.

Pracując, zdawał się nie pamiętać o obecności kamery, wyjaśniał każdej z pacjentek, co będzie robił; i dlaczego. Od czasu do czasu zerkał na Robinę, jakby chciał się upewnić, czy z nią wszystko w porządku.

Ostatnią tego dnia pacjentką była młoda kobieta] o imieniu Maisie. Robina nie miała okazji wcześniej z nią pomówić. Ale gdy tylko rudowłosa Maisie usłyszała o programie, stwierdziła, że chce wziąć w nim udział.

- Chcę, żeby inni ludzie w mojej sytuacji wiedzieli, czy mogą znaleźć pomoc.

Maisie przyszła z matką. Skończyła dwadzieścia cztery lata, nie była mężatką, nie była też w żadnym związku, ale w tym samym tygodniu otrzymała wiadomość, że ma raka szyjki macicy. Lekarze odkryli go w porę, więc prognozy były dobre. Niestety leczenie ratujące życie mogło zniweczyć jej szansę na macierzyństwo. Maisie przyjaźniła się z jedną z pielęgniarek, która poradziła jej wizytę u Nialla.

- Prawdopodobnie skutkiem leczenia będzie wcześniejsza menopauza - rzekła spokojnie, ale Robina widziała jej zaciśnięte palce. - Lekarze twierdzą, że powinnam wyzdrowieć, ale ja nie mogę się pogodzić z tym, że nie będę miała dzieci. - Jej głos się załamał. Wzięła głęboki oddech. - Zawsze chciałam mieć dzieci. Mairi powiedziała, że pan mi pomoże.

- Najważniejsze, żeby pani choroba została wyleczona - rzekł Niall łagodnie.  
- Rozumie to pani?

- Oczywiście. Nie dawaliby mi chemii ani naświetlań, gdyby nie były konieczne, ale zaczną dopiero w przyszłym miesiącu.

- Dzwoniłem do pani onkologa - odrzekł Niall - żeby poznać plan leczenia, zanim porozmawiamy. Nie chciałbym rozbudzać w pani płonnych nadziei. Kiedy miała pani ostatnią miesiączkę?

Gdy Maisie odpowiedziała, Niall wyglądał na zadowolonego.

- A więc pora jest dobra. Możemy stymulować jajniki do produkcji jajeczek, które potem zamrozimy. Jak będzie pani gotowa, rozmrozimy je i zapłodnimy nasieniem pani partnera. To da pani szansę na macierzyństwo. Onkolog prosił, żebyśmy się pośpieszyli. Nie ma pani wiele czasu do namysłu.

Po policzkach Maisie popłynęły łzy.

- Czy hormony, które pan jej poda, nie przyspieszą rozwoju raka? - spytała matka Maisie z niepokojem. - Ponieważ, kochanie, jeśli tak, nie warto ryzykować.

- Nie rekomendowałbym tego, gdybym nie był absolutnie pewny, że nie będzie to miało wpływu na chorobę Maisie - odparł Niall. - Ilość hormonów, które podajemy, jest niewielka w porównaniu do tej, jaka występuje naturalnie u ciężarnej kobiety. No i córka będzie je brała krótko. Ale decyzja należy do Maisie.

Maisie zwróciła się do matki, ujmując jej dłoń.



- Muszę to zrobić, rozumiesz? Będziesz mnie wspierać? Nie chcę żyć, jeśli to oznacza życie bez możliwości zostania matką. Leczenie i tak zaczniesz się za parę tygodni.

- Możesz adoptować dziecko, kochanie.

- Nie wykluczam tego, ale kto wie, czyby mi na to pozwolono. Jest bardzo niewiele dzieci do adopcji. Wiem, że to egoizm, ale chcę mieć własne dziecko.

- W takim razie decyduj. - Matka próbowała się uśmiechnąć. - Zawsze będę przy tobie.

Maisie ją uściskała.

- Dziękuję, nie chcę przechodzić przez to sama. Potrzebuję cię. - Płacząc, kobiety się objęły.

Niall skinieniem głowy nakazał wyłączenie karmery. Robina szepnęła pod nosem przeprosiny i wymknęła się do toalety. Jak Niall sobie z tym radzi? A pielęgniarki? Przeżywają to tak samo jak pacjentki, mówił jej o tym, ale wszystkie stwierdziły także, że każde rozczarowanie wynagradza im sukces. Na dowód tego miały setki zdjęć szczęśliwych rodzin.

Fakt, że życie potraktowało ją tak okrutnie, nie znaczy, że inne kobiety nie mają szansy. O ironio, to Niall im pomagał, podczas gdy jej nie potrafił pomóc.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Pod koniec dnia Robina była emocjonalnie wyczerpana i nie mogła się doczekać wieczoru z Ellą. Poczyta jej przed snem, a zanim sama się położy, popracuje nad książką. Czasami zastanawiała się, czy to nie za dużo, praca nad filmem i książką równocześnie. Większość osób zadowoliliby się karierą w jednej dziedzinie. Może próbuje udowodnić, że jest zdolna to wszystko udźwignąć. Ale komu? Niallowi, sobie, czy swojemu zmarłemu ojcu? Czuła się winna, że nie byli z Niallem nawet w podróży poślubnej.

Pomysł weekendu poza domem coraz bardziej do niej przemawiał, nawet jeśli to oznaczało, że przez dwa dni będą na siebie skazani. Od wspólnie spędzonej soboty napięcie między nimi zelżało. Może uda się coś zbudować na kruchym fundamencie tamtej soboty?

Wróciła myślami do swojej matki. Bardzo za nią tęskniła. Podczas ostatniej rozmowy telefonicznej wyczula jakiś niepokój w jej głosie. Może powinna do niej pojechać? Za dwa tygodnie zaplanowali przerwę w zdjęciach. Mogłaby wziąć ze sobą Ellę, pokazać jej Afrykę i przedstawić ją swej rodzinie. Ta myśl dodała jej otuchy. Dwa tygodnie w ojczyźnie. Miałyby czas wszystko przemyśleć.

Położywszy Ellę spać, Robina włożyła do piekarnika jagnięcinę i poszła zrobić sobie kąpiel. Jeśli Niall wróci na kolację, przedyskutuje z nim swoje plany. Będą mieli o czym rozmawiać, gdyż zwykle szukali tylko mało kontrowersyjnych tematów.

W pewnej chwili usłyszała trzask zamykanych drzwi. A więc przyszedł. Teraz powinien do niej zawołać, wbiec po schodach i wziąć ją w ramiona. Potem by się kochali, nie myśląc o kolacji...

Owijając się szlafrokiem, wyszła przywitać Nialla. Otrzeptywał płaszcz z deszczu. Wyglądał na zmęczonego. Nadal go kochała, kompletnie i beznadziejnie. Życie bez Nialla nie miało dla niej sensu. Okłamywała się, że zostaje tu przez wzgląd na Ellę.

- Coś się stało? Ella śpi?

Zdziwił się na jej widok. Kiedyś się kochali, przecież nie mógł o tym zapomnieć?

- Śpi. Pomyślałam, że zjemy razem kolację - odparła, czując rumieńce na policzkach. -I pogadamy.

- O czym? Masz jakiś problem z filmem? Jestem zmęczony i nie w nastroju.

- Nie chodzi o pracę - odparła rozczarowana. -Mogłabym wziąć dwa tygodnie wolnego i odwiedzić mamę. Zastanawiałam się, czy Ella mogłaby ze mną pojechać.

Ruszyli do kuchni, skąd płynęły smakowite zapachy. Niall uniósł brwi i usiadł przy stole.

- Dlaczego teraz? - spytał.

- Tęsknię za mamą - oznajmiła, wyjmując jagnięcinę z piekarnika. Przygotowała też ziemniaki i fasolkę. Z ziemniaków zrobiła, się packa, mięso było przypalone, ale fasolka się udała, choć wyglądała kiepsko.

- Czuję, że czymś się denerwuje. Poza braćmi, którzy mają rodziny, nie mam nikogo innego.

Niall przeczesał palcami włosy.

- My też jesteśmy twoją rodziną.

- Tak? Chciałabym w to wierzyć.

- Myślałem, że wyjeżdżamy na weekend, żeby znów być rodziną. A może uznałaś, że to się nie uda? - Zmrużył oczy. - Chcesz wrócić do Afryki na dobre?

- Nie. Chcę tylko spędzić trochę czasu z mamą. Ella ucieszyłaby się z takiej wycieczki. A w ten weekend przecież wyjeżdżamy, prawda? Chcę, żeby to był szczęśliwy weekend. - Przesunęła mięso w stronę Nialla. - Pokroisz?

Niall wziął ostry nóż, ale nie odniósł sukcesu.

- Mam przynieść pilę z szopy? - spytała Robina i nagle oboje wybuchnęli śmiechem.

Niall zdołał odkroić dwie porcje jagnięciny, a potem zaczęli rozmawiać o filmie. Patrząc na niego, Robina cieszyła się w duchu. Brakowało jej jego towarzystwa. To mały krok w dobrą stronę. Jej serce się uspokoiło.

Dopiero późnym popołudniem w piątek wyruszyli w drogę. Nialla zatrzymały sprawy w szpitalu. Choć nie miał dyżuru, jedna z jego pacjentek zaczęła rodzić i musiał zostać, by zrobić cesarskie cięcie.

- Przepraszam - powiedział, kiedy w końcu wrócił do domu. - Obiecałem jej to, nie mogłem jej zawieść. - Usiadł przy kuchennym stole i przetarł czoło.

- Co się stało? - spytała Robina.

Niegdyś wieczorami dzielili się sukcesami i porażkami swojego zawodowego życia, ale dawno już tego nie robili. Robina podała Niallowi kawę.

- Poprzednio w trzydziestym piątym tygodniu urodziła martwe dziecko. Nie wiemy dlaczego. Boże, wciąż tracimy dzieci, mając do dyspozycji nowoczesne technologie, i nie znamy powodu.

Robina zadrżała.

- Dałbym wszystko, żeby uratować nasze dziecko. Wiesz o tym, prawda? - spytał łagodnie.

Robina zamknęła oczy, słysząc smutek w jego głosie.

- Wiem. Nikt nie mógł nic zrobić. - Wzięła głęboki oddech, próbując znaleźć słowa, by mu powiedzieć, co czuje. Ale zanim cokolwiek powiedziała, wpadła Ella i usiadła na kolanach ojca. Niall objął ją i przytulił.

- Każde stracone dziecko to cios. - Podniósł wzrok, a Robina wstrzymała oddech. Kilka minut siedzieli w milczeniu, patrząc na Elle, która wspięła się na krzesło i szukała czegoś w szafkach. - Sabrina bała się, że to się powtórzy - podjął Niall - więc zgodziłem się zrobić cięcie. To miało być dziś po południu, ale musiałem pilnie wziąć inną pacjentkę na salę operacyjną. Później ci opowiem. - Zerknął znacząco na Elle, która znalazła swój ulubiony kubek. - Zabrało mi to prawie całe popołudnie, więc do piątej nie mogliśmy się zająć cesarką. Ale Sabrina ma wspaniałą córeczkę i jest bardzo szczęśliwa. - Uśmiechnął się do Robiny.

- Może powinniśmy wyjechać jutro rano? - zasugerowała.

- Nie - zaprotestowała Ella. - Chcę jechać dzisiaj. Obiecaliście. Jestem gotowa i mam swój kubek.

Cały dzień cieszyła się na tę wycieczkę. Robina wiedziała, że nie mogą jej zawieść. Ella spakowała nawet walizkę. Robina, zajrzawszy do środka, znalazła w niej tylko książki i zabawki i musiała spakować drugą.

- Chyba nie jest za późno? - powiedział Niall. - Spakowałem się przed wyjściem do pracy, więc ja też jestem gotowy.

Robina poddała się i już wkrótce jechali krętymi drogami. Nigdy nie widziała północy Szkocji i nie mogła się doczekać, kiedy znajdą się na miejscu.

Po dwóch godzinach zaparkowali przed domem na pustkowiu. Mroczne ponure góry wyrastały z ciemności. Nigdzie nie było widać żadnych świateł. Gdzie Niall ich przywiózł? Co będą tutaj robić?

Zgodnie z przewidywaniami Ella w drodze zasnęła. Zostawili ją w samochodzie, wychodząc, by otworzyć dom. Klucze znaleźli w drzwiach, tak jak im obiecano.

W domu panowało lodowate zimno. Z jednej strony kuchni stał piec, z drugiej, gdzie urządzono kącik wypoczynkowy, znajdował się kominek. Na górze Robina z przerażeniem ujrzała tylko jedną sypialnię.

- Gdzie druga sypialnia? - spytała. Niall patrzył na nią skonsternowany.

- Przepraszam, nie tego się spodziewałem. Na stronie w internecie opisywano to jako luksusowy dom ze wszystkimi udogodnieniami.

Miał tak nieszczęśliwą minę, że Robina się roześmiała.

- Nie szkodzi. Będziemy wszyscy spali w jednym łóżku. Trochę ciasno, ale damy radę. - Mimo to czuła się zawiedziona, że nie będzie spała sama z Niallem. Choć nawet na myśl, że będzie z Niallem i Ellą, tętno jej przyspieszyło. - Przynieś Ellę, a ja przygotuję coś do picia - dodała. - Potem rozpalimy ogień.

Niestety żadne z nich nie miało do czynienia z tak staroświeckim piecem i dość szybko zrezygnowali.

- Zrobię to rano - orzekł Niall. - Chodźmy spać. Nie mieli nic innego do roboty. Robina trzęsła się z zimna.

- Skorzystam szybko z łazienki, chyba że chcesz iść pierwszy? - powiedziała i natychmiast poczuła napięcie. Niall tylko skinął głową.

Robina spędziła w łazience całe wieki. Chciała wziąć gorący prysznic, ale jej się nie udało. Umyła się chłodną wodą w umywalce. Potem włożyła ciepłą flanelową piżamę, nawet nie myśląc o leżącej w walizce jedwabnej koszulce. W końcu postanowiła opuścić swoje schronienie. Niall był wyczerpany i na pewno nie mógł się doczekać, żeby się położyć.

Wymknęła się z łazienki, czując się idiotycznie. Nie czuła się tak od nocy poślubnej - podniecona i zdenerwowana. Niall uszanował jej zdanie na temat seksu przed ślubem, co sprawiło, że noc poślubna była naprawdę wyjątkowa.

Jej obawy okazały się niepotrzebne. Niall miał dość czekania, aż ona zwolni łazienkę, i umył się nad zlewem w kuchni. Leżał już w łóżku. Ella skuliła się obok niego. W półmroku Robina nie widziała, czy Niall śpi, słyszała tylko jego rytmiczny oddech.

Z wahaniem wśliznęła się pod koce. Gdy dotknęła zimnej pościeli, wstrząsnął ją dreszcz. Przez kilka sekund bała się ruszyć, by nie obudzić Nialla.

- Zimno ci - odezwał się. - Chodź, ogrzeję cię. i Robina poczuła jego rękę na ramieniu. Przyciągnął ją do siebie. Leżała sztywno, wdychając znajomy zapach. Niall był nagi, przynajmniej od pasa w górę. Czuła promieniujące z jego ciała ciepło, twarde mięśnie i opuszki jego palców, muskające jej skórę.

Drżała, ale już nie z zimna. W jego ramionach było jej ciepło i dobrze. Zastanawiała się, jak by się to skończyło, gdyby nie Ella. Kochaliby się, a potem rozmawiali aż do świtu? Czy Niall powiedziałby, że wciąż ją kocha?

Ku swemu rozczarowaniu usłyszała, że jego oddech się pogłębił. Zasnął! Nagle ogarnęła ją złość. Jak mógł zasnąć, trzymając ją w objęciach? Jakby nie robiła na nim wrażenia. Odsunęła się od niego. Jeśli potrzebowała dowodu, że to koniec ich małżeństwa, właśnie go otrzymała.

Niall leżał boleśnie świadomy bliskości swojej żony. Uśmiechnął się, myśląc, że wszystko idzie zgodnie z planem. No, prawie. Dom nie był dokładnie taki, jaki miał być, ale Niall wiedział, że jest tu tylko jedno łóżko. Obiecał już dziadkom Elli, że wnuczka zostanie u nich na kolejną noc. Pohamował westchnienie.

Gdyby nie córka, nie zapanowałby nad sobą. Wątpił, by tym razem Robina go odtrąciła. Przydałby mu się zimny prysznic albo spacer w lodowatym powietrzu. Wiedział, że nie zaśnie. Mało nie oszalał, kiedy codziennie ją widział i nie mógł się z nią kochać. Wciąż miał przed oczami jej nogi, które go oplatały, jej odrzuconą do tyłu głowę, jej wygiętą szyję. Czy zdawała sobie sprawę, jaka to tortura mieć ją znów w łóżku i nie móc jej dotknąć? Dobry Boże, im szybciej odzyska żonę, jej serce i ciało, tym lepiej.



## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Kiedy Robina obudziła się nazajutrz, była w łóżku sama. Powietrze wypełniał aromat świeżej kawy. Słyszała stukot talerzy i podniecony szept Elli.

Wysunęła się spod kołdry i z przyjemnością stwierdziła, że w domu jest ciepło.

- Dzień dobry - powiedział Niall, kiedy się przeciągała. - Dobrze spałaś?

Nie miał pojęcia, jak długo rzucała się na łóżku, nim zapadła w sen. On spał jak dziecko, pomyślała.

- Udało mi się rozpalić w piecu - oznajmił. - W dziennym świetle okazało się to dosyć proste.

- Byliśmy po zakupy - wtrąciła Ella. - Kupiliśmy bułki. Pomogę tatusiowi przygotować śniadanie, a potem pójdziemy na spacer, później zjemy lunch, po czym pojedę do babci i dziadka. - Kiedy urwała, by złapać oddech, Robina zaśmiała się i zmierzwiła jej włosy.

- W takim razie muszę się ubrać. - Przypomniła sobie o prysznicu. Zerknęła na Nialla. Miał wciąż wilgotne włosy. Czyżby się odważył...?

Posłał jej rozbrajający uśmiech.

- Podejdz tutaj. - Robina z wahaniem podeszła do niego. - Widzisz ten mały guzik? Trzeba go nacisnąć, jeśli chcesz, żeby prysznic działał. - Poklepał ją po głowie, jakby była niewiele starsza od Elli.

Po prysznicu Robina włożyła dzinsy, swój ulubiony kaszmirowy sweter i ciepłe skarpety. Nie zamierzała ryzykować przeziębienia, jeśli Niall planuje spacer w góry.

Jajecznicza była za bardzo ścięta, za to bekon chrupiący, taki jak lubiła. Ale najważniejsze, że siedzieli razem przy stole, przekomarzając się jak dawniej.

Niall i Ella uparli się, że pozmywają. Wyrzucona z kuchni Robina wyszła z filiżanką kawy na dwór. Jej oczom ukazał się przepiękny widok. Dom stał w małej dolinie, otoczonej ze wszystkich stron przez góry. Świeciło słońce, a powietrze, choć wciąż zimne, było niezwykle przejrzyste. Robina oddychała głęboko. Wiał lekki wiatr, niosąc zapach dymu i morza. Miała wielką chęć natychmiast wyruszyć na wycieczkę.

Kiedy Niall i Ella posprząтали po śniadaniu, Robina spakowała do małego plecaka termos, jajka, kanapki i jabłka. Pomimo chłodu nie zapowiadało się na deszcz, ale na wszelki wypadek wzięli kurtki przeciwdeszczowe.

Szli wzdłuż strumienia, a następnie ścieżką do góry. Ella prowadziła, co i rusz do nich podbiegając z różnymi znaleziskami.

- Co to była wczoraj za pilna sprawa w szpitalu? - odezwała się Robina. Miłość do medycyny była jedną z rzeczy, które ich połączyły. Robinie brakowało tych rozmów, nawet jeśli bywały burzliwe.

- Łóżysko przodujące - odparł Niall.

Robina wiedziała, jakie to niebezpieczne, kiedy łożysko uniemożliwia naturalny poród.

- Wzięliśmy tę kobietę do sali operacyjnej - podjął - ale zaczęła krwawić i nie mogliśmy tego powstrzymać. Podaliśmy jej kilka litrów krwi i leki zakrzepowe, a krwawienie nie ustawało. - Przeczesał palcami włosy. - Bałem się, że ją stracimy.

- I co zrobiłeś?

- Wezwaliśmy kardiologów, to jeden z plusów pracy w szpitalu klinicznym. Wprowadzili cewnik z balonikami do głównej tętnicy miednicznej, co powstrzymało krwawienie. Kobieta leży na intensywnej terapii, ale czuje się lepiej. Zadzwoiłem do szpitala, żeby o nią spytać, jak poszliśmy do sklepu. W domu nie ma zasięgu.

- Ludzie nie zdają sobie sprawy, że poród może być dla matki śmiertelnie groźny.

- Bardzo rzadko, ale kiedy coś jest nie tak, stan może się szybko pogorszyć. Śmierć podczas porodu, czy nawet tuż po, to największy koszmar. Nikt nie chce tego przeżywać. Boże, Robino, kiedy myślałem, że cię stracę...

- Ale ona żyje. Ja też. Tak, pomyślał, dzięki Bogu.

W milczeniu wspięli się na szczyt wzgórza, z którego rozciągała się panorama okolicy.

- Pięknie - oświadczyła Robina. - Jakbyśmy byli jedynymi ludźmi na Ziemi. - Nagle Edynburg i wszystkie jej problemy wydały się odległe.

- Według mapy u stóp tego szczytu jest małe jezioro - oznajmił Niall. - Może urządzimy sobie tam piknik? Potem wrócimy inną drogą.

Ella pobiegła w dół, zanim skończył.

- Czy Ella bardzo przypomina matkę? - spytała Robina.

Niall patrzył na córkę z powagą.

- Fizycznie tak. Widziałaś zdjęcie Mairead. Ma tę samą karnację i kolor włosów. I nos. Ale Mairead była spokojna, nieśmiała, a Ella taka nie jest. Przynajm-

niej teraz. Po śmierci Mairead zamknęła się w sobie, ale odkąd ty się pojawiłaś, jest znów taka jak przedtem. Jestem ci za to wdzięczny.

- Łatwo ją kochać.

- No myślę - zgodził się. - Ale wejście w rolę macochy nie jest łatwe.

- Ona jest twoją córką, a teraz też moją. Nigdy nie czułam się macochą. - Wkroczyła na niebezpieczny grunt, więc zmieniła temat. - Dziadkowie pewnie nie mogą się jej doczekać.

- Nie widzieli jej od... Ponad rok. Mieszkała u nich, kiedy byłem w Kapsztadzie.

Przez chwilę oboje milczeli.

- Zostanę w domu, jak pojedziecie do dziadków. Na ich miejscu wolałabym spędzić czas z wnuczką i zięciem. Nie chciałabym, żeby sytuacja stała się krępująca.

- Jesteś moją żoną. Oni na pewno cię polubią zwłaszcza kiedy zobaczą, że Ella cię uwielbia.

Te słowa sprawiły Robinie wielką przyjemność.

- Mimo to uważam, że powinniście tam pojechać sami. Znajdę sobie zajęcie.

Niall patrzył na nią badawczo.

- Jedź z nami, proszę. Dziadkowie Elli chcą poznać kobietę, która tyle dla mnie znaczy.

Robina odwróciła się, żeby nie widział jej twarzy.

W końcu wybrała się razem z nimi do wioski Applecross. Droga wiała się w górę. Robina wstrzymywała oddech. Każde wzniesienie i zakręt odkrywały nowy widok na szczyty i doliny. Ta dzika, groźnie wyglądająca przyroda była o wiele piękniejsza, niż Robina sobie wyobrażała. Nic dziwnego, że turyści oblegali Szkocję.

- Ta droga nazywa się Bealach na Ba, po gaelicku to znaczy „przejście bydła”. W zimie jest często nieprzejezdna - wyjaśnił Niall, kiedy się zatrzymali w punkcie widokowym. - Jest jeszcze inna, dłuższa, ale nie tak piękna.

- Tak, jest zachwycająca - przyznała Robina. - Niemal tak spektakularna jak droga wokół Chapmana Peak. - Spojrzała na niego. - Pamiętasz?

- Pamiętam - odparł cicho, a Robina zastanawiała się, czy on też myśli o ich pierwszym spotkaniu. Pokazywała mu wtedy swój kraj, widząc go na nowo jego oczami.

- Może podrzucę was do dziadków Elli? - zasugerowała. - Spędzicie trochę czasu razem, a ja sobie pozwiedzam, a potem po was przyjadę.

- Na pewno?

- Poznają mnie, kiedy już się wami nacieszą. Czy oni wiedzą...? - Nie była w stanie dokończyć.

Niall ujął jej dłoń.

- O dziecku? Tak, mówiłem im. Byli zachwyceni, kiedy dowiedzieli się, że Ella będzie miała rodzeństwo, i bardzo zmartwieni, że straciliśmy dziecko.

- Nie przeszkadza im, że ożeniłeś się po raz drugi?

- Nie, cieszyli się. Wiedzą, że byliśmy z Mairead szczęśliwi, nigdy nie wątpili w moją miłość do ich córki. Widzieli, jaki byłem zrozpaczony po jej śmierci,

ale nic już nie przywróci jej życia. Wiedzą też, że Mairead chciałaby, żebyśmy byli z Ellą szczęśliwi. Każde jego słowo raniło ją jak nóż.

- Tęsknisz za nią? - spytała niepewna, czy chce usłyszeć odpowiedź.

Niall zerknął na nią z dziwną miną.

- Zawsze będę za nią tęsknił - odparł. - Była częścią mojego życia. Jeśli mnie spytasz, czy wciąż ją kocham, odpowiedź brzmi tak, ale już nie jestem w niej zakochany. Ona nie żyje. Zawsze będę ją pamiętał, ale ożeniłem się z tobą. Nie zrobiłbym tego, gdybym był nadal zakochany w swojej zmarłej żonie.

Robina podrzuciła ich do dziewiętnastowiecznego domu rodziców Mairead, obiecując, że wróci później. Zwiedziła wioskę. Znalazła w niej przytulny pub, gdzie przez jakiś czas czytała książkę. Denerwowała się spotkaniem z rodzicami Mairead. Czy zaakceptują kobietę, która zajęła jej miejsce?

Okazało się, że nie musiała się martwić. Gdy tylko przyjechała, matka Mairead uściskała ją serdecznie.

- Bardzo chcieliśmy cię poznać - powiedziała. - Ella bez przerwy o tobie mówi. - Wprowadziła Robinę do przytulnej kuchni i podała jej herbatę. - Jestem Seonag.

Matka Mairead była pulchna, miała kręcone włosy i uśmiechniętą twarz.

- Poszli nad wodę - podjęła Seonag, a Robina zastanowiła się, czy ta radosna kobieta denerwowała się tym spotkaniem tak samo jak ona. - Mamy chwilę, żeby się lepiej poznać. Właśnie usmażyłam naleśniki. Mam nadzieję, że nie odmówisz. - Patrzyła na Robinę tak, jakby zamierzała ją trochę podtuczyć.

- Chętnie zjem jednego - odparła Robina. - Obawiam się, że nie jestem najlepszą gospodynią.

- Niall jest z ciebie bardzo dumny, z twojej pracy - oznajmiła Seonag. - Nie znam nikogo innego, kto pracuje w telewizji. Musisz mi o tym opowiedzieć.

Czy Niall naprawdę jest z niej dumny? Sądziła, że nie znosi jej pracy, głównie z powodu poronienia. A może ona przenosi na niego swoje poczucie winy?

- Nigdy nie myślałam, że trafię do telewizji - zauważyła Robina.

- Jesteś bardzo piękna - stwierdziła Seonag. - Rozumiem, dlaczego cię zatrudnili. Widziałam twój program. Chyba naprawdę zależy ci na ludziach, z którymi rozmawiasz.

- Nie są mi obojętni - przyznała Robina. - Mogę się tylko domyślać, ile odwagi wymaga podzielenie się przed kamerą swoimi doświadczeniami. Ostatnia rzecz, jakiej bym chciała, to żeby czuli się niekomfortowo.

Seonag uśmiechnęła się.

- To widać. Nic dziwnego, że Niall jest z ciebie dumny.

- Naprawdę? - wyrwało się Robinie. - Chyba wolałby, żebym była bardziej podobna do Mairead.

Seonag usiadła obok Robiny i wzięła ją za rękę.

- Niełatwo jest być drugą żoną - rzekła z sympatią - ale nie powinnaś porównywać się z Mairead. Jesteście bardzo różne. Ona była szczęśliwa, prowadząc dom. Niczego więcej nie pragnęła. Byłaby ci ogromnie wdzięczna, że opiekowałaś się Niallem i Ellą. Kiedy się dowiedziała, że umrze, najbardziej martwiła się o córkę i o Nialla, nie o siebie. - Mimo wyraźnego żalu uśmiechnęła się do Robiny. - Mairead i Niall chodzili razem do szkoły. Wciąż u nas przesiadywał. - Popatrzyła przed siebie, jakby przypominała sobie dawne czasy. -

Strasznie się bałam, że Niall rzuci się w wir pracy, żeby ukoić ból po jej śmierci. On zawsze był dość zamknięty w sobie. Wiem, że kochasz jego i Elle. Mairead by się cieszyła.

Ale on mnie nie kocha, chciała powiedzieć Robina. W każdym razie tak się zachowywał. Sądził, że znalazł zastępczynię Mairead, ale bardzo się mylił. Seonag nie miała pojęcia, jak wygląda ich małżeństwo. Kiedy starsza kobieta spojrzała na nią badawczo, Robina zgadła, że nic się przed nią nie ukryje.

- Z wielką przykrością dowiedzieliśmy się o dziecku - zaczęła znów Seonag.

Robina miała ściśnięte gardło, ale ciepło w oczach Seonag zachęciło ją do zwierzeń.

- Zaszłam w ciążę zaraz po ślubie. Byłam taka szczęśliwa, choć nie planowaliśmy dziecka tak szybko. Zawsze myślałam, że będziemy mieć co najmniej czwórkę.

Seonag ujęła jej dłoń.

- Wiem, że nigdy nie zapomnisz o tym dziecku, ale z czasem może znów spróbujecie?

- Może - odparła wymijająco Robina. - Nie wiem, czy zajdę w ciążę. Pewnie infekcja, jaką przeszłam po poronieniu, to uniemożliwi.

- Nie wiesz tego na pewno?

- Chyba boję się dowiedzieć. - Robina pomyślała przez chwilę. - Ale może powinnam.

Odgłos zbliżających się kroków oznaczał koniec rozmowy. Do kuchni wszedł Niall, a za nim Ella i starszy mężczyzna o oczach koloru porannego nieba.



- To mój mąż, Calum - przedstawiła go Seonag, kiedy z entuzjazmem ścisnęła dłoń Robiny.

- Tyle o tobie słyszałem - rzekł Calum z akcentem. - Witaj w naszym domu.

Niall patrzył na Robinę z dziwnym wyrazem oczu.

- Mamusia! - Ella rzuciła się Robinie w ramiona. - Szkoda, że z nami nie byłaś.

Robina spotkała się wzrokiem z Seonag i poczuła dławienie w gardle. Przy- najmniej córka Mairead jest szczęśliwa, nawet jeśli rodziców Mairead zabolalo, że nazywała Robinę mamusią.

- Niall - rzekła Seonag - czy pozwolicie Elli zostać u nas na noc? Nacieszy- libyśmy się nią dłużej.

Robinie przemknęło przez myśl, że Seonag ma w tym jakiś ukryty cel, ale szybko odsunęła tę myśl od siebie.

- Tatusiu, zgódź się. Dziadek mówił, że mogę spać w dawnym pokoju ma- musci, a jutro rano popłyniemy łódką.

- Jak będzie odpowiednia pogoda i włożysz kamizelkę ratunkową - rzekł z powagą Calum, ale jego oczy błyszczały radośnie.

- Jeśli chcesz, skarbie - odparł Niall. -I jeśli Robina się zgadza.

Robina ucieszyła się, że zapytał ją o zdanie.

- Oczywiście. Zabierzemy cię jutro po lunchu.

- Hurra! - zawołała Ella. - No to już idźcie. Niall się roześmiał.

- Widzę, że mamy ci zejść z drogi. Chodźmy, Robino, żeby dziadkowie mogli bez przeszkód rozpieszczać naszą córkę.

No i znów nazwał Ellę ich córką. Może źle go oceniała? Ale cierpienie unie-  
możliwia jasny osąd. Tak czy owak, teraz poczuła się szczęśliwa i pełna nadziei.

Po wyjściu od rodziców Mairead Niall spytał Robinę, czy woli coś zjeść w wiosce, czy chce wrócić do domu. Robina czuła się skrepowana. Tyle miała do przemyślenia, ale nie była w stanie myśleć, gdy on był tak blisko.

- Masz ochotę na owoce morza? - spytał znowu. Kiedy Robina przytaknęła, podjął: - Po drodze jest sklep, gdzie sprzedają świeżo złowione krewetki. Wstąpmy tam. Ja przygotuję kolację. Rano kupiłem pieczywo i sałatę.

Robina znów kiwnęła głową, choć nerwy ją zżerały. Nie pamiętała, kiedy ostatnio spędzili wieczór sam na sam. Czuła się jak przed pierwszą randką.

- Świetnie. - Może to okazja, na którą czekała?

Gdy dotarli do domu, Niall rozpalił w piecu, a Robina usiadła z kieliszkiem wina. Wkrótce dom wypełniły wspaniałe zapachy, aż Robinie zaburczało w brzuchu. Nie wiedziała, że Niall umie gotować, ale tylu rzeczy nie wiedziała o mężczyźnie, który był jej mężem.

Niall przyłapał ją na tym, że mu się przypatruje, i posłał jej uśmiech. Robina się zaczerwieniła.

- Możesz nakryć do stołu - rzekł, dolewając jej wina. Robina rzadko piła i już jej się kręciło w głowie, choć nie wiedziała, czy to zadziałał alkohol, czy spojrzenie Nialla.

Ręce jej drżały, gdy rozkładała talerze i sztuczki. Najchętniej wzięłaby nogi za pas, a równocześnie nigdzie i z nikim tak nie pragnęła być, jak tutaj, z Niallem.

- Usiądź, ja podam - oznajmił.

Serce Robiny biło tak mocno, że była zdumiona, iż Niall go nie słyszy. Jedzenie było pyszne, ale Robina nie mogła niczego przełknąć. Niall wspominał swoje dzieciństwo. Dorastał w tej okolicy i większość popołudni spędzał nad wodą albo na wzgórzach.

Rozbawił ją opowieściami o mieszkańcach wioski.

- Zupełnie jakby wychowywało mnie kilkoro rodziców - zauważył z uśmiechem. - Nie można wyrosnąć na łobuza, kiedy pilnuje cię tyle par oczu. Zresztą nie byłem rozrabiaką, najwyżej zdarzyło mi się wrzucić kraba za kołnierz Mairead, jak miała osiem lat.

Na wspomnienie Mairead nastrój uległ zmianie. Przez dwie ostatnie godziny Robina starała się o niej zapomnieć, ale teraz jej niepokój wrócił. I znów próbowała go od siebie odsunąć. Czy nie pora, by w końcu zaufała Niallowi?

On zaś, jakby czytał w jej myślach, odłożył widelec i stanął za nią. Mimo woli odwróciła do niego głowę. Potem, nie wiedząc, jak i kiedy, znalazła się w jego objęciach.

- Zrobiłbym wszystko, żeby zetrzeć ten smutek z twoich oczu. Wiesz o tym?

Dotknął jej warg. Całował ją namiętnie, a ona wtuliła się w niego mocniej, obolała z pożądania. Niall przylgnął do niej biodrami. Potem ją podniósł, a ona otoczyła go nogami. Wciąż ją całując, zaniósł do łóżka. Padli na nie razem, a zaraz potem Robina ściągała mu koszulę przez głowę, a on ją rozbierał. Oczy Nialla pociemniały.

- Boże - szepnął. - Zapomniałem już, jaka jesteś piękna.

Robina przestała nad sobą panować. Tuliła się do niego jak szalona, a Niall pieścił ją, przypominając sobie ciało, które doprowadzało go kiedyś do szaleństwa.

Później, leżąc objęci, dotykali się delikatnie. Noc minęła bez słów, aż wyczerpana Robina zasnęła w ramionach męża.

Niall wsparł się na łokciu i patrzył na śpiącą żonę. Uśmiechała się, jakby śniło jej się coś miłego. Boże, jak on za nią tęsknił! Tęsknił za błyskiem w oczach, uśmiechem, dotykiem, śmiechem, inteligencją, humorem. Teraz wróciła tam, gdzie jest jej miejsce. Zrobi wszystko, by do końca ich życia już tak zostało.

Wcześniej, u rodziców Mairead, zatrzymał się przed kuchnią, by zdjąć buty, i usłyszał część jej rozmowy z Seonag. Robina myślała o zbadaniu jajników. To może oznaczać tylko jedno. Wydawało się, że zaczyna żyć przyszłością.

- Dzień dobry - szepnął.

Otworzyła oczy, przez moment przestraszone, ale zaraz potem dotknęła jego policzka.

- Cześć - powiedziała łagodnie.

Przytulił ją, rozkoszując się jej aksamitną skórą.

- Tęskniłem za tobą. - Ujął jej dłoń i pocałował palce.

- Ja też za tobą tęskniłam.

- Zacznijmy od nowa. - Czuł jej oddech, kiedy leżała bezpieczna w jego ramionach.

- Bardzo bym chciała - odparła cicho. Pocałował ją w czubek głowy i przesunął palce wzdłuż jej szyi, aż wyczuł puls.

- Może postaralibyśmy się o dziecko - rzekł z wahaniem. - Mogłabyś się umówić na wizytę u jednego z naszych lekarzy.

Robina wciągnęła powietrze, a potem odsunęła się od Nialla, przykrywając się kołdrą. Zmierzyła go wzrokiem, na jej policzkach pokazały się czerwone plamy.

- Powinnam była się domyślić - odparła z goryczą - że nie bez powodu chcesz ze mną spać.

Niall wyciągnął do niej rękę, ale się cofnęła.

- Myślisz, że znów zajdę w ciążę, rzucę pracę i będę taką matką i żoną jak Mairead. - Jej głos drżał ze złości.

Niall osłupiał. Co takiego powiedział? Nagle zrozumiał i przeklął się w duchu. Jak mógł być tak niewrażliwy? Nawet nie rozmawiali o dziecku, które stracili. Popęłił ten sam błąd co tylu mężczyzn przed nim, sugerując, że kolejne dziecko zastąpi to utracone. Zachował się jak lekarz, nie jak mąż. Musi ją przeprosić, przekonać, że pragnie wyłącznie jej szczęścia.

Ale było już za późno. Zebrawszy z podłogi rozrzucone ubrania, Robina ruszyła do drzwi.

- Może pojedziesz po Elle? Spakuję nasze rzeczy. Chyba pora wracać do domu.

- Zaczekaj! - zawołał, ale mówił już do drzwi, które zamknęła z trzaskiem.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Nie mogę dłużej tego przed tobą ukrywać - rzekła Grace, matka Robiny, przez telefon. - Babcia źle się czuje. Nie chciała, żebym ci mówiła, ale jest coraz gorzej. Przykro mi, kochanie, ale chyba długo to nie potrwa.

- Czemu mi wcześniej nie wspomniałaś? - zawołała Robina. - Przyjechałabym się z nią zobaczyć. Była u lekarza? I co mówił? Chcę z nim porozmawiać.

- Właśnie dlatego wołała to przed tobą ukryć. Mówi, że na nią już czas, że starzy ludzie powinni zaakceptować, kiedy przychodzi pora umrzeć.

Pomimo smutku Robina się zaśmiała. Cała babcia!

- Lekarze twierdzą, że to serce. Nie spodziewają się poprawy. Błagałam ją, żeby ze mną zamieszkała, ale ona nie chce o tym słyszeć. Chce zostać z ludźmi, których zna całe życie. Tak robią Xhosa.

Niall zatrzymał się w korytarzu i słuchał.

- Przyjadę do domu niezależnie od tego, co mówi Umakhulu. Daj mi dwa dni, mam, żebym tu wszystko załatwiła. Muszę ją zobaczyć. Ucałuj ją ode mnie.

Mrugając powiekami, by się nie rozplakać, Robina odłożyła słuchawkę. Wiadomość na temat babki to był szok. Dałaby wszystko, żeby być teraz w Afryce.

W ramionach matki mogłaby się wyplakać, znalazłaby pocieszenie, którego tak potrzebowała.

- Co się stało? - spytał Niall, dotykając jej ramienia.

Robina przygryzła wargi.

- Babcia jest chora. Serce. Muszę do niej pojechać.

Niall ją przytulił. Robina poczuła jego zapach i zadrżała. Dawno już nie znajdowała otuchy w bliskości Nialla. Noc w domu w górach to był tylko seks. Zaraz potem wróciły wymuszone rozmowy i napięta atmosfera. Niall już nie próbował wejść do ich sypialni, słusznie zgadując, że nie byłby tam mile widziany.

Ujął ją pod brodę, żeby spojrzała mu w oczy.

- Jeśli chcesz jechać, to wszyscy pojedziemy.

- A co z pracą? Niall opuścił ręce.

- Nie możesz przestać myśleć o pracy nawet w takiej chwili?!

- Nie mówię o mojej pracy - odparowała. - Będziemy mieć miesiąc przerwy w zdjęciach. Książki mogę odłożyć. Zresztą i tak pojedę. Myślałam o twojej pracy. Możesz wziąć sobie wolne?

- Przepraszam - zawstydził się. - To jasne, że pojechałabyś do babci niezależnie od pracy. A ja znajdę jakiś sposób. Może pojedę tylko na tydzień, ale będziemy razem. Lucinda od miesięcy marudzi, żebym wziął urlop. - Urwał. - Poza tym Ella i ja jesteśmy twoją rodziną.

Robina poczuła coś w rodzaju nadziei.

W tym momencie Ella wbiegła do pokoju. Spojrzała na twarz Robiny i zrozumiała, że coś się stało. Włożyła kciuk do ust, patrząc na rodziców z powagą.

- Czemu mamusia jest smutna?

- Wszystko w porządku, skarbie. - Niall wziął ją na rękę. Ella wtuliła twarz w jego ramię. - Pamiętasz, jak rozmawialiście z mamusią, że pojedziemy razem na wakacje? Gdzieś, gdzie jeszcze nie byłaś? Odwiedzimy mamę mamusi w Południowej Afryce. Co ty na to?

Ella uniosła głowę.

- Wszyscy? - spytała z niedowierzaniem. - Na prawdziwe wakacje?

- Tak - odparła Robina. - Wszyscy troje. I jak?

- Super! - Ella uśmiechała się szeroko. Wyciągnęła rękę do Robiny i tak stali w trójkę przytuleni.

Robina zarezerwowała bilety i pracowała jak szalona. Podczas jej nieobecności współpracownicy mieli zająć się montażem. Niall uzgodnił, że nie będzie go prawie dwa tygodnie. Przyjedzie akurat w porę, by pobrać jajeczka od Maisie, która zaraz potem miała rozpocząć kurację onkologiczną. Nadal się bała, ale była spokojniejsza, wiedząc, że ma szansę na macierzyństwo. Głośno chwaliła wszystkich, którzy dali jej tę szansę.

Jeśli chodzi o Eilidh, Niall był dość optymistycznie nastawiony. Trevor i Christine Strainowie cieszyli się z wyniku testu ciążowego i z niepokojem czekali na USG w siódmym tygodniu ciąży. Patricia i Luke nadal zastanawiali się nad skorzystaniem z jajeczek dawczyni. Na wszelki wypadek wpisali swoje nazwisko na listę oczekujących.

Praca i organizowanie wyjazdu nie zostawiało czasu na myślenie. Robina była z tego zadowolona.



- Tak się cieszę, że poznałam mojego zięcia i wnuczkę - oznajmiła Grace, kiedy po długim locie przyjechali do jej domu w Kapsztadzie.

Dochodziła północ i zmęczona podróżą Ella spała w ramionach ojca. Grace nie miała prawa jazdy, więc musieli wynająć na lotnisku samochód.

- Porozmawiamy jutro - podjęła Grace - jak się porządnie wyśpicie. Przygotowałam dla Elli pokój obok waszego, więc usłyszycie, gdyby się obudziła.

Wszystko stało się tak szybko, że Robina nie pomyślała o sypialni. To oczywiste, że matka położyła ich w jednym pokoju. Normalne małżeństwa śpią razem. Spotykając wzrok Nialla, Robina widziała, że on także myślał o ich ostatniej nocy. Zrobiło jej się gorąco. Nie rozmawiali o tamtej nocy, ale często ją wspominała.

Położyli Ellę do łóżka i przykryli ją, choć było ciepło. Potem Grace zaprowadziła ich do pokoju, który w dzieciństwie należał do Robiny. Zamiast jej małego łóżka, stało tam łóżko podwójne, ale poza tym niewiele się zmieniło. Jej książki stały na półkach, w fotelu siedział ulubiony pluszowy miś. Robina się wzruszyła. Ostatnio spała tu po pogrzebie ojca.

Matka pocałowała ją na dobranoc, a po chwili wahania pocałowała też Nialla.

- To miłe mieć znów pod dachem mężczyznę - powiedziała i zamknęła za sobą drzwi.

Kiedy zostali sami, Robina popatrzyła na Nialla.

- Zdaje się, że znowu będę spał z żoną - rzekł z błyskiem w oku. - Chyba że masz lepszy pomysł.

Robina rozejrzała się po pokoju. Poza łóżkiem nie było tam nic, na czym można by odpocząć.

- W porządku - rzekł ciężko Niall. - Obiecuję, że nawet cię nie dotknę.

Robina wyjęła z szafy koce i rozłożyła je na podłodze.

- To ci powinno wystarczyć - powiedziała. - Będzie całkiem wygodnie.

- Chyba nie mówisz poważnie?

- Nie będę z tobą spała w jednym łóżku. Po tym, co się ostatnio stało. - Popatrzyła mu w oczy. - Niezależnie od tego, co powiesz, nie ufam ci.

Prawdę mówiąc, nie ufała sobie. Wciąż myślała o jego wszędobylskich dłoniach i wargach. Pragnęła go, ale chciała też czegoś więcej, niż potrafił jej dać.

Niall zrozumiał, że Robina nie żartuje. Kiedy wyszła z łazienki, poprawiał poduszkę na swoim prowizorycznym pościeliu. Pomrukiwał coś pod nosem, co brzmiało jak: Ty... należysz... łóżko, i to wkrótce.

Nazajutrz Robina obudziła się, gdy tylko wzeszło słońce. Wyśliznęła się z łóżka, popatrzyła na śpiącego Nialla i podreptała do kuchni, gdzie zastała matkę.

- Dzień dobry, kochanie - powitała ją matka. - Dobrze spałaś?

Robina nie mogła matce powiedzieć, że prawie nie zmrużyła oka, bo Niall rzucał się na podłogę. Kiwnęła głową i nalała sobie soku pomarańczowego.

- Nie jesz śniadania? - zapytała matka z naganą w głosie. - Jesteś za chuda. Mężczyźni nie lubią takich kościstych kobiet, w każdym razie w Afryce. Nie znam upodobania Szkotów. Poza tym to nie służy zdrowiu.

- Skoro wyszłam za Szkota, nie obchodzi mnie, co myślą Afrykanie. - Robina się uśmiechnęła. - Wiesz, mam, że zawsze byłam szczupłą. Po tacie.

Na wspomnienie ojca Robiny kobiety zamilkły. Obie uważały, że sam przyczynił się do swojej przedwczesnej śmierci. Ale Robina nie zamieniłaby swojego ojca idealisty na żadnego innego.

- Jak się ma Umakhulu? - zapytała. - Nie mogę się doczekać, kiedy ją zobaczę i zbadam.

- A ona nie może się doczekać ciebie. Musisz być przygotowana na to, co zobaczysz. Ona odchodzi. Może pojedziecie do niej z Niallem dziś po południu? Rano Umakhulu lubi być sama. Ella zostanie ze mną.

- Dobry pomysł. Ella nie powinna z nami jechać.

- Dzień dobry.

Robina obejrzała się i zobaczyła Nialla w dżinsach i T-shircie. Wyglądał zaskakująco świeżo, czego nie mogła o sobie powiedzieć. Nalala mu kawę i postawiła kubek na stole.

- Ella wciąż śpi?

- Tak. Niech pośpi jeszcze z godzinę. - Zwrócił się do Grace. - Masz piękny dom.

Grace uśmiechnęła się.

- Lubię go. Chcesz zobaczyć ogród?

Niall i matka wyszli, a Robina poszła się ubrać.

Było gorąco. Zapomniała, jak tu jest gorąco, odwykła od tego. Z drugiej strony, słońce poprawia nastrój.

Wybrała prostą kolorową suknię, która spodoba się jej babce. Cieszyła się, że jest w domu. Znaleźli się z powrotem tutaj, gdzie się poznali, ale sytuacja była inna. Westchnęła. Zbliżała się pierwsza rocznica ich ślubu. Ich szczęście nie trwało nawet rok. Jak mogła sobie wyobrażać, że potrwa całe życie?

Kiedy wróciła do kuchni, jej mąż i matka gawędzili przyjaźnie, jakby znali się od zawsze. Kilka chwil później Ella wpadła do kuchni, przecierając oczy.

- Więc to jest Ella - rzekła Grace z uśmiechem. - *Molo. Unjani?* To znaczy: „Witaj” i „Jak się masz?” w języku xhosa.

Ella próbowała to powtórzyć. Wszyscy się roześmiali.

- To nie jest łatwe dla osób, które nie uczyły się tego języka od dziecka - pocieszyła ją Robina. - Spróbuję cię nauczyć kilku słów.

- Ale gorąco - stwierdziła Ella. - Pójdziemy na plażę popływać?

Robina spotkała się wzrokiem z Niallem.

- Doskonały pomysł, ale po lunchu pojedziemy z tatusiem do mojej babci, a ty zostaniesz z moją mamą. Dobrze?

Ella nieśmiało kiwnęła głową w stronę Grace, która podała jej szklanekę świeżego soku z pomarańczy.

- Jutro wszyscy wybierzemy się na szczyt Góry Stołowej, kolejką linową. Masz ochotę?

Ella przytaknęła z entuzjazmem.

- Nie mogę jechać do twojej babci? - zapytała.

- Nie tym razem. Może za dwa dni, kiedy zobaczymy, jak ona się czuje.

Ella znów przytaknęła i pobiegła przygotować się na plażę.

- Sam z nią pojedę, jeśli chcesz spędzić czas z mamą - rzekł Niall.

- Ja też pojedę na plażę. Pogadamy sobie, jak będziecie pływać. - Grace zerknęła na córkę, a Robina westchnęła. Znała to spojrzenie. Matka wyczuła, że coś jest nie tak, i postanowiła poznać szczegóły.

Robina wybrała plażę w Noordhoek, gdzie przy brzegu woda była dość płytka. Ella mogła bezpiecznie się w niej bawić. W pobliżu znajdowało się sporo barów, gdzie można było coś przekąsić i skryć się przed słońcem. Na inny dzień zaplanowała wycieczkę na plażę Boulders ze słynną kolonią pingwinów.

Gdy tylko rozłożyli koc na piasku, Ella zaciągnęła ojca do wody. Grace zwróciła się do Robiny:

- Coś nie gra, prawda?

- Nie wiem, o czym mówisz - odparła wymijająco Robina. - Mieliśmy mnóstwo pracy i lot był długi.

- Przede mną nie musisz udawać. Czy chodzi o poronienie? Było mi bardzo przykro, że nie byłam przy tobie, ale tak się upierałaś, żebym nie przyjeżdżała.

Robina poczuła napływające do oczu łzy. Powinna była wiedzieć, że przed matką nic się nie ukryje.

- To moja wina, że straciłam dziecko. - Wybuchnęła płaczem. - Pracowałam jak szalona, chociaż Niall prosił, żebym zwolniła. - Zaśmiała się gorzko. - Zasłużyłam na to.

- Nie mów tak - skarciła ją Grace. - Jesteś lekarzem. Wiesz, że to się zdarza, niezależnie od naszych starań. Nie sądzę, żeby coś się zmieniło, nawet gdybyś całą ciążę przeleżała.

- Mój rozum to wie, ale...

- A co mówi Niall? Na pewno ci powiedział, że nie powinnaś się obwiniać.

- Nie rozmawialiśmy o tym - przyznała Robina.

- Co? - Grace osłupiała. - Nie przeżywaliście wspólnie żałoby?

Pogrążona w żalu, bólu i poczuciu winy Robina nie myślała o uczuciach Nialla. A on nigdy nie okazał, że przeżywa śmierć ich dziecka. Ale czy dała mu szansę? Czy nie była zbyt zapatrzona w siebie?

- Nie chodzi tylko o dziecko. W naszym małżeństwie zaczęło się psuć dużo wcześniej.

- Tak? - Grace uniosła brwi.

- Wiedziałam o Mairead, zanim go poślubiłam. Niall nigdy nie zaprzeczał, że kochał swoją pierwszą żonę, ale nie powiedział mi, że wciąż ją kocha.

- Jest zakochany w zmarłej kobiecie? - zaprotestowała łagodnie Grace. - Posłuchaj, co mówisz. Co się z tobą stało?

- Ona była idealną żoną i matką, idealną panią domu. Moim przeciwieństwem.

- Kochanie, chyba nie jesteś o nią zazdrosna?

- Zazdrosna! - Robina zaśmiała się gorzko. - Oczywiście, że nie. - Ale mówiąc to, zastanowiła się, czy nie ma w tym trochę prawdy.

- Niall się z tobą ożenił - podjęła Grace - a nie wygląda mi na człowieka, który żeni się dla wygody.

- I tu się mylisz.

Grace poklepała ją po ręce, a potem przytuliła.

- Kochasz go jeszcze?

- Tak. Nie wyobrażam sobie, żebym przestała go kochać. Ale on chyba mnie nie kocha. - Spojrzała na Nialla, który bez koszuli, z podwiniętymi nogawkami, bawił się z Ellą w wodzie. Był lekarzem, ojcem, kolegą z pracy, ale czy był jeszcze jej mężem?

- Moim zdaniem bardzo się mylisz - stwierdziła Grace, wiodąc wzrokiem za spojrzeniem córki. - Wystarczy zobaczyć, jak on na ciebie patrzy.

Serce Robiny zabiło mocniej. Czy Grace ma rację?

- Nie mogę nawet znieść myśli o życiu bez Nialla.

TLR

- Skoro tak, zrób z tym coś - rzekła Grace. - Nigdy nie uważałam cię za kobietę, która łatwo się poddaje, zwłaszcza gdy chodzi o rzeczy istotne. Niall jest dobrym człowiekiem.

- Tak, mamo. Jest dobry, przyzwoity, atrakcyjny. Ma wszystko, czego szukam. Ale my ze sobą nie rozmawiamy.

Niall i Ella powoli do nich wracali. Robina słyszała dziecięcy śmiech, a potem niski śmiech Nialla.

- Musicie porozmawiać - oświadczyła Grace. - Nie do wiary, że dwoje ludzi, dla których rozmowa jest częścią pracy, nie potrafi porozumieć się w sprawach osobistych. - Chwyła Robinę za rękę. - Pomów z nim. Jesteś to winna sobie, Niallowi i Elli.

Robina zdążyła tylko kiwnąć głową, bo Niall i Ella właśnie padli na koc.

- Szkoda, że z nami nie poszłaś. - Ella westchnęła. - Było super.

- Innym razem. - Robina się uśmiechnęła. - A teraz pora wracać. O tej porze słońce jest bardzo silne.

- Posmarowałam się kremem na słońce - zaprotestowała Ella i dotknęła ramienia Robiny. - A ciebie chyba nie przypiecze? Masz ciemną skórę.

Robina się zaśmiała.

- Nie spiekę się tak szybko jak ty, ale nawet ludzie o ciemnej skórze muszą uważać na słońce.

- No to chodźmy - powiedział Niall. - Nie wiem jak wy, ale ja zgłodniałem. Poszukajmy jakiejś knajpki i zjedźmy lunch. Co wy na to?

- A dostanę lody?



W drodze do domu Robina myślała o słowach Grace.

Matka ma rację. Była tak przejęta własnym bólem, że nawet nie myślała, co czuje Niall. Kiedy chciał ją pocieszyć, odtrąciła go. Nie może o wszystko obwinać Nialla, a jej zazdrość o Mairead - tak, była zazdrosna - utrudniała jej porozumienie z mężem.

Przygryzła wargi. Zachowywała się jak idiotka. Czy nie jest za późno, żeby coś z tym zrobić? Jedno było pewne, nie podda się bez walki.

Po lunchu podrzucili Ellę i Grace do domu, a sami ruszyli do wioski, gdzie mieszkała babcia Robiny. Zrobiło się jeszcze goręcej. Na szczęście w wypożyczonym samochodzie działała klimatyzacja.

- Nie musisz ze mną jechać. Możesz zostać z Ellą - powiedziała Robina.

Niall zerknął na nią i położył dłoń na jej dłoni.

- Chcę jechać - odparł. - Bardzo polubiłem twoją babcie. Ale dlaczego nie przeprowadziła się do twojej mamy, żeby mieć opiekę?

- Bo jest uparta. Całe życie mieszkała w wiosce i tam chce umrzeć. Otoczona przez przyjaciół i sąsiadów. - Jej głos zadrżał. Niall miał ochotę ją przytulić.

- A co z innymi dziećmi? - zapytał.

- Miała tylko mojego ojca. Zrobiła wszystko, żeby ojcu niczego nie brakowało. Posłała go do szkoły, a on zdobył stypendium do liceum, a potem na uniwersytet. W tamtych czasach ktoś ze środowiska mojego ojca rzadko dostawał się na wyższą uczelnię. - Westchnęła.

- Chyba dlatego, gdy tylko skończył prawo, pomagał tym, którym się tak nie poszczęściło. Nigdy mu nie dorównam. Mogę tylko ciężko pracować, żeby był ze mnie dumny.

Poza dniem, kiedy się poznali, Robina niewiele mówiła o ojcu. Czy dlatego tak dążyła do sukcesu? W takim razie jak wielką porażką musi być dla niej poronienie i bezpłodność! W końcu Niall zaczynał rozumieć swoją żonę.

- Ja też chcę pomagać innym. Ofiarowuję pieniądze organizacjom charytatywnym, ale to wciąż za mało.

Jej słowa otwierały Mailowi oczy. Czy to możliwe, że czuła się gorsza od ojca? Brak wsparcia Nialla musiał być dla niej bardzo bolesny.

- Wiem, jakie wspaniałe mam życie - podjęła. - Z jednym wyjątkiem. Ale kto powiedział, że życie jest sprawiedliwe? Że będę miała wszystko?

Ale dlaczego nie miałyby mieć wszystkiego? - pomyślał Niall. Ona na to zasługuje.

- Czemu mi nie wspomniałaś, że wysyłasz pieniądze do Afryki?

- Nie sądziłam, że cię to obchodzi. Nigdy nam nie brakowało pieniędzy - odparła defensywnie.

Dlaczego to przemilczała? Znała go dobrze i wiedziała, że by jej nie powstrzymał.

- Oczywiście, nie mam nic przeciwko temu. To wspaniałe, żałuję tylko, że się ze mną tym nie podzieliłaś. Nawet swoim bólem po poronieniu wolałaś podzielić się z widzami niż ze mną - rzekł ze smutkiem.

Robina wyglądała przez okno. Niall miał słuszność. Czemu przed nim tyle ukrywała? Był jej mężem. Ale wydawał się tak zaabsorbowany swoją pracą, a ona swoją, że nie znajdowali czasu na rozmowę. Jeśli chodzi o przyznanie się do

poronienia na antenie, w jakiś dziwny sposób przyszło jej to łatwiej niż rozmowa z Niallem. Powinna znaleźć odwagę i jednak z nim pomówić.

- Tęskniłaś za Afryką? - zapytał po chwili. - Szkocja na pewno wydała ci się innym światem.

Rozmawiali jak dwoje obcych, ale przynajmniej rozmawiali.

- Tęskniłam za mamą i Umakhulu, i słońcem. - Uśmiechnęła się przelotnie. - Ale podoba mi się miejsce, gdzie mieszkamy. Gdyby jeszcze mama i Umakhulu były w Szkocji...

- To co? Życie byłoby idealne?

- Nie. - Pokręciła głową. - Oboje wiemy, że do tego daleko.

- Nie jest za późno. Możemy zacząć od nowa. Robina spojrzała na niego. Jej ciemne oczy błyszczały.

- Tak?

- Tak. Jeśli naprawdę chcemy.

Jechali dalej, każde zatopione we własnych myślach, aż skręcili w stronę wioski.

Przed małymi domami z gliny bawiły się dzieci. Grupki mężczyzn gawędziły o tym i o owym. Kobiety na pozór bez wysiłku niosły na głowach wiadra wody. Pranie wisiało na rozciągniętych na podwórkach sznurach.

Kiedy wysiedli z samochodu, sąsiadka podniosła wzrok. Poznając Robinę, powitała ją w języku xhosa. Robina odparła w tym samym języku, po czym przedstawiła Nialla. Sąsiadka, pani Tambo, zaśmiała się i ukryła twarz za barwnym szalem.

- Jak się czuje babcia? - spytała Robina. Uśmiech pani Tambo zgasł.
- Niedobrze. Ale jak cię zobaczy, od razu lepiej się poczuje.

Niall musiał się pochylić, wchodząc do domu babci. Chora leżała w małym pokoju w łóżku za parawanem. Na widok wnuczki z trudem wsparła się na łokciu.

Robina uściskała babcię, zaszokowana. Umakhulu bardzo schudła. Jej ciemna skóra miała niezdrowy odcień świadczący o niedotlenieniu. Jej oddech był ciężki, nogi w kostkach spuchnięte. Robina wiedziała, że babcia niedomaga, a jednak nie była przygotowana na to, co ujrzała. Zamrugła powiekami.

Za to babcia nie kryła łez.

- Przywiozłaś też mojego wnuka? - Spojrzała na Nialla. - To mężczyzna dla ciebie.

Robina odniosła wrażenie, że Niall się zaczerwienił.

- Witam - rzekł łagodnie. - Cieszę się, że znów panią widzę.
- Ja też się cieszę - powiedziała babka, z trudem łapiąc oddech.

Robina odwróciła się do sąsiadki, która stała w drzwiach.

- Kiedy ostatnio był u niej lekarz? - zapytała. Słuchała odpowiedzi, tłumacząc Niallowi.

- Lekarz był wczoraj i przyjdzie znów jutro. Dał Umakhulu pigułki, chyba na odwodnienie, ale jej serce słabnie. Umakhulu - zwróciła się znów do babki. - Pozwól, że zawieziemy cię do szpitala.

Stara kobieta stanowczo pokręciła głową.

- Zostanę tutaj. - Ujęła dłoń Robiny. - Jestem stara, miałam długie i szczęśliwe życie. Teraz, jak cię zobaczyłam, jestem gotowa umrzeć. Proszę, nie kłóć się ze mną.

Robina z rozpaczą w oczach odwróciła się do Nialla.

- Powiedz, że w szpitalu jej pomogą. Że dadzą leki, które ułatwią jej oddychanie.

Niall położył dłonie na jej ramionach.

- Robino, spójrz na mnie.

Uniosła głowę i popatrzyła w jego współczujące oczy. Zrozumiała, że sprawa jest beznadziejna, mimo to nie zamierzała się poddać.

- Odpowiednie leki i opieka przedłużą jej życie. Wy tłumacz to babci.

- Ona już swoje powiedziała. Masz prawo zmuszać ją do pobytu w szpitalu, żebyś ty poczuła się lepiej? Bo to jedyny powód. Wiesz równie dobrze jak ja, tak samo jak twoja babcia, że nic nie zmieni tego, co ma nadejść. - Delikatnie wziął ją w ramiona, głaszcząc ją po plecach jak dziecko. - Przykro mi, musisz być silna. Dla niej.

Jedyne, co mogli zrobić, to zadbać o komfort starej kobiety. Ale świadomość tego, że pacjent umiera i nic nie można na to poradzić, to jedno. Kiedy chodzi o ukochaną babcię, to zupełnie co innego. Słone łzy popłynęły Robinie po policzkach.

- *Umntwana*, nie smuć się - powiedziała babka. - Usiądź tutaj i opowiedz mi, co u ciebie. Wiele wspaniałych rzeczy o tobie słyszałam.

Zrezygnowana Robina przysiadła na skraju łóżka i biorąc chudą dłoń babci, opowiedziała jej o swojej pracy, swojej książce i filmie.

Niall siedział w milczeniu na krześle i patrzył na nie. W końcu babcia Robiny zamknęła oczy i zasnęła.

Nagle na zewnątrz zrobił się jakiś ruch i jedna z sąsiadek wpadła do środka.

- Potrzebujemy lekarza! Lydia rodzi.

Niall i Robina natychmiast poderwali się na nogi.

- Zaprowadź nas do niej - poprosiła Robina. Rodząca leżała kilka domów dalej, otoczona przez zaniepokojone kobiety.

- Leży już długo i źle się czuje, a dziecko nie chce wyjść.

- Czemu nie pojechała do szpitala? - spytał Niall.

- Nie ma pieniędzy.

- To jej pierwsze dziecko?

- Tak.

- Cholera - mruknął pod nosem. - Nie mam nic ze sobą.

- Kawalek dalej jest mała przychodnia - powiedziała Robina.

- Nie możemy jej ruszyć. - Niall zbadał kobietę i wyprostował się. - Czuję główkę. Idźcie i przynieście, co się da. Rękawiczki, rurki dotchawiczne, cokolwiek może się przydać.

- Mam lateksowe rękawiczki w schowku w samochodzie. Zawsze je wożę na wszelki wypadek - powiedziała Robina i czym prędzej je przyniosła.

Potem pojechała do przychodni, a za nią biegła podekscytowana grupka dzieci.

Na szczęście Robina zastała pielęgniarkę i wyjaśniła jej, co się dzieje. Pielęgniarka w pośpiechu zebrała, co się dało, i obiecała natychmiast wezwać karetkę.

Robina ruszyła z powrotem. Nie było jej dziesięć minut, ale poród nie posunął się naprzód. Podała Mailowi stetoskop.

- Wiem, że to nie tak dobre jak ultrasonografia, ale nic innego nie mieli.

Niall słuchał serca dziecka.

- Biję za wolno - zauważył cicho. - Jeśli nam się uda przyjąć to dziecko, będzie wymagało reanimacji. Znalazłaś pediatryczne rurki dotchawicze?

- Tak, tylko nie wiem, czy rozmiar będzie dobry. Ale pielęgniarka wezwie karetkę. Mam nadzieję, że będą lepiej wyposażeni.

- Wyjaśnij Lydii, co się dzieje. Próbowałem, ale chyba nie zrozumiała. Powiedz jej, że przy następnym skurczu musi jak najmocniej przecć.

Robina od dawna nie miała do czynienia z porodem. Kiedy pracowała jako lekarz ogólny, większość porodów odbywała się w dobrze wyposażonych szpitalach. Lydia była bardzo młoda, wyglądała na samotną i bezbronną. Robina nie zniosłaby, gdyby jej albo dziecku coś się stało.

Zerknęła na Nialla. Skąd u niego taki spokój? Choć przyjął już na świat setki dzieci, zawsze był otoczony doświadczonym personelem i nowoczesnym sprzętem. Tutaj sytuacja była kompletnie inna. Czyżby mu nie zależało? Kiedy podniósł wzrok, dostrzegła troskę w jego oczach.

- Dziecko nie przesuwają się kanałem rodzym, a ja nie mam kleszczy. Musisz mi pomóc.

Pracowali razem instynktownie, jakby robili to od lat. Pozbawiony narzędzi Niall musiał improwizować.

W końcu dziecko wyśliznęło się prosto w jego ręce. Robina wzięła czysty ręcznik, który przyniosły kobiety, i owinęła nim noworodka. Widziała jednak, że dziecko nie nabrało powietrza, toteż serce szybko biło jej ze strachu. Nie mogli go teraz stracić.

Spotkała się wzrokiem z Niallem.

- Gdzie ta cholerna karetka? - mruknęła pod nosem.

- Nie możemy czekać. Musi natychmiast oddychać. - Wziął od Robiny małeństwo i delikatnie położył je na stole. - Podaj mi rurkę. - Nie okazywał, że intubowanie noworodka to nie jest coś, co na co dzień robi położnik. W szpitalu zaraz po narodzeniu dziecka opiekują się nim wysoko kwalifikowani pediatrzy. - Musisz się zająć łóżyskiem. Dasz radę?

Robina kiwnęła głową, podając mu rurkę, którą Niall próbował wsunąć do ust dziecka.

- Czemu moje dziecko nie płacze? - spytała Lydia.

- Masz śliczną córeczkę, ale trzeba jej pomóc w oddychaniu. Lekarz się tym zajął. Leż spokojnie.

Sekundy mijały, lecz wciąż panowała cisza. Robina widziała tylko szerokie plecy Nialla. Potem nagle dobiegi ją radosny głos:

- Włożyłem rurkę, puls jest lepszy. Powiedz Lydii, że chociaż dziecko nie jest jeszcze całkiem bezpieczne, ma duże szanse.

- Twoja córka oddycha - szepnęła Robina do Lydii. - Doktor uważa, że wszystko będzie dobrze, ale trzeba poczekać parę dni, żeby mieć pewność.

Syrena karetki była jak muzyka dla uszu Robiny. Należało jak najprędzej przewieźć dziecko na oddział noworodków. Ona i Niall zrobili, co w ich mocy.



Niall zaniósł Lydii córkę. Pomimo rurki małeństwo poruszało maleńkimi palcami. Lydia pogłaskała je po policzku. Robina przyglądała się jej wzruszona.

Gdyby ona mogła wziąć swoje dziecko w ramiona! Kochałaby je całym sercem.

Patrząc w oczy Nialla, dostrzegła, że pociemniały. On też myślał o utraconym dziecku.

- Powinienem z nimi jechać - stwierdził, kiedy Lydię wwieziono do karetki, a jej córkę umieszczono w przenośnym inkubatorze.

- Oczywiście. - Robina skinęła głową zmęczona. Teraz, kiedy było już po wszystkim, mało się nie popłakała. Nie tak wyobrażała sobie ten dzień.

- Nie chcę cię zostawiać - rzekł Niall. - Twoja babcia... - Nie dokończył: twoja babcia w każdej chwili może odejść. - Ratownicy zajmą się Lydią, ale muszą tam być na wszelki wypadek.

- Wiem. - Pchnęła go lekko. - Idź. Dam sobie radę. Niall wciąż się wahał.

- Idź - powiedziała stanowczo. - To dziecko cię teraz potrzebuje.

- Wrócę jak najszybciej. - Patrząc na nią po raz ostatni, wskoczył do karetki, która odjechała na sygnale.

Robina wróciła do łóżka babci. Stara kobieta wciąż spała. Oddychała z większym trudem niż godzinę wcześniej. Robina miała świadomość, że babcia wkrótce odejdzie. Wyjęła komórkę i zadzwoniła do Grace.

Matka Robiny oznajmiła, że weźmie taksówkę i przyjedzie z Ellą. Robina nie przyznała się, że została sama, żeby jej bardziej nie denerwować.

Trzymała babcię za rękę i płakała. Stara kobieta nie podniosła już powiek.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

W drodze do szpitala Niall był rozdarty. Wiedział, że babci Robiny zostało parę godzin życia i był zły, że Robina jest sama. Po raz kolejny nie potrafił pomóc żonie w trudnej chwili. Znow ją zawiódł. Ale nie miał wyboru. Nie mógł pozwolić, żeby to dziecko zmarło.

- Nazwę ją Lucky - szepnęła Lydia, nie spuszczać wzroku z córki.

- Pasuje do niej - odparł Niall.

Gdy tylko matka i dziecko znajdą się bezpiecznie w szpitalu, on wróci do Robiny. I już nigdy jej nie zawiedzie. Modlił się, by nie było za późno.

Tymczasem, zanim przekazał swoich pacjentów personelowi szpitala i wypełnił niezbędne dokumenty, minęły dwie godziny.

- Gdzie mogę wynająć samochód albo znaleźć taksówkę? - spytał kierowcę karetki, która przywiozła go do szpitala.

- Przykro mi, ale nie ma tu wypożyczalni samochodów. Musiałby pan pojechać na lotnisko.

- A taksówka?

- Tam jest postój. - Kierowca wskazał na sporą grupę ludzi stojących w kolejce po drugiej stronie drogi. - Ale trzeba długo czekać. Najpierw musi jechać do innych wiosek po drodze. Jak pan chce taksówkę, która zawiezie pana od razu na miejsce, musi pan zadzwonić albo jechać na lotnisko.

Sfrustrowany Niall spojrział na zegarek. Nie miał na to wszystko czasu. Dzwonił do Grace, licząc, że mu coś podpowie, ale nie odbierała. Pewnie Robina ją poinformowała o stanie babci i Grace była w drodze do wioski. Niall przeklął pod nosem. Musi być jakiś sposób, żeby wrócił do Robiny.

- Spiesz się pan? - spytał kierowca karetki.

- Bardzo - odparł Niall.

- No to ja pana zawiozę. Skończyłem już zmianę.

- Ale to wiele kilometrów - zaprotestował nieśmiało Niall. - Nie po drodze panu.

Kierowca wzruszył ramionami.

- Pomógł pan obcej kobiecie. Teraz ja się panu odwdzięczę, taki jest zwyczaj. - Wyciągnął rękę. - Jestem Tambo.

Wkrótce pędzili wyboistą drogą, przekraczając limit prędkości. Niall nie potrafił poprosić Tamba, żeby zwolnił. Zależało mu tylko na tym, by znaleźć się z Robina.

Wydawało mu się, że trwało to nieskończenie długo, nim zajechali przed dom babci. Niall serdecznie podziękował swojemu kierowcy, proponując, że zapłaci mu za benzynę. Tambo spojrział na niego urażony.

- Powiedziałem, że to mój obowiązek. Któregoś dnia ktoś zrobi coś dla mnie i odwdzięczy mi się za przysługę, którą panu oddałem. - Machnąwszy ręką, odjechał w chmurze pyłu.

Gdy tylko Niall wszedł do pokoju, zrozumiał, że się spóźnił. Pokój był pełen kobiet. Robina siedziała przy łóżku.

- Odeszła? - spytał łagodnie. Kiedy Robina przytaknęła, wziął ją w ramiona. - Kochanie, tak mi przykro.

- Mama jedzie z Ellą. Zostaniemy tutaj, taki jest zwyczaj, a ty weźmiesz Elle do domu. Dla niej to byłoby zbyt trudne.

- Ella wie, co znaczy śmierć -przypomniawszy jej delikatnie. - Pozwól nam zostać. Jesteśmy twoją rodziną, a w takiej chwili każdy potrzebuje rodziny.

Robina uśmiechnęła się.

- Mama ze mną będzie. Szczerze mówiąc, wolę, żebyście pojechali.

- Nie odtrącaj mnie.

- Nie odtrącam cię, ja... - Zawahała się. - Potem będę cię potrzebowała. - Jej głos zadrżał, a Niall poczuł cień nadziei. Nie powinien się teraz upierać. Później skłoni ją do rozmowy. Robina musi wiedzieć, że on ją kocha. Muszą odnaleźć znów do siebie drogę.

- Pojadę, jak przyjedzie twoja matka. Będę na ciebie czekał. W razie czego daj znać. Nie chcę, żebyś sama przez to przechodziła. Rozumiesz?

Podniosła na niego wzrok.

- Tak. - Dotknęła jego policzka. - A co z dzieckiem Lydii?

- Będzie dobrze. Jeśli zechcesz, za dzień czy dwa możemy je odwiedzić.

- Chętnie. Jedno życie się skończyło, drugie zaczęło. Teraz to rozumiem. Porozmawiaj o naszym dziecku. Nie tutaj, później.

Niall niechętnie wypuścił żonę z objęć i patrzył, jak zagarnia ją tłum kobiet. Słyszając nadjeżdżający samochód, wyszedł na dwór. Grace i jego córka wysiadły z taksówki.

- Zaczeka pan chwilę? — poprosił taksówkarza. Grace na niego spojrzała. W wieczornym powietrzu rozlegał się żałobny lament.

- Spóźniłam się.

- Bardzo mi przykro. Myślę, że ona trzymała się tak długo, żeby pożegnać się z Robiną - odparł. - Już się z tym spotkałem.

- A jak ona się czuje? - spytała Grace.

- Chyba sobie radzi. Chyba wszystko się ułoży. - Z twarzy Grace widział, że rozumie znaczenie jego słów. - Prosiła, żebym zabrał Ellę do domu. Wolałbym zostać, ale takie ma życzenie.

- Jedź. Ja z nią zostanę. Ale potem, po powrocie, będzie cię potrzebowała.

Patrzył jeszcze, jak Grace wzięła Robinę w objęcia, żałując znów, że nie było go przy niej w najtrudniejszej chwili. Przysięgł sobie, że jeśli tylko będzie to w jego mocy, jego żona już nigdy nie zostanie sama.

Niall usłyszał ciche kroki Robiny. Starła się go nie zbudzić, ale on, przywykły do dyżurów pod telefonem, słyszał każdy najdrobniejszy dźwięk.

- Wróciłaś.

- Wziąć prysznic i się przebrać - odparła. - Potem tam wracam. Przywiozłam mamę, żeby chwilę odpoczęła.

Niall wsparł się na łokciu. W świetle poranka widział na twarzy Robiny ślady zmęczenia i bólu. Miał chęć ją przytulić, ale jakiś szósty zmysł go powstrzymywał. Nie popełni tego błędu, co kiedyś, nie będzie się spieszył. Stawka była za wysoka.

Wstał i dotknął jej ramienia.

- Zrobię ci coś do jedzenia. A może wolałabyś się przespać?

Robina położyła się w ubraniu na łóżku, które zwolnił.

- Prześpię się ze dwie godziny, a potem zjem śniadanie.

Niall zawahał się, nim położył się obok niej i przyciągnął ją do siebie. Jej głowa spoczęła na jego ramieniu. Czuł, że zeszywniała, ale po chwili się uspokoiła. Wymagało to od niego wielkiego wysiłku woli, by leżeć bez ruchu, aż Robina zasnęła.

Wdychał lekki zapach jej perfum. Jedna strata odsunęła ich od siebie. Tym razem był zdeterminowany, by ta ich połączyła.

Kiedy Robina otworzyła oczy, słońce było wysoko na niebie. Niall już wstał. Umakhulu nie żyje, a ona będzie za nią bardzo tęsknić. A jednak po raz pierwszy od miesiący nie czuła się samotna.

Niall pchnął ramieniem drzwi sypialni. Niósł tacę z dzbankiem kawy, grzankami i płatkami z mlekiem. Nagle Robinie zrobiło się niedobrze i czym prędzej pobiegła do łazienki. Tego jej tylko brakowało. Ale kiedy zwymiotowała, poczuła się lepiej.

Niall jednak patrzył na nią z niepokojem.

- Jak się czujesz? - Zmarszczył czoło. - Może powinnaś jeszcze poleżeć?

- Nie przesadzaj. To tylko niestrawność, nic mi nie będzie. Jest tyle do zrobienia.

- Pomogę ci, tylko powiedz, w czym.

- Ty akurat niewiele możesz zrobić. Opiekuj się Ellą.

W dniach przed pogrzebem Niall rzadko widywał żonę. Jeździł z Ellą na wycieczki albo na plażę. Kiedy Robina wracała, by odpocząć, zwykle po paru minutach zasypiała. Zaraz po przebudzeniu wychodziła z domu. Niall martwił się, że nic nie je, ilekroć jej coś podsuwał, odsuwała talerz. Także Grace wyglądała na zmęczoną, a na dodatek niepokoiła się o córkę.

- Jest taka chuda i nieszczęśliwa - powiedziała do Nialla.

- Po pogrzebie zabiorę ją gdzieś na dwa dni. Zaopiekujesz się Ellą? - Chciał sfinalizować swój plan.

- Jeśli Robina się zgodzi.

- To chyba zależy od ciebie. Posłuchaj, nie wiem, dlaczego wam się nie układa, ale nie chcę jej widzieć tak przybitej. Jeżeli jej nie kochasz, pozwól jej odejść.

- Myślisz, że jej nie kocham? Nic bardziej mylnego. Kocham ją bardziej niż kogokolwiek. - Nie miał ochoty rozmawiać o swoim prywatnym życiu, to nie było w jego stylu, ale wiedział, że tym razem musi odłożyć na bok dumę.

- Bardziej niż Mairead? - Grace uniosła brwi, a Niall zrozumiał, że jego żona po matce odziedziczyła to spojrzenie, które zamienia mężczyznę w płaczące się w zeznaniach dziecko.

- Kochałem Mairead. Nie będę udawał, że nie. Ale jej już nie ma, a teraz liczy się tylko Robina.

- W takim razie przekonaj ją o tym - odparła Grace. - Jeśli tego nie zrobisz, stracisz ją na zawsze.

Nagle Niall się zdenerwował. A jeśli jest za późno? Jeśli Robina go zostawi?

- Wykluczone. Pojedzie ze mną, nawet gdybym musiał ją wziąć siłą. Za nic nie chcę jej stracić, więc lepiej przywyknij do mojej obecności.

TLR



## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Nic i nikt nie powstrzyma go przed pójściem na pogrzeb, stwierdził Niall, a potem, kiedy zostaną z Robina sami, zaczną rozmawiać. Planował wyjechać zaraz po pogrzebie.

Kiedy Robina organizowała ceremonię, on kończył swój plan. Nie miał pojęcia, co spakować dla żony, więc upchał prawie wszystko, co przywiozła ze Szkocji. Podczas pogrzebu Ella miała zostać pod opieką sąsiadki Grace, a później poczekać u Grace na ich powrót z wycieczki.

Pogrzeb go zaskoczył. Zamiast smutnej i ponurej ceremonii, zobaczył tańce i śpiewy. Bardziej przypominało to celebrację życia niż wieczne pożegnanie. Dołączył do mężczyzn, którzy klaskali i tańczyli, chociaż czuł się idiotycznie. To była ojczyzna jego żony i jej zwyczaje, a on pragnął być częścią jej świata. Robina uśmiechała się na widok jego niezgrabnych ruchów, ale Niall zauważył, że była też wzruszona. Wyglądała na pogodzoną ze śmiercią babki. Może gdyby inaczej przeżyli żałobę po śmierci dziecka, potrafiliby znaleźć w swych ramionach ukojenie. W ciągu ostatnich tygodni dowiedział się o sobie i swojej żonie więcej niż podczas wszystkich miesięcy znajomości.

- To nie jest droga do domu mamy - stwierdziła Robina, gdy Niall skręcił w lewo zamiast w prawo. - Musisz zawrócić.

- Nie jedziemy do twojej mamy. Spędzimy dwa dni sami - odparł, a Robina wyczuła, że nie ma co dyskutować.

- Nie musimy udawać przed mamą - odparła zmęczonym głosem. - Ona wie, że nam się nie układa.

- Wiele przeszłaś i musisz naładować baterie. Za parę dni wracamy do Szkocji, czeka na nas praca. Tym razem - rzekł zdecydowanie - pozwolisz, żebym się tobą opiekował.

Robina miała świadomość, że to mogą być ostatnie dni, które spędzą razem, i na tę myśl poczuła ból w piersi. Wykorzysta każdą godzinę, by miała co wspominać.

- Dokąd jedziemy?

- Poczekaj, zobaczysz - odparł.

Był piękny letni dzień. Lekki wiatr ochładzał powietrze i podnosił fale ku uciesze żeglarzy i surferów.

Gdy uchyliła okno, zapach fynbos połączony ze słonym zapachem morza przyniósł wspomnienie wakacji z dzieciństwa. Dawniej miała nadzieję, że będzie tutaj przyjeżdżała ze swoimi dziećmi. Zrobiło jej się smutno, a przecież obiecała sobie, że przez te dwa dni będzie myślała wyłącznie o miłych rzeczach.

- Masz jakieś wieści z oddziału? Co nowego? - spytała, wybierając neutralny temat.

- Kilka nowych ciąż. - Wymienił znane jej nazwiska. - Ale nigdy nie śpię spokojnie, dopóki bezpiecznie nie urodzą.

Jechali drogą wzdłuż wybrzeża. Robina zaczęła się domyślać celu tej wyprawy. Wkrótce potem zajechali przed dom, który należał do jej dziadków. Tam przywiozła Nialla, kiedy się poznali.

- Zatrzymajmy się tu - powiedział.

Tabliczka „Na sprzedaż” zniknęła, dom był odnowiony. Najwyraźniej ktoś go kupił. Chociaż Robina wiedziała, że to nieuniknione, było jej przykro. Straciła kolejny łącznik z przeszłością.

- Nie miałam pojęcia, że dom został sprzedany - oznajmiła z żalem. - Mama nic nie mówiła.

Spojrzała na plażę, na której bawiła się jako dziecko. Powróciło żywe wspomnienie pierwszego pocałunku z Niallem. Zdawało się, że od tamtej pory minęły wieki.

- Czemu mnie tu przywiozłeś?

Twarz Nialla rozciągnęła się w uśmiechu, który zawsze ją rozbrajał.

- Co w tym śmiesznego? - zapytała.

- Wyobraziłem sobie ciebie, jak biegniesz plażą. Długie nogi i kwieciste bikini.

- O nie! - jęknęła. - Mama pokazywała ci album ze zdjęciami?

- No i co? Byłaś pięknym dzieckiem i jeszcze piękniejszą nastolatką - odrzekł. - Żałuję, że cię wtedy nie znałem.

Serce Robiny zabiło mocniej. Nagle się zawstydzila, sama nie wiedząc dlaczego. Gdzieś w głębi poczuła szczęście, do którego bała się przyznać.

Niall sięgnął do kieszeni spodni.

- To tutaj spędzimy dwa dni - rzekł zadowolony z siebie.

Otworzył drzwi, a Robina wstrzymała oddech ze zdumienia. Dom był odnowiony, okiennice naprawione, podłogi z sosnowych desek wycyklinowane. Na podłodze leżały płatki róż.

Robina spojrzała pytająco na Nialla. Przypominał chłopca przyłapanego na kradzieży jabłek.

- Nie jestem w tym dobry. Podoba ci się? Zaglądała do kolejnych pomieszczeń, zauważając świeżą pościel na łóżkach.

- Wynająłeś go od nowych właścicieli? - Podeszła do dużego okna wychodzącego na morze.

Niall stanął obok, położył dłonie na jej ramionach.

- Niezupełnie.

Słońce zniżało się ku zachodowi, malując niebo czerwienią i złotem. Napięcie minionych dni zaczęło opadać. Robina poczuła, że kręci jej się w głowie. Chwyła się krzesła.

Niall natychmiast ją podtrzymał.

- Co ci jest? - Wziął ją za rękę i zaprowadził na fotel. - Spuść głowę między nogi.

- W porządku. - Robina machnęła ręką. - Ostatnie dni dały mi się we znaki. - Zadrzała. Po zachodzie zrobiło się chłodno.

Zanim się zorientowała, Niall wziął ją na rękę. Przez chwilę chciała protestować, ale było jej tak dobrze. Wreszcie znalazła spokój i schronienie, których tak potrzebowała. Niall położył ją na sofie i przykrył kocem wiszącym na oparciu krzesła.

- Nie ruszaj się. Przygotuję kolację.

Dziwnie się czuła, dziwnie, ale miło. Obserwowała go, jak rozpalał w kominku ogień.

- Za krótko byłem w harcerstwie - mruknął, ale w końcu, po kilku próbach, rozpalił ogień. – Poszło łatwiej niż w tym domku w Szkocji. - Wymienili uśmiechy. Robina pierwsza odwróciła wzrok.

Zapadał zmierzch, pokój oświetlały tylko tańczące płomienie. Żadne z nich nie ruszyło się, by zapalić światło. Szum fal rozbijających się o skały był echem emocji Robiny. Niall ją przytulił, a potem siedzieli, słuchając głosu morza.

- Jeszcze mi nie powiedziałaś, dlaczego mnie tu przywiozłeś - Robina prze-rwała ciszę.

Niall wciągnął powietrze.

- To mój prezent ślubny dla ciebie. Kawałek Afryki, który zawsze będzie twój.

Robina się przeraziła. Więc to koniec? Czy kupił jej ten dom, żeby miała gdzie mieszkać po rozwodzie?

- Nie do wiary, że znamy się tylko rok - podjął z wahaniem. - Po śmierci Mairead myślałem, że już nigdy nie będę szczęśliwy. Ale musiałem spróbować, przez wzgląd na Elle.

Robina poczuła lód w sercu. Znów jej przypominał, jak ważne jest dla niego szczęście córki.

- Potem poznałem ciebie. Od tego dnia moje życie znów nabrało sensu. Nie spodziewałem się, że poznam kogoś takiego jak ty. Nie spodziewałem się, że będę znów szczęśliwy. Ale w chwili, kiedy cię spotkałem, wiedziałem, że moje życie już nie będzie takie jak dotąd. Z początku wydawało mi się, że zdradzam Mairead, ale nic nie mogłem na to poradzić. Pokochałem cię. Czułem, że nie ma w tym nic złego.

Powoli lód wokół serca Robiny zaczął topnieć.

- Kiedy zgodziłaś się za mnie wyjść, pomyślałem, że nie może być lepiej. A kiedy mi oznajmiłaś, że jesteś w ciąży, poznałem prawdziwe szczęście.

- Ale... - wtrąciła Robina.

Niall położył palec na jej wargach.

- Pozwól mi skończyć. Do tej pory nie potrafiłem ci powiedzieć, co czuję. Jestem beznadziejny, jeśli chodzi o takie rozmowy, ale chcę, żebyś zrozumiała.

Jego oczy były jak morze: ciemne i nieprzeniknione.

- Nie wiem, kiedy zaczęło się między nami psuć - przyznał. - Znalazłem coś, na co już nie liczyłem, a nawet więcej, i nie zwracałem uwagi na twoje uczucia. Zbyt często zostawiałem cię samą. Teraz to wiem. Tak samo jak wiem, że nie powinienem cię prosić, żebyś zamieszkała w domu, który dzieliłem z Mairead.

- Miałaś swoje powody - odrzekła - a ja się zgodziłam. Ale trudno mi było dorównać Mairead. Wydawała się doskonałą panią domu i matką. Moim przeciwieństwem.

Cień bólu przemknął po twarzy Nialla.

- Czemu mi nic nie powiedziałaś? Uważałem cię za osobę pewną siebie. Miałaś swoją pracę, i to nie było jaką. Wiele kobiet oddałoby za nią wszystko.

A ona oddałaby wszystko, żeby odzyskać dziecko i miłość Nialla.

- Pamiętasz kolację, którą urządziliśmy tuż po ślubie? Tę, na której była Lucinda i koledzy z oddziału - spytała.

- Mniej więcej.

- Nigdy jej nie zapomnę. Nie wiedziałeś, że nie umiem gotować, więc postanowiłam, że się postaram. Chciałam, żeby wszyscy uznali, że gotuję tak dobrze, jak Mairead.

Niall ściągnął brwi.

- Teraz pamiętam. Ale dlaczego sądziłaś, że to ma jakieś znaczenie?

- W tej chwili wydaje się to głupie - przyznała - ale wtedy to było dla mnie ważne. Godzinami siedziałam w kuchni. Potem jedno spojrzenie na twarz Lucindy, kiedy wzięła do ust pierwszy kęs, kompletnie mnie załamało.

- Trochę przesadziłaś z przyprawami. Pierwszy raz widziałem Lucindę czerwoną jak burak.

- Dzielna Lucinda chciała to przełknąć, ale pozostali nie dali rady. Musiałeś wyjść i kupić coś na wynos. Myślałam, że umrę ze wstydu. Mairead na pewno przygotowałyby coś smacznego.

Niall zaśmiał się, a potem spoważniał.

- Przepraszam, ale naprawdę nikomu to nie przeszkadzało. Mairead była świetną kucharką, ale ona to lubiła. Często wspominała, że otworzy restaurację, jak Ella podrośnie.

- Dla mnie to było ważne. Chciałam zapaść się pod ziemię.

Niall ją przytulił.

- Nie wiedziałem. Dla mnie, i wszystkich innych, byłaś kobietą sukcesu, autorką bestsellerowej książki i prezydentką telewizyjną. Mairead by cię podziwiała. Myślisz, że kogoś obchodziły twoje umiejętności kulinarne? Mnie nie. Nie dlatego cię poślubiłem.

- A dlaczego? - zapytała.

Cisza przerywana szumem fal wypełniła pokój, zanim Niall podjął:

- Nie chciałem się zakochać. Ella mi wystarczała. Kiedy w Afryce spotkałem cię, udawałem, że to tylko pożądanie. - Urwał. - Pewnie nie rozumiesz.

- Chyba rozumiem. Mów dalej.

- Po powrocie do Szkocji nie mogłem o tobie zapomnieć. Wciąż widziałem twoją twarz, twój uśmiech. Nie mogłem się skoncentrować na pracy. Czuję się, jakbym spotkał zagubioną część mojej duszy. Brakujący fragment serca. Zrozumiałem, że cię kocham i musimy być razem.

- A ja do ciebie przyjechałam.

- Tak, wszystko dla mnie porzuciłaś. Swoje życie, Afrykę, rodzinę, pracę. Teraz wiem, że nie miałem prawa o to prosić.

- Sama chciałam. Życie bez ciebie nie miało sensu.

- Z początku byliśmy szczęśliwi, prawda?

- Ale szybko się popsuło. Kiedy to zauważyłam, było już za późno. Potem straciłam dziecko. Obwiniłaś mnie o to. Widziałam to w twoich oczach. Ale sama też się obwinałam. Gdybym zwolniła, gdybym cię posłuchała... - Rozpląkała się.

Niall wycierał jej łzy palcem.

- Nie obwinałem cię. Jak mogłaś tak myśleć? Jesteś lekarzem i wiesz, że nic nie dało się zrobić. To bolesna strata, ale prawdopodobieństwo, że stracę też cię, to było niewyobrażalne piekło.

Robina zmarszczyła czoło.



- Po poronieniu wszystko jest jak za mgłą. Pamiętam tylko, że na mnie patrzyłeś prawie z nienawiścią.

- Och, kochanie. - Otarł jej łzy grzbietem dłoni. - W pewnym sensie masz rację. Jeśli mamy być ze sobą szczerzy, muszę to wyznać, choć czuję się jak: drań. Twoja infekcja mnie przeraziła. Widziałem, że jesteś blada, nie wiedziałem, czy przeżyjesz, i myślałem o Mairead. Byłem na ciebie zły. Byłem zły na Pana Boga. Bałem się, że znowu stracę najważniejszą osobę w moim życiu i przeklinałem się za to, że się w tobie zakochałem.

- Widziałam to w twoich oczach. To była pierwsza rzecz, jaką zobaczyłam, odzyskawszy przytomność.

- Nie pozwoliłaś się pocieszyć. Patrzyłaś na mnie, jakbyś nie mogła znieść mojego widoku.

- Bo ilekroć na ciebie spojrzałam, przypomiinałam sobie, co straciłam. Pewnie jestem bezpłodna. Zresztą nie zniosłabym kolejnej ciąży ze strachu, że znów poronię. A ty chcesz mieć więcej dzieci, prawda? Dałeś mi to jasno do zrozumienia w domku w górach.

Niall westchnął.

- Pewnie byś się nie spodziewała, że facet, który ma na co dzień do czynienia z kobietami, nie potrafi porozumieć się z własną żoną? Myślałem, że dziecko nas połączy. Byłem głupi i niewrażliwy.

- Owszem. - Robina skryła uśmiech. Czowała rozchodzące się po jej ciele ciepło. Ale wciąż nie była przekonana, że Niall kochają taką, jaka jest.

- Zresztą nie wiesz, czy jesteś bezpłodna. Musiałabyś się zbadać. Poza tym istnieje in vitro, co oczywiście nie znaczy, że nie poroniłabyś. Ale ja nie muszę mieć więcej dzieci, chyba że ty tego chcesz. Rozumiesz, co próbuję ci powiedzieć? Pragnę tylko ciebie. Ty mi wystarczysz. Chciałem mieć z tobą dziecko, bo byłoby częścią ciebie. Symbolem naszej miłości.

Robina miała ochotę śpiewać z radości. Czy on mówi poważnie?

- Ja też chciałam mieć dziecko - odparła. - Tamto dziecko. Nie masz pojęcia, jak to boli. Jakby ktoś wyrwał ci kawałek serca. Nigdy o tym dziecku nie zapomnę.

- Ani ja - odrzekł Niał. - Ale dziękuję Bogu, że ty przeżyłaś. Gdybym cię stracił... - Jego głos się załamał. - Nie jestem wylewny - podjął po chwili. - Tak mnie wychowano. My, Szkoci, skrywamy nasze emocje. Ale na pewno wiesz, że cię kocham. Chcę spędzić z tobą resztę życia, uszczęśliwić cię, zestarzeć się z tobą. Może proszę o zbyt wiele, ale czy mogłabyś mnie znów pokochać?

Robina podniosła na niego wzrok. Jego oczy jaśniały, ale nigdy nie widziała w nich takiej niepewności. Chwycił ją za ramiona.

- Jeśli nie... pozwolę ci odejść. To mnie zabije, ale nie będę cię zatrzymywał, nawet przez wzgląd na Ellę.

- Obiecujesz, że zawsze będziesz mnie kochał? - Robina powściągnęła uśmiech. - Że będziemy rozmawiać?

Niał patrzył jej w oczy. Cokolwiek tam zobaczył, musiało go to przekonać. Robina uśmiechnęła się powoli.

- Ale ty też musisz mi odpowiedzieć. - Przyciągnął ją do siebie i zaczął obsypywać pocałunkami.

- Oczywiście, że cię kocham, ty głuptasie. Gdybym przestała cię kochać, to tak jakbym przestała oddychać. - Objęła go za szyję. - Chyba dość czasu straciłmy na gadanie?

Gdy Robina i Niall wrócili do Szkocji, zaczęli na nowo urządzać dom. Robina, choć czuła się kochana, była zmęczona daleką wyprawą. Podejrzewała, że wciąż przeżywa śmierć babci i pocieszała się myślą, że czas leczy rany.

Trzeba było wrócić do pracy i zająć się filmem. Robina z radością dowiedziała się, że wiele z pacjentek, których losy śledzili, zaszło w ciążę. Ostatniego dnia zdjęciowego, kiedy John ich opuścił, Niall zwrócił się do niej z jakąś nową łagodnością i czułością:

- Pamiętasz, jak rozmawialiśmy o tym, żeby cię zbadać? Może poprosimy Elaine... .

Robina się zaniepokoiła. Czy była gotowa zmierzyć się z prawdą? Podczas jednej z długich rozmów postanowili, że rozważą sprawę in vitro. Ale zanim podejmą decyzję, uznali, że należy sprawdzić, jak bardzo infekcja zaszkodziła jej jajowodom.

Wzięła głęboki oddech.

- Czemu nie? Kiedyś i tak trzeba się dowiedzieć. Niall ścisnął jej dłoń.

- Będę z tobą. Pamiętaj, że cię kocham niezależnie od wyniku. Ty i Ella jesteście wszystkim, czego mi trzeba.

Robina leżała przykryta ręcznikiem, nerwowo czekając, aż Elaine rozpocznie badanie.

- Najpierw sprawdzimy, czy jajniki pracują normalnie. Potem zajmiemy się jajowodami, dobrze?

Elaine uśmiechnęła się do Robiny.

- Dlaczego wszystko, co mówimy pacjentom, staje się bez znaczenia, kiedy sami jesteśmy pacjentami? Chyba każdy lekarz powinien przechodzić regularne badania, żeby nie tracić kontaktu z rzeczywistością - zauważyła Robina.

Niall wlepił wzrok w monitor. Nagle Robina zauważyła, że zmarszczył czoło i zbliżył się do ekranu. Przeszedł ją dreszcz. Pewnie złe wiadomości. Nie będzie płakać. Ona i Niall mają siebie. Wiedząc, że on ją kocha, poradzi sobie ze wszystkim.

- Widzisz to co ja? - Niall spytał Elaine. Robina modliła się w duchu, by znaleźć w sobie siłę.

Tymczasem, o dziwo, Niall się uśmiechał, podobnie Elaine. No tak, to nie oni są pacjentami, pomyślała. Ciekawe, jak by się czuli na jej miejscu?

Niall rzucił się na nią i przytulił, mało nie łamiąc jej żeber.

- Kochanie, ostatnio wciąż byłaś zmęczona i miałaś nudności, prawda?

Robina nie mogła nawet kiwnąć głową.

- Jesteś w ciąży. Prawdopodobnie w szóstym tygodniu.

Robina wywinęła się z jego uścisku.

- Jestem w ciąży? - szepnęła z niedowierzaniem.

- Tak, zdecydowanie. To pewnie ta noc w górach. - Niall uśmiechał się szeroko.

Robinę ogarnęło radosne podniecenie, ale po chwili się przestraszyła.

- Mogę znów poronić. Nie powinniśmy się tak cieszyć.

- Owszem - przyznał - choć mam przecucie, że tym razem będzie dobrze.

- Kiedy Elaine zostawiła ich samych, Robina była pewna, że cokolwiek przyniesie przyszłość, Niall jej nie opuści.

TLR

## EPILOG

Robina rozglądała się po domu, sprawdzając, czy wszystko jest w porządku. Za chwilę mieli się pojawić goście zaproszeni na pokaz filmu: jej ekipa, personel oddziału Nialla, Annette i Mike z córeczką, Eilidh i Jim oraz Trevor i Christine z synami. Maisie, która szczęśliwie wyzdrowiała, miała przyjść ze swoim chłopakiem. Patricia i Luke, którzy zdecydowali się na skorzystanie z jajeczek dawczyni, również się zapowiedzieli.

Wyglądając przez okno na pierwszy śnieg leżący w ogrodzie, Robina westchnęła z zadowoleniem. Poza pokojem Elli dom został urządzone na nowo, a choć trzymała się kolorystyki Mairead, jeśli chodzi o ściany i dywany, dodała barwne akcenty czerwieni i oranżu. Teraz to był jej dom.

Ostatnie miesiące należały do najszcześniejszych w jej życiu. Początek ciąży był dość nerwowy, ale Niall ją wspierał, a w dniu, gdy urodził się Johnny, przysięgłaby, że miał łzy w oczach. Teraz rozmawiali o wszystkim. Weekendy spędzali rodzinnie, ale starali się również często być we dwoje. Planowali co najmniej raz w roku wakacje w domu w Kapsztadzie, żeby dzieci poznały i pokochały ojczyznę ich matki.

Robina sięgnęła po zdjęcie ojca stojące na stoliku. W końcu zrozumiała, że byłby z niej dumny bez względu na wszystko. Postanowiła zrobić sobie urlop od swojego programu do czasu, aż Johnny trochę podrośnie, za to zaczęła pisać trzecią książkę. Nie brakowało jej zajęć. Niall starał się spędzać wieczory w domu, jedli razem kolację. Wciąż pracował w weekendy, ale Robina kochała go także za to, że dbał o pacjentów.

Nagle poczuła, że obejmują ją w pasie jego silne ramiona.

- Zjrzałem do Johnny'ego - szepnął Niall. - Śpi jak suseł, a Ella jest u koleżanki.

Robina odwróciła się do niego z uśmiechem.

- Czy sugerujesz to, czego się domyślam? Pogłaskał ją po policzku.

- Mówiłem ci ostatnio, że cię Kocham? Robina spojrzała na zegarek.

- Nie. - Zaśmiała się. - W każdym razie od rana. -Zaczerwieniła się, przypominając sobie, jak rano się kochali. - Więc możesz mi to powiedzieć, jeśli tylko masz ochotę.

Niall wziął ją na ręce.

- Kocham cię. I zaraz ci pokażę, jak bardzo. Robina objęła go mocno i popatrzyła mu w oczy.

- A mówiłam ci, jaka jestem z tobą szczęśliwa?